

WEŹ ZA DARMO 1 SZT.

WYDANIE
WYBORCZE
32 STRONY!

WIEŚCI Z POWIATU

ibytów.pl

Miastko24.pl

Bytów • Miastko • Czarna Dąbrówka • Borzytuchom • Kolczygłowy • Lipnica • Parchowo • Studzienice • Trzebielino • Tuchomie

DARMOWY MIESIĘCZNIK – NAKŁAD 30 000 egz. • ISSN 2719-6631 • nr 3/41 • 03.04.2024

REKLAMA

KANDYDAT DO
RADY POWIATU



POROZUMIENIE
LOKALNE

POZYCJA NR 1

**Paweł
BIERNACKI**

*Dla dobra i rozwoju
miasteczkiej części powiatu*

SŁUCHAMY – DZIAŁAMY

SFINANSOWANO ZE ŚRODKÓW KWW POROZUMIENIE LOKALNE



ATAK WILKÓW

str. 29



REPORTERZY

NA TROPIE ZABÓJCY

STEFANA SOBISZA

str. 3



BUBEL LEKKOATLETYCZNY

str. 4

REKLAMA

Komitet Wyborczy Wyborców

Witolda ZAJSTA

Razem Dla Ziemi Miasteczkiej



MICHAŁ ZAJST
WASZ KANDYDAT
DO RADY POWIATU
BYTOWSKIEGO



**MAJĄ PLAN.
BĘDZIE
PONOWNE
ŁĄCZENIE
SZPITALI?
- BYTÓW
I MIASTKO**

str. 27

NIELOT POWIATOWY. KUPILI DRONA ZA 220 000 ZŁ, ALE GO NIE UŻYWAJĄ

Kupiony za prawie 220 000 zł dron, który miał badać czystość powietrza, wlatując między innymi w okolice kominów, ani razu nie wzbił się w powietrze. Kosztowna zabawka nie jest używana, co jednych bulwersuje, ale według starosty to dobra wiadomość. Ludzie nie zgłaszają zanieczyszczenia powietrza, bo najwidoczniej takie sytuacje w powiecie bytowskim nie zdarzają się.

Dronem zainteresował się radny powiatowy Mirosław Maszluch. Przypomniał, że urządzenie zostało zakupione do walki ze smogiem. Dron miał pobierać próbki spalin wydostające się z kominów i monitorować jakość powietrza. Szczególnie zainteresowała go ilość lotów badawczych wykonanych w 2022 i 2023 roku. Maszluch dociekał ile po takich lotach wszczęto postępowań i czy ewentualnie nałożone jakieś kary. Okazuje się, że nie było ani jednego postępowania.

- Dotychczas nie przeprowadzono pomiarów zanieczyszczeń powietrza związanych z eksploatacją instalacji grzewczych. Wynika to z faktu, że starosta nie otrzymywał od mieszkańców wniosków o podjęcie interwencji dotyczących potencjalnych źródeł zanieczyszczeń powietrza. Tym samym nie zaistniały podstawy do wszczęcia postępowania administracyjnego i prowadzenia pomiarów zanieczyszczeń powietrza - przyznaje starosta Leszek Waszkiewicz.

Jego zdaniem sprawę tę należy rozpatrywać w pozytywny sposób.

- Brak konieczności podejmowania tego typu interwencji wynika ze stale rosnącej świadomości środowiskowej mieszkańców. Wzrost tej świadomości przekłada się na ograniczenie stosowania w domowych urządzeniach paliw niskiej jakości czy też spalania odpadów. W tym kontekście nie bez znaczenia wydaje się także zaistnienie w społeczności lokalnej samej informacji o zakupie drona - tłumaczy Waszkiewicz.

Przypomina on, że zgodnie

z uchwałą Sejmiku z 2020 roku wprowadzono ograniczenia w zakresie eksploatacji instalacji, w których następuje spalanie paliw. Mieszkańcy są zobowiązani do wymiany pieców na niskoemisyjne lub zeroemisyjne.

Jeśli chodzi o drona kosztował prawie 220 000 zł, ale pozyskano na to urządzenie 85% dofinansowania. Oprócz samego drona kupiono detektor zanieczyszczeń powietrza oraz kamerę szerokokątną z czujnikiem termowizyjnym i detektorem laserowym. Dron może być używany również do pomiarów geodezyjnych.

Historia nieużywanego drona zbulwersowała radnego opozycji Wojciecha Dudę. Przypomina, że od początku sugerowano, że jest to nieuzasadniony zakup.

- Sygnalizowaliśmy, że mieszkańcy powiatu bytowskiego są na tyle świadomi, że nie palą odpadami w piecach. Mieśliśmy rację - mówi Wojciech Duda. - Starosta broni się mówiąc, że pozyskali 85% dofinansowania. To fakt, ale to też pieniądze podatników. Dla mnie to nie jest ważny argument. Trzeba jasno powiedzieć, że był to nieuzasadniony zakup.

(MATEO)



Dron zakupiony przez bytowskie starostwo nie wykonał ani jednej misji badawczej

FOT. ARCHIWUM

OPINIE iBytow.pl

Zamiast przeznaczyć pieniądze na drogi, kupują sobie zabawki żeby karać mieszkańców powiatu. Wstyd - tak się nie służy wyborcom.

Andrzej Dołębski

Na szczęście w Bytowie jest jeszcze małe zagęszczenie wariatów klimatycznych. Niech dron stoi.

Piotr Michalak

Światowa PREMIERA od Drutex zaprezentowana w Norymberdze

Ukryty napęd w ramie systemu tarasowego IGLO-HS - to światowa premiera nowinki technologicznej zaprezentowana przez bytowską firmę Drutex na targach Fensterbau Frontale w Norymberdze.

Największe w Europie targi poświęcone stolarkę okiennie-drzwiowej dla Drutexu były niezwykle udane, nie tylko z powodu bardzo wysokiej frekwencji na stoisku o powierzchni 240 m², ale również za sprawą premierowych nowości.

Drutex jako jeden z pierwszych na świecie producentów zaprezentował system tarasowy IGLO-HS z ukrytym w ramie silnikiem firmy SIEGENIA Drive axcent LS.

- Po raz pierwszy, zarówno napęd przesuwający jak i podnoszący są całkowicie zintegrowane w profilu, a brak dodatkowych widocznych elementów lub osłon daje mu

status prawdziwej gwiazdy designu. Dyskretny przycisk sterujący jest jedynym elementem wskazującym na to, że mamy do czynienia z elementem automatycznym. Największą zaletą napędu DRIVE axcent LS jest wygoda obsługi: poczwąwszy od diody w przycisku sterującym, przez cichą pracę, po skrócenie czasu podnoszenia skrzydła do zaledwie 3 sekund - mówi Maciej Galas, kierownik regionu Polska zachodnia w firmie SIEGENIA GROUP.

Drugą przygotowaną przez Drutex premierą były wielkogabarytowe, nowoczesne drzwi wahadłowo-obrotowe. Spółka oferuje je w wersji z otwieraniem manualnym, jak i z



Reprezentacja firmy Drutex na targach w Norymberdze

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

elektromotoryczną zasuwnicą, sterowaną za pomocą kontroli. Drzwi w tym systemie mogą osiągnąć wysokość nawet 3,4 metra, a szerokość 1,8 metra.

- Fensterbau Frontale były dla nas doskonałą okazją do zaprezentowania najnowszych rozwiązań technologicznych w stolarkę okiennie-drzwiowej. W Norymberdze nawiązaliśmy

szereg nowych kontaktów biznesowych, które z optymizmem pozwalają nam patrzeć na rozwój naszej sieci sprzedaży w Niemczech - mówi Paweł Jereczek, dyrektor ds. handlowych w firmie Drutex.

Poza nowościami na stoisku nie mogło zabraknąć znanej i cenionej energooszczędnej stolarki PVC - okien Iglo Energy Classic, okien aluminiowych z serii MB oraz hybrydy PVC z aluminium - Iglo Energy Alucover. Ekspozycję uzupełniły systemy tarasowe oraz drzwi z PVC i aluminium, systemy rolet zewnętrznych, żaluzji fasadowych i pergola.

Wśród odwiedzających ogromne wrażenie, poza ofertą produktową, wywarł czas realizacji zamówień wraz z dostawą, który w Drutexie wynosi 7 dni na terenie całej Europy.

Drutex eksportuje ponad 80 proc. swojej produkcji. Na kolejne targi wybiera się do Sztokholmu, gdzie od 23 do 26 kwietnia odbędzie się event wystawienniczy Nordbygg.

(MATEO)



FOT. MATERIAŁY PRASOWE

REKLAMA

CITY TAXI
Andrzej
501 445 308
Znajdź i polub
Bytów Google facebook No.1

UŚMIECHNIJ SIĘ!

Prze-rwa podczas rozprawy w sądzie. Adwokat podchodzi do swego klienta:
- Staralem się, jak mogłem. Już nie wiem jak mógłbym Ci pomóc...
- A może wziąłbyś wszystko na siebie?...



DARMOWY MIESIĘCZNIK
WIEŚCI Z POWIATU

ISSN 2719-6631
ADRES REDAKCJI: Pasięka 55b/15, 77-200 Miastko (Korespondencję prosimy wysyłać listem zwykłym, nie poleconym.) REDAKTOR NACZELNY: Mateusz Węsierski, redakcja@ibytow.news, tel. 513 313 112

REPORTERZY:

BARTŁOMIEJ NOWAK, Patryk Knapczyk
BIURO REKLAMY: tel. 513 313 112, redakcja@ibytow.news
ZINTEGROWANE PORTALE: www.miastko24.pl, www.ibytow.pl, www.iczluchow.pl, www.iszczecinek.pl DTP: Grzegorz Kozłowski
WYDAWCA: Compass sp. z o.o. Pasięka 55b/15, 77-200 Miastko, NAKŁAD: 30 000 egz. DRUK: Agora S.A. ul. Daniszewska 27, 03-230 Warszawa
"Gazeta sfinansowana przez spółkę Compass sp. z o.o. Dzięki temu możesz czytać za darmo."

NIEWYJAŚNIONE ZABÓJSTWO STEFANA SOBISZA. REPORTAŻ W TVP1

To jest dopiero początek dziennikarskiego śledztwa, a już są efekty w postaci zeznań nowych świadków. Pierwsza emisja Magazynu Ekspres Reporterów na temat niewyjaśnionego morderstwa rolnika Stefana Sobisza spotkała się z ogromnym zainteresowaniem. Ludzie krótko po emisji, w nocy dzwonili do programu, aby podzielić się informacjami. Języki rozwiązały się. To znaczna zmiana, bo dotychczas panowała zmowa milczenia. Już wiadomo, że będzie kolejny odcinek.

Mateusz Węsierski redakcja@ibytow.news tel. 513 313 112

OPINIE iBytow.pl

Ujawnić wszystkich zamieszanych w tą sprawę przed wyborami i pokazać kto jest w lokalnym układzie.

Bytówiak

A niech ich złapią. Mam nadzieję, że wszystkie osoby, które miały coś wspólnego z tym morderstwem pójdą do więzienia.

Monika Fitzjohn

No proszę, nieźle. Przejmowanie ziemi, na słupy. Tak bez wiedzy to się nie odbywało. Ciekawe kto to ten były komendant policji,

Bytówiak

który występował w reportażu zamazany za mgiełką? Zaczyna się w końcu coś dziać w sprawie, oj będzie głośno!

Nie udało się przejąć firmy to zafiksował się na gruntach rolnych i budowaniu nielegalnych hal oraz nielegalnych kopalń kruszywa. Ciekawe dlaczego firmę przepisał na córkę? Taki młody, w pełni sił. Czyżby bał się jakiejś odpowiedzialności? Koledzy z urzędu gminy, zwłaszcza z wydziału spraw rolnych, co mają z tym wspólnego...

WIESZ KTO ZAMORDOWAŁ STEFANA SOBISZA?

Daj znać dzwoniąc pod nr tel. 513313112

ZAPEWNIAMY ANONIMOWOŚĆ!

Magazyn Ekspres Reporterów wrócił na antenę TVP 1 po długiej przerwie. Program ponownie poprowadził znany prezenter Michał Olszański. Sprawa niewyjaśnionego od ponad 2 lat tragicznej śmierci Stefana Sobisza była tematem numer 1.

Punktem wyjściowym opowieści o śmierci Stefana Sobisza jest przypomnienie, że to właśnie on odkrył nieprawidłowości związane z obrotem ziemią. Konkretnie chodzi o przejmowanie hektarów przez lokalnego przedsiębiorcę. Działo się to w sposób niezgodny z prawem, co zostało potwierdzone przez Krajowy Ośrodek Wsparcia Rolnictwa. Zdecydowano o przymusowym odebraniu gruntów pozyskanych przez biznesmena. Sprawa utknęła w sądzie. W międzyczasie, 15 listopada 2021 roku, zamordowany został Stefan Sobisz. Zginął na swojej posesji wczesnym rankiem. Został dotkliwie pobity w stodole, a następnie jego ciało zostało przetransportowane nad jezioro Jeleń.

W telewizyjnym programie wystąpiła Bożena Sobisz, żona zmarłego, i jego syn Marcin. Wspominali, że zostali początkowo zatrzymani do wyjaśnienia. Następnie oczyszczono ich z podejrzeń, ale mordercy do dziś nie zostali ustaleni.

Dowiadujemy się, że w łazience w domu Sobiszów w umy-

lokrrotnie wchodził w konflikt z znaczącymi osobami z naszego regionu. Wielokrotnie jego ustalenia i podejrzenia publikowane były na portalu iBytow.pl. Wielokrotnie okazywały się zgodne z prawdą. Najpewniej wciąż występowałyby na łamach naszego portalu, gdyby nie odebrano mu życia.

- Ta sprawa nie jest na pewno bezpieczna i dlatego mieszkańcy boją się mówić. Panuje powszechna zmowa milczenia - ocenia mecenas Anna Szydłowska.

Bożena Sobisz przyznaje, że boi się każdego dnia. Potwierdza, że jej mąż najprawdopodobniej nie mówił wszystkiego rodzinie. Najprawdopodobniej nie chciał ich denerwować. Podobno groźno mu przed śmiercią.

15 listopada 2021 Bożena Sobisz zauważyła, że jej mąż nie ma. Poszła do łazienki. W umywalce była spora ilość rozwodnionej krwi. Domownicy podejrzewają, że do domu weszła osoba, która musiała być u nich wcześniej.

- Podnieśliśmy alarm. Zaczęliśmy chodzić po obejściu i szukać Stefana. Córka znalazła go nad jeziorem - zeznają członkowie rodziny.

Ustalono, że rolnik został pobity w stodole. Próbował uciekać przed oprawcami. Po dokonaniu zabójstwa wywieziono go na granicę działki, do jeziora. Prawd-



FOT. MATERIAŁY PRASOWE

policjantów miał zacierać ślady krwi. Od początku wmawiano im, że to on razem z bratem zabił ojca. Jego zdaniem robiono to w taki sposób, żeby jak najszybciej zakończyć postępowanie.

- Trzy miesiące przed śmiercią dowiedziałem się, że półtora roku wcześniej grożono mu. On nam takich rzeczy nie mówił - wspomina Marcin Sobisz. - Bolało go bezprawie w bytowskich urzędach. Nie mógł się z tym pogodzić.

W materiale telewizyjnym publicznie ogłoszono, że nawet niektórzy policjanci jako potencjalnego głównego podejrzanego wskazywali lokalnego biznesmena. Przypominano, że za sprawą Stefana Sobisza miał stracić ziemię wartą miliony. Dalej dowiadujemy się, że wspomniany biznesmen odmówił pobrania próbek DNA. Miał takie prawo, bo oficjalnie nie ma statusu osoby podejrzanej.

- Kuł ludzi, którzy go dotykali. Był, no kurczę, ostry - ocenia zmarłego 69-latkę jeden ze świadków, mieszkaniec gminy Bytów nagrany z ukrycia. - Lubię takich ludzi. Jeżeli mi zrobisz krzywdę, to ja ci też ją zrobię. Ja całe życie mówiłem, że ja bym nie zabił. Łatwiej zapłacić, komuś tam.

To właśnie on po śmierci Sobisza miał grozić znajomemu zamordowanego rolnika. Według jego relacji powiedział, że jak nadal będzie interesować się tą sprawą to skończy jak Sobisz.

"Myślę, że nie była to jedna osoba, bo z jedną osobą ojciec by sobie poradził"

Marcin Sobisz

Inny świadek powołuje się na rozmowę z obywatelem Ukrainy, który miał powiedzieć, że Sobisz został do jeziora wywieziony na taczce. Twierdzi, że Ukraińiec mógł to zrobić razem z swoimi ludźmi.

- Nie zostały przesłuchane

osoby, które miały kluczowe znaczenie w tej sprawie. Przesłuchiowano zupełnie przypadkowe osoby, które nic do sprawy nie wnoszą - ocenia mecenas Anna Szydłowska.

Na koniec dowiadujemy się, że dzień po zdarzeniu przesłuchiwany był biznesmenem, który przez Sobisza ma stracić ziemię i miał też przez niego wiele innych nieprzyjemności. Na policji zeznał, że na dzień 15 listopada 2021 ma alibi. Tego dnia nad ranem podobno sprzedawał słomę. Odmówił pobrania materiału genetycznego.

- Będziemy walczyć. Prawda musi wyjść na jaw - zaznacza Bożena Sobisz.

Już wiadomo, że po emisji programu zgłosiło się wiele osób gotowych do składania zeznań. Ekipa reporterska znowu ruszyła na Pomorze. Będzie drugi odcinek reportażu. Prawdopodobnie nie ostatni.

REKLAMA

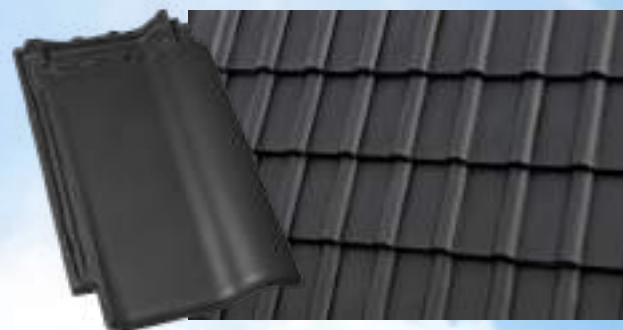


Pokrycia dachowe **MAJKOWSCY**

WAKACYJNE CIĘCIE CEN

**Dachówka Piemont
Roben Antracyt**

56,60 zł netto / 69,62 zł brutto



ul. Lęborska 18, 77-100 Bytów

tel. 59 822 38 58 / 602 345 330



Trwa zbieranie materiałów do drugiej części reportażu. Redaktor Paweł Kaźmierczak próbował porozmawiać z przedsiębiorcą, który był w konflikcie z Sobiszem. Przy próbie rozmowy rozłączył się. Przy kolejnym kontakcie poprosił o wysłanie listu poleconego z pytaniami. Reporterzy postanowili dostarczyć mu taki list osobiście. Spotkali przedsiębiorcę na terenie Bytowa. Przekazany list został przez niego wyrzucony. To samo uczyniła żona przedsiębiorcy, gdy reporterzy TVP zawitali do jej biura

FOT. MATEUSZ WĘSIERSKI

walce była krew. Nie należała do żadnego z domowników. Nie ustalono kto zmywał krew w łazience.

- To jest jak w jakimś filmie. Myślałem, że takie rzeczy dzieją się tylko w kryminałach - mówi Marcin Sobisz.

Prowadzący Michał Olszański przypomina, że Stefan Sobisz prowadził własne, prywatne śledztwo. Jego ustalenia dotyczyły nie tylko przejmowania ziemi rolnej w nielegalny sposób. Wie-

podobnie użyto do tego taczki.

- Został uderzony ciężkim przedmiotem w głowę. W stodole była rozpryskana krew - opowiada Marcin Sobisz. - Myślę, że nie była to jedna osoba, bo z jedną osobą ojciec by sobie poradził.

Ślady krwi do dziś pozostały w stodole. Z reportażu dowiadujemy się, że miejsce zbrodni mogło być niewłaściwie zabezpieczone. Pojawiały się tam przypadkowe osoby. Marcin Sobisz w telewizji powiedział, że jeden z

USTERKOWY STADION lekkoatletyczny

Kosztował prawie 8 milionów złotych i właśnie zaczyna ulegać samozniszczeniu? Użytkownicy bytowskiego stadionu lekkoatletycznego alarmują, że obiekt ten z miesiąca na miesiąc jest w coraz gorszym stanie. Niebawem minie gwarancja, po 5 latach od oddania do użytku, więc trzeba reagować.

Zal jest biegać po takim pięknym obiekcie i oglądać jak ulega zniszczeniu - mówi Marek Galikowski, trener lekkiej atletyki.

Na co dzień prowadzi zajęcia na bytowskim stadionie. Na bieżąco obserwuje stan techniczny obiektu. Początkowo zaniepokoiły go wgłębienia w niektórych miejscach na bieżni. Ziemia zaczęła osiadać. Później pojawiły się spękania, a następnie nawierzchnia zaczęła odrywać się od podłoża. W niektórych miejscach można już zacząć ją zwijać - jak dywan. Tak to nie powinno wyglądać.

- Jeszcze dwa lub trzy sezony i bieżnia zacznie odklejać się na większych powierzchniach - przewiduje trener Galikowski. - Takich miejsc na stadionie jest 4 albo 5. W jednym tartan osiadł tak mocno, że bieżnia jest zniekształcona.

Podkreśla, że mówimy o piątym roku użytkowania obiektu. Jego zdaniem takie usterki nie powinny zaistnieć.

- To sytuacja jak na polskich drogach. Kilka lat po oddaniu do użytku zaczęło się łatanie na-

"To sytuacja jak na polskich drogach. Kilka lat po oddaniu do użytku zaczęło się łatanie nawierzchni"

trener Marek Galikowski

wierzchni. Nawet na tych latach pojawiają się pęknięcia - opowiada Galikowski.

Warto podkreślić, że już 5 lat temu koszt budowy stadionu był duży. Dla porównania obecnie boisko z bieżnią w Czarnej Dą-

podłoże. Nie posłuchano nas wtedy - opowiada Galikowski.

Odrywający się tartan to nie wszystko. Jest też problem z odwodnieniami. Galikowski opowiada, że po koszeniu boiska trawa nie jest w całości zbierana. Nie czyści się odpływów. Skutek jest taki, że zgniła trawa spływa do odpływni zatykając je. Wówczas woda pojawia się na powierzchni tartanu.

- Śmiem twierdzić, że ani razu podczas użytkowania tego stadionu prace konserwatorskie na bieżni nie były wykonywane. Bieżnia powinna być szczotkowana, a odpływy czyszczone - tłumaczy trener. - Gdy zorganizowane były zawody musieliśmy sami, jako trenerzy, zamiatać bieżnię, bo nie nadawała się do użytku.

Kolejny mankament to pozostawianie plastikowych krawężników, odston odpływu wody, podczas koszenia boiska. Jego zdaniem powinny być zdjęte, po koszeniu cała trawa powinna być dokładnie zebrana, a odpływy oczyszczone. Tak się nie dzieje, więc ścięta trawa trafia do systemu odprowadzania "deszczówki".

Następna usterka to płot od strony stadionu piłkarskiego. W kilku miejscach słupki nie są zabetonowane, tylko wkopane w ziemię. Już przy lekkim dotknięciu ogrodzenie chwieje się.

- Gdy przy domu budowałem dużo mniejszy płot oczywiście dla mnie było, że słupki muszą być zabetonowane. Przy budowie stadionu najwidoczniej o tym nie pomyśleli i teraz



Marek Galikowski i Piotr Wroński twierdzą, że stadion lekkoatletyczny nie powinien mieć takich spękań po 5 latach od oddania do użytku

FOT. MATEUSZ WĘSIERSKI

że jest dużo błędów, które widać gołym okiem. Miejsce to może być niebezpieczne dla dzieci i młodzieży - komentuje Piotr Wroński. - Pamiętam jak przed budową trenerzy sygnalizowali, że jest to niewłaściwe miejsce na budowę stadionu lekkoatletycznego. Władze uparły się i go zbudowały. Fajnie, że taki obiekt powstał, ale niestety jest bardzo dużo mankamentów, które trzeba będzie naprawić.

WPISANE W RYZYKO

Prezes kompleksu basenowego Nimfa w Bytowie zapewnia, że wszystkie uwagi są mu znane. Usterki mają być naprawione.

- Wiemy to od września ubiegłego roku. Zostało to zgłoszone wykonawcy. Czeka na poprawę warunków pogodowych. Usterki zostaną naprawione w ramach gwarancji - deklaruje prezes Grzegorz Domżański.

Jego zdaniem podczas koszenia trawy nie trzeba ściągać plastikowych osłon na odpływach wody.

- Kosimy kombajnem, który wciąga skoszoną trawę. Oczywiście jakieś resztki mogą pozostać, ale cały czas dbamy o utrzymanie tego obiektu w należytym stanie - zapewnia Domżański. - Jesteśmy też po umyciu bieżni. Konserwujemy ją na bieżąco.

Opowiada, że trener Marek Galikowski podobno często odwiedza zarząd basenu. Na bieżąco zgłasza uwagi. Podobno wszystkie są zapisywane i zostanie to zrealizowane w ramach napraw gwarancyjnych. Dotyczy to również niewłaściwie zamontowanego płotu.

- Już na etapie planowania inwestycji było wiadomo, że stadion lekkoatletyczny jest na

grząskim terenie. Spodziewałem się, że takie usterki będą. Było to wpisane w ryzyko - komentuje prezes basenu. - Ja na tym stadionie jestem codziennie. Wieczorami biegam, więc znam każdy centymetr tego obiektu. Mając wiedzę i odpowiedni sprzęt podejmujemy działania, aby wyeliminować wszelkie niedogodności i usterki.

PO MACOSZEMU

Trener Galikowski nie odpuszcza prezesowi i władzom Bytowa. Porusza jeszcze jeden problem. Jego zdaniem młodzi lekkoatleci są traktowani gorzej niż piłkarze.

- Pracuję z bytowską młodzieżą od lat. Bardzo boli mnie to, że młodzież uprawiająca lekkoatletykę po kilkunastu latach oczekiwania na stadion lekkoatletyczny w dalszym ciągu traktowana jest po macoszemu. Nie dość, że musimy zgłaszać chęć organizowania zajęć, prosić o otwarcie magazynu ze sprzętem, to jeszcze nie mamy gdzie się schować w trakcie gorszej pogody. W zawodach biorą udział setki dzieci, a nie ma porządnej szatni - narzeka Gal-

likowski. - W przeciwieństwie do lekkoatletów młodzi piłkarze mogą przebrać się w komfortowych warunkach. Mogą korzystać z szatni i łazienki, a my mamy do dyspozycji kontener i toaletę przenośną, w której nie ma wody i papieru.

Lekkoatleci uważają, że stadion zbudowano tak naprawdę tylko przy okazji. Powstało piłkarskie boisko rezerwowe otoczone bieżnią.

(MATEO)

ZOBACZ WIDEO!

www.iBytow.pl

Kiosk pod znakiem ŁAMANIA PRAWA

Funkcjonariusze patrolujący bytowskie ulice podczas pierwszego „dnia wiosny” zauważyli, że w jednym z kiosków nieletnia młodzież kupuje produkty z nikotyną oraz napoje energetyzujące. Policjanci natychmiast zareagowali i wylegitymowali dwóch 16-latków. Mężczyzna, który sprzedał wyroby nastolatkom odpowie przed sądem.

Policjanci zauważyli, że w jednym z bytowskich kiosków prasowych dwóch nastolatków kupuje produkty z nikotyną do e-papierosów oraz napoje energetyzujące. Podczas legitymowania, okazało się, że mają jedynie 16 lat. W rozmowie sprzedawcą, przyznał on, że nie zweryfikował wieku chłopców i sprzedał im zabronione produkty. Do nieletnich wezwano rodziców, którym przekazano zakupy - informuje policja.

Sprzedawca odpowie za sprzedaż wyrobów tytoniowych osobom nieletnim oraz za naruszenie przepisów dotyczących zakazu sprzedaży napojów energetycznych dzie-



FOT. KPP BYTÓW

ciom i młodzieży do 18 roku życia. Ten przepis wszedł w życie z początkiem roku.

"Energetyk" (ang. energy drink), to napój, w którego składzie znajduje się kofeina w porcji przewyższającej 150 mg/l

lub tauryna, z wyłączeniem substancji występujących w nich naturalnie. Odpowiedzialności nie unikną też nastolatki. Odpowiedzą za swój czyn przed Sądem Rodzinnym i Nietletnich.

(MATEO)



Marek Galikowski pokazuje odrywający się tartan

FOT. MATEUSZ WĘSIERSKI

brówce kosztuje 5 mln zł. 5 lat temu stadion Bytowie kosztował prawie 8 mln zł. Wszystko dlatego, że zbudowany został na grząskim terenie, torfowym. Konieczne było wykonanie solidnej podbudowy. Niestety, nie uchroniło to obiektu przed pojawieniem się pęknięć. Tartanowa nawierzchnia zaczyna odrywać się od podłoża.

- Na spotkaniach dotyczących lokalizacji obiektu, gdy wskazywano to miejsce, ostrzegaliśmy, że jest tu niestabilne

takie mamy efekty - komentuje Galikowski.

Sprawą zainteresował się kandydat na burmistrza Bytowa - Piotr Wroński. Wszystko dlatego, że sam uprawiał zawodo lekkoatletykę. Biega do dziś. Jego zdaniem ten stadion tak naprawdę stadionem lekkoatletycznym nie jest, w pełnym tego słowa znaczeniu.

- Został zbudowany przede wszystkim z myślą o piłkarzach, a bieżnię zbudowano przy okazji. Teraz okazuje się,

Wybory samorządowe 2024 – CO WARTO WIEDZIEĆ?

W najbliższą niedzielę (7 kwietnia) mieszkańcy miast, wsi i miasteczek wybiorą władze samorządowe na kolejne pięć lat. Przy urnach będziemy mogli oddać głos nie tylko na wójtów czy burmistrzów, ale także na radnych gminnych, powiatowych czy wojewódzkich. Co warto wiedzieć na temat wyborów samorządowych?

Głosowanie, które odbędzie się w najbliższą niedzielę (7 kwietnia), rozstrzygnie podział mandatów w radach gminnych i powiatowych, a także w sejmiku wojewódzkim.

Nieco bardziej skomplikowana jest sytuacja władzy gmin. Tylko kandydaci, którzy zdobędą co najmniej 50% prawidłowo oddanych głosów, będą mogli cieszyć się zwycięstwem. W pozostałych przypadkach dwóch najsilniejszych kandydatów zmierzy się ze sobą w drugiej turze, która odbędzie się 21 kwietnia.

Ile trwa kadencja samorządowa? Od 2018 roku radnych gminy, powiatu i sejmików wojewódzkich, a także wójtów, burmistrzów i prezydentów miast wybieramy co pięć lat. Obecne wybory powinny odbyć

REKLAMA

się już jesienią ubiegłego roku, jednak ze względu na trwającą wówczas kampanię parlamentarną, podjęto decyzję o przełożeniu głosowania na wiosnę.

Radni mogą ubiegać się o reelekcję w każdym kolejnych wyborach. Burmistrzowie i wójtowie są natomiast od 2018 r. związani zasadą dwukadencyjności – mogą ubiegać się o reelekcję tylko raz. Oznacza to, że część osób kandyduje o fotel władza gminy po raz ostatni.

Kto może wziąć udział w głosowaniu?

W wyborach samorządowych może oddać głos każdy obywatel, który ma ukończone 18 lat najpóźniej w dniu głosowania. Musi on także na stałe zamieszkiwać obszar gminy, powiatu lub województwa, gdzie działa wybierany organ. Niezbędne jest także czynne

prawo wyborcze.

Ile otrzymamy kart do głosowania?

Jako że w naszym powiecie nie ma miast na prawach powiatu – każdy mieszkaniec będzie mógł oddać aż cztery głosy. Po jednym w głosowaniu na radnych: gminy, powiatu i województwa oraz jeden przy wyborze wójta lub burmistrza. Pamiętajmy, aby na każdej karcie zaznaczyć krzyżykiem nazwisko tylko jednego kandydata.

Gdzie można sprawdzić adres komisji wyborczej?

Podczas wyborów samorządowych głosujemy w miejscu stałego zameldowania. Numer i adres przypisanej nam obwodowej komisji wyborczej możemy sprawdzić w aplikacji mObywatel. Obwodowe komisje wyborcze będą pracować od godz. 7:00 do 21:00. Podobnie jak w przypadku wyborów parla-

mentarnych – wszystkie osoby, które do tej pory ustawią się w kolejce, będą mogły oddać ważny głos.

Kto sięgnie po władzę w naszym regionie!? Kto zawiąże ze sobą ciche lub oficjalne koalicje? O tym przekonamy się już w najbliższych tygodniach!

(DW)



FOT. ARCHIWUM

ARTYKUŁ SPONSOROWANY

Wroński ogłasza: Mam pomysł na UWOLNIENIE rynku mieszkaniowego!

Ludzie w Bytowie narzekają na wysokie ceny mieszkań. Mówi się, że rynek został zabetonowany. Działa tylko kilku tych samych deweloperów, od lat. Znajdźcie Pan sposób na uwolnienie rynku budowy nowych mieszkań w gminie Bytów?

Brakuje konkurencji, a powiedziałbym nawet, że jest zмова między kilkoma deweloperami, a urzędem gminy Bytów. Muszę po raz kolejny skrytykować dotychczasowego burmistrza Ryszarda Sylkę i jego zastępcę Mateusza Oszmańca. Następcą tego pierwszego jest Paweł Dykier. To oni dotychczas zarządzali naszą gminą. Gdy zostaną burmistrzem, wprowadzą ucziwą konkurencję, bez żadnych przywilejów. Rynek trzeba uwolnić poprzez uzbrojenie nowych działek i wystawianie ich na przetargi w ramach wolnorynkowej konkurencji. Trzeba też zachęcać deweloperów z zewnątrz do inwestowania w Bytowie. Jednocześnie należy zabezpieczać się, wprowadzać klauzule w aktach notarialnych, zobowiązując dewelopera do zbudowania na danej działce budynków wielorodzinnych w okresie na przykład najbliższych pięciu lat. Chodzi o to, żeby ziemia nie stała się dla nich lokatą kapitału.

Bytów ma być miejscem dla wszystkich, a nie jedynie dla lokalnej oligarchii.

SFINANSOWANE PRZEZ KWW Łączy nas gmina Bytów



KANDYDAT DO SEJMIKU WOJEWÓDZTWA POMORSKIEGO

OSTATNI NA LIŚCIE, PIERWSZY DLA WAS!

7. 8.

9. **MALINOWSKI**
Karol

MATERIAŁ WYBORCZY
KW PRAWO I SPRAWIEDLIWOŚĆ



Razem dla Ziemi Miasteckiej

KANDYDAT NA **BURMISTRZA** MIASTKA

Witold ZAJST



Witold Zajst, 51 lat, żonaty, dwójka dzieci, piesek, dwa koty i bocian na kominie. Obecnie pełnię funkcje burmistrza Miastka od 1,5 roku po referendum w 22r. Przez 25 lat byłem przedsiębiorcą. Urodziłem się w Miastku, tutaj pracuję i nie mam zamiaru wyjeżdżać. Startuję, ponieważ Miastko zasługuje na osobę, która otworzy się na inwestorów i wszelkie inicjatywy. Otworzę Miastko po 30 latach zastoju. Gwarantuję normalność i stabilizację.

Witold Zajst Twoim Burmistrzem.

Pytanie dotyczące gminy Miastko. Jaki ma Pan pomysł na gminę/miasto? Co jest Pana zdaniem najbardziej palącym problemem/wyzwaniem nadchodzącej kadencji i jak zamierza Pan go rozwiązać?

KONKRETY:

- Szpital jest i będzie w Miastku – stabilizacja finansów, kontynuacja planu naprawczego w celu zmniejszenia ogromnego długu pozostawionego po poprzednikach. Potrzebne są zmiany organizacyjne, pozyskanie środków zewnętrznych i pomoc państwa dla szpitala,
- mieszkalnictwo – założyliśmy Społeczną Inicjatywę Mieszkaniową spółkę Bałtyk wraz z innymi gminami. W tym roku zaczynamy projekty mieszkań pod wynajem – pozyskaliśmy wstępnie 52 mln. zł. Mieszkania pod wynajem będą powstawać jak, m.in.: w Lęborku, Kołobrzegu czy Kępicach - **budujemy po 30 latach** zastoju w Miastku,
- otwarcie na inwestorów – otwarcie miejsc pod inwestycje, w ciągu 1,5 roku pojawiło się kilku już inwestorów. Zostały wydane pozwolenia na budowę, np. przy ulicy Dworcowej, otwieramy ulicę Śląską przy torach na inwestycje pod centrum handlowe, itd..
- żłobek pozyskaliśmy 1 mln i 800 tys. zł., klub seniora 300 tys. zł. - konkrety złożyliśmy wnioski i w planie dzienny dom seniora
- transport miejski – złożyliśmy wniosek o autokar do PFRON na 600 tys.
- Złożyliśmy wniosek o przebudowę kina Grażyna 6,5 mln zł. Fundusze Eur. dla pomorza,
- inwestycje w infrastrukturę drogową na wsi, modernizację świateł i budowę nowych
- rewitalizacja miasta – konkret 3,5 mln zł. na przebudowę mostu obok młyna i rewitalizację ul. Król. Jadwigi, zmiany w zabudowie miejskiej, rewitalizacja miejsc zielonych i budowa ładu przestrzennego w mieście,
- kontynuacja promenady i parku dla piesków – konkret - I etap zakończony,
- budżet obywatelski – powrót,
- przejmujemy dworzec PKP od 10 lat – powstanie muzeum ziemi miasteckiej, restauracja – już są prowadzone rozmowy, miejsce dla seniorów i dla organizacji pozarządowych, usługi społeczne, itp.
- Bobięcino jezioro lobeliowe – konkret - inwestor włożył już 1,6 mln zł. na usługi, otwieranie gminy na inwestorów w turystykę,
- przebudowa stadionu – centrum sportu – mamy środki na projekt 300 tys. zł. – pozyskamy środki z KPO na centrum sportu,
- międzynarodowa ścieżka rowerowa będzie przechodziła przez Miastko, m.in. Szlakiem zwiniętych torów 18 km, przez gminę 30 km – projektujemy ścieżkę - środki z KPO już w tym roku.

Jakie pytanie zadałbym sobie jako kandydatowi na burmistrza przed wyborami, które są najważniejsze dla naszego samorządu od początku jego istnienia?

Jakiego burmistrza chcemy i jakich radnych? Czego chcemy? Czy tego samego, co było przez tyle poprzednich lat, czy wybrać społeczników, po prostu nową krew i nowe myślenie. Czy chcemy dalej być okłamywani, że stare elity mają pomysł na gminę? Czy w końcu usłyszę, jaki to pomysł? Mieli tyle czasu – 30 lat i możliwości na przedstawienie swoich koncepcji - i co? Gdzie oni byli do tej pory? Chowali się za plecy burmistrzów i mówili, że oni nie nie mogą... Proszę państwa - włączmy myślenie i dajmy szansę nowym ludziom.

Szanowni Państwo, z całą mocą podkreślam, że próbuję mi się wcisnąć wszystkie błędy moich poprzedników, choć jestem burmistrzem Miastka od 1,5 roku. Można powiedzieć, że gminą zarządzali ci „odwieczni” radni. Wmawiają, że „oni przecież nie nie mogą, to wina burmistrza”...

Razem dla ziemi miasteckiej, razem dla ludzi dobrej woli i otwartych na zmiany, przynoszące stabilizację i spokój. Czas zmienić Ziemię Miastecką w krainę ludzi uśmiechniętych i pogodnych.

Jak ocenia Pan programy wyborcze swoich Kontrkandydatów?

Na początku panowie nie mieli programu, dopiero po spotkaniach sprawozdawczych na wsiach i w miastach, gdzie również uczestniczyłem – konkurenci notowali plan. Traktuję panów jako jeden kandydat w dwóch postaciach. Mieliście panowie większość w radzie od 2018 – 5 lat. Dlaczego nie zrealizowaliście programu? Dzisiaj pytacie mnie, dlaczego ja nie zrealizowałem całego swojego programu w 1,5 roku. Moja odpowiedź – potrzebuję całej kadencji, bo 1,5 roku to za mało i zobaczycie co Zajst potrafi. Otworzę Miastko jako największą gminę w województwie pomorskim i ósmą w kraju. Jestem do tego przygotowany i zdeterminowany do rzetelnej pracy dla mieszkańców.

Dziękuję wszystkim mieszkańcom wsi i miasta za te liczne spotkania w ostatnim miesiącu. Nie zawsze było łatwo, ale po to jestem, aby rozwiązywać wasze problemy. Problemy są i będą – ważne, aby je umiejętnie rozwiązywać. Wszystkiego nie da się od razu zrobić w 1,5 roku, a zaległości są od 30 lat.

Nie wszyscy muszą mnie lubić, ale proszę choć o odrobinę szacunku, którego tak brakowało mi w mijającej kadencji. Okazując mi pogardę, okazywano pogardę wobec moich wyborców – mieszkańców Ziemi Miasteckiej.

Czas na zmiany, czas na otwarcie Miastka, stabilizację i spokój. Idźcie na wybory. Nie popełniajcie tych samych błędów odnośnie radnych i naszej przyszłości. „Razem Dla Ziemi Miasteckiej! Najważniejsze wybory dla przyszłości Miastka.

Co Pan chce przekazać swoim Wyborcom? Dlaczego to na Pana mieszkańcy gminy Miastko powinni oddać swój głos.

Zmienię Miastko nie do poznania. W końcu tu mieszkam. Burmistrz wykonuje polecenia rady miejskiej. Bez większości nic nie może. Dlatego wystawiłem 14 kandydatów do rady miejskiej w Miastku i 5 do rady Powiatu w tym 3 kobiety, którzy chcą ze mną razem odbudować, rozwijać i współtworzyć Ziemię Miastecką.

Potrzebuję dwóch kadencji, aby pokazać, jak miasto i gmina się rozwine i otworzy na nowe możliwości. Cały czas byliśmy przyzwyczajani to tego, co w Miastku się dzieje, czyli powolnego zwiłania się wszystkiego. Pozwoliliśmy na to, dając się omamić i wierzyć w obietniczki i obietnice. Dlaczego mamy wierzyć tym samym osobom, które przez tyle lat praktycznie niczego nie dokonały? Oni dzisiaj głosują przeciw szpitalowi, a krzyczą, że są za. Paranoja... Nie oddamy naszego szpitala! I nie pozwolę go zniszczyć dla celów politycznych!

Czas na otwarcie Miastka, czas na stabilizację i ciężką pracę na rzecz mieszkańców. Jestem z Miastka i tutaj zostanę. Robię to dla moich dzieci, które chcą tutaj zostać i robię to dla swoich rodziców, dziadków i przodków, którzy nie mieli tego szczęścia, aby tutaj mieszkać. Idźcie na wybory. Jestem przekonany, że ostatnia kadencja, radni i kpina w stosunku do wóldarza, nie wróci więcej. Apel również do tych wszystkich, którzy nie zgadzają się ze mną - Miastko - Stop Hejt!



JESTEM NA TAK !



7 KWIETNIA

Witold Zajst
Twój Burmistrz z Miastka.

ARTYKUŁ SPONSOROWANY

Piotr Wroński - NOWY BURMISTRZ Bytowa, spoza lokalnych układów

Przez kilkanaście lat obserwował Bytów z daleka. Wyjechał do Wielkiej Brytanii, "za chlebem", ale rodzinne miasto zawsze było mu bliskie. W 2015 roku zapadła decyzja o powrocie do Bytowa. Teraz 40-letni Piotr Wroński dojrzał do decyzji, która od dawna "chodziła" mu po głowie. Chciałby zmienić Bytów na lepsze. Założył komitet "Łączy nas gmina Bytów" i startuje w wyborach na burmistrza.

Wroński podkreśla, że jego wielki atut to brak jakichkolwiek związków z lokalnymi politykami. Oferuje nowe spojrzenie, nowe pomysły i finansową niezależność, co oznacza brak jakichkolwiek zależności. Nie proponuje rewolucji kadrowej. Osoby kompetentne i uczciwe nadal będą mogły pracować. Gorzej z tymi, którzy prowadzą nieczyste interesy.

Piotr Wroński urodził się w Bytowie 1 listopada 1983 roku. Do 5. roku życia mieszkał na ulicy Kościuszki z rodzicami, bratem i siostrą. Następnie przeprowadzili się na ulicę Przemysłową. Uczęszczał do przedszkola na ulicy Słonecznej. W wieku 7 lat rozpoczął naukę w Szkole Podstawowej nr 1. Był to początek jego przygody z klubem Baszta Bytów. Osiągał sukcesy jako wychowanek trenera Wojciecha Wojgienicy. Często reprezentował szkołę w różnego rodzaju zawodach na poziomie gminy i województwa. Największe sukcesy osiągnął w ósmej klasie, gdy zdobył dwa rekordy Polski w biegu na 2000 oraz 3000 m. w kategorii wiekowej do lat 15. Do dziś nie zostały pobite. W 1999 roku zajął drugie miejsce w plebiscycie na najlepszego sportowca Ziemi Bytowskiej.

Edukację kontynuował w bytowskim "Ekonomie", gdzie osiągał kolejne sukcesy sportowe. W 2002 roku podjął naukę w Akademii Wychowania Fizycznego w Gdańsku.

- Uważam, że częste uprawianie sportu dobrze wpływa na kondycję fizyczną i emocjonalną. Sport jest cudownym lekarstwem dla ciała i umysłu. Nauczył mnie systematyczności, determinacji i wyznaczania sobie celów. Miał ogromny wpływ na moje młode życie - opowiada Wroński.

Nigdy nie bał się odważnych decyzji. Dlatego w 2005 roku, po ukończeniu trzeciego roku studiów, postanowił wyjechać, razem z narzeczoną (obecnie żoną). To był czas masowej emigracji z Polski. Piotr Wroński i jego ukochana postanowili przerwać edukację w Polsce i wyjechać do pracy w Wielkiej Brytanii.

- W tamtych czasach sytuacja ekonomiczna Polski była daleka od satysfakcjonującej.

Nawet ukończenie studiów nie gwarantowało uzyskania dobrej pracy. Podjęliśmy decyzję o wyjeździe. Dziś mogę powiedzieć, że to ryzyko opłaciło się - opowiada.

W Wielkiej Brytanii poznał wiele interesujących osób ze wszystkich stron świata. Nauczył się biegle języka angielskiego, co dziś może ułatwić mu pracę w samorządzie, w kontaktach międzynarodowych.

- Przebywając tam zawsze tęskniliśmy za Bytowem. Dlatego w 2015 roku wraz z dwojgiem dzieci postanowiliśmy wrócić. Już rok później urodziło się w bytowskim szpitalu nasze trzecie dziecko - córka Aurelia, a w 2022 roku syn Arsen - opowiada Wroński.

Mija 9 lat stałego pobytu w Bytowie. Wroński mieszka tu i jednocześnie co jakiś czas wyjeżdża do Londynu, gdzie realizuje przewozy osobowe. Są to tygodniowe lub dwutygodniowe wyjazdy i powroty. Prowadząc przewozy na lotniska wokół Londynu poznał i poznał ludzi z całego świata.

- Amerykanie są najbardziej rozmowni. Podobnie jak Japończycy i Chińczycy. Wymieniamy się doświadczeniami, bo bardzo interesuje ich Europa, a mnie ich kraje - podkreśla.

Nie jest przeciwnikiem emigracji, ale zaznacza, że imigranci powinni pracować zarobkowo.

- Nieważny jest światopogląd, bo to indywidualna sprawa każdego. Ważne jest bezpieczeństwo i praca. Wolność kończy się tam, gdzie zagrożone jest bezpieczeństwo drugiego człowieka - komentuje.

- Dopóki nasi rodacy nie będą dokuczać obcokrajowcom, dopóty obcokrajowcy nie będą dokuczać rodakom. Oczywiście przede wszystkim powinni pracować. Socjal tak, ale dla osób pracujących. Gdy ja wyjechałem do Wielkiej Brytanii od razu potraktowano mnie jak swojego człowieka, ale ja też od razu pracowałem. To jest uczciwy układ.

Zaznacza, że podatki płacił w Wielkiej Brytanii, ale zarobki transferowane były do Polski, do Bytowa, gdzie inwestował i nadal inwestuje.

Zaangażował się też jako wiceprzewodniczący Klubu Biegacza Goch 2 Bytów.

- Lokalną polityką interesowałem się od zawsze. Uważnie ją obserwowałem. Politykę od czułem na własnej skórze, gdy wraz z małżonką szukaliśmy miejsca dla dziecka w przedszkolu publicznym. Okazało się, że miejsca nie ma i nie będzie. Zdziwiło nas to bardzo, bo w gminach ościennych miejsca w przedszkolach publicznych były. Byliśmy zmuszeni posłać dzieci do przedszkoli prywatnych, gdzie cena za miesiąc pobytu była dużo wyższa - opowiada kandydat.

Kolejnym mankamentem, który zaobserwował, są wysokie ceny śmieci w Bytowie. Jego zdaniem należałoby przeanalizować czy uzależnienie opłat od ilości zużytej wody jest właściwym rozwiązaniem. Jeśli się nawet okazało, że jest to zasadne, jego zdaniem konieczna jest większa kontrola nad systemem. Można szukać pola do wprowadzenia mniejszych opłat.

- Mieszkańcy powinni otrzymać komplet informacji z wyliczeniami na temat wysokości opłaty za śmieci - postuluje Wroński.

Kolejny drażniący go temat to likwidacja "porodówki" w powiatowym szpitalu. Jego zdaniem gmina powinna bardziej zaangażować się w tę sprawę, aby "porodówka" nadal mogła funkcjonować.

- Moja kochana małżonka rodząc w 2022 roku była bardzo zadowolona z opieki w bytowskim szpitalu. Dwa miesiące później oddział został zlikwidowany. Moim zdaniem była to niewłaściwa decyzja - komentuje Wroński.

Negatywnie ocenia rząd Ryszarda Syłki i jego zastępcy Mateusza Oszmańca, który również stara się o stanowisko burmistrza.

- Ogromnie zadłużyli naszą gminę. Mieszkańcy muszą spłacać odsetki na zaciągnięte przez nich pożyczki - komentuje. - Ich niewłaściwie decyzje miały ogromny wpływ na opinię moją i moich znajomych. Właśnie dlatego postanowiłem kandydować na stanowisko burmistrza Bytowa.

Jego komitet nazywa się "Łączy nas gmina Bytów". Mówi, że mają program naprawczy. Zaprasza wszystkich mieszkańców do debaty, aby



40-letni Piotr Wroński chce uzdrowić Bytów jako nowy burmistrz, spoza lokalnych układów

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

wspólnie naprawić gminę Bytów; sprawić żeby była przyjazna dla każdego, a nie tylko dla wybranych.

- Im więcej mieszkańców będzie interesować się lokalną polityką, tym nasze życie bę-

dzie mieć wyższe standardy - podkreśla Wroński.

Piotr Wroński zachęca do przesyłania pytań oraz tematów, które powinien poruszyć. Deklaruje ustosunkowanie się do każdego ważnego zagadnienia.

Wpisujcie je w komentarzach lub wysyłajcie bezpośrednio do niego na portalu Facebook - LINK

SFINANSOWANE PRZEZ KWW Łączy nas gmina Bytów

Piotr WROŃSKI wie jak przywrócić jezioro JELEŃ do życia!

Jezioro Jeleń miało być perełką, a jest w stanie rozkładu. Miejsce zaniedbane, pomostu nie ma, bo projektantka spóźniła się. Generalnie zarsznięty i brudne.

Ma Pan pomysł na odnowę tego miejsca?

Będę współpracować ściśle ze wszystkimi, którzy zechcą pomóc w rozwiązaniu problemu ubytku wody. To podstawowy problem. Ponadto trzeba pozyskać pieniądze na utworzenie naprawę pięknego i funkcjonalnego kąpieliska. To miejsce musi żyć i ilością atrakcji zachęcać mieszkańców do korzystania z

niego.

Ponadto od dawna powinna być uruchomiona letnia linia autobusowa nad jezioro Jeleń. Brak takich połączeń znacznie ogranicza ilość osób odwiedzających to miejsce.

Dziwi mnie gdy słyszę jak dotychczasowi wólarze wypowiadają się o śmiałych planach rewitalizacji jeziora Jeleń. Przecież ci ludzie rządzą w ostatnich latach i nic z tym nie zrobili. Pana Oszmaniec zasły-

nał wykładaniem sztucznej trawy na pomoście. Miało być to rozwiązanie podstawowych problemów. Wybranie ich do takich zadań jak rewitalizacja Jeziora Jeleń, modernizacja kąpieliska i wiele innych jest jak zatrudnienie firmy rozbiorowej do budowy domu. Straciłem zaufanie do tych ludzi.

Prezes Miazga kontra NIELETNI WANDALE

Odnowiony za prawie 20 mln zł bytowski dworzec jest regularnie dewastowany przez wandalów. Zarządzający tym obiektem Karol Miazga, prezes Bytowskiego Towarzystwa Budownictwa Społecznego, zna sprawców. Nie konkretnie z imienia i nazwiska. Wie jaka grupa społeczna za tym stoi. Jego zdaniem to uczennice i uczniowie wracający po szkole do swoich domów. Nikogo za rękę nie złapał, ale się domyśla. Postanowił zainterweniować.

Niestety, nasza szanowna młodzież nie dba i nie szanuje tego, co zostało wykonane w budynku dworca - narzeka Karol Miazga. - Młodzi ludzie potrafią poprawnie obsłużyć urządzenia elektroniczne, takie jak smartfony, a nie potrafią poprawnie skorzystać z toalety.

Wymienia takie mankamenty jak rozbite lustra, połamane deski klozetowe, papiery wyrzucone do pisuarów i zdewastowane szafki. Podobnych aktów wandalizmu jest więcej. Powtarzają się regularnie.

- Jeśli otworzą okna, to później ich nie zamykają. Szczególnie zimą jest to uciążliwe. Wzrastają koszty ogrzewania - wyjaśnia Miazga.

Straty liczone są w tysiącach złotych. Wykonywano wiele razy różnego rodzaju naprawy, ale zniszczenia powtarzają się. Co ważne, nie dotyczy to tylko toalet męskich, ale bardzo często



Prezes Karol Miazga walczy z wandalami niszczącymi dworzec PKS w Bytowie

FOT. MATEUSZ WĘSIERSKI

najgorzej jest w toaletach damskich. Uczennice potrafią spożywać tam alkohol, palić papierosy i zachowywać się wulgarnie.

Wandalom ciężko złapać na gorącym uczynku, bo większość akcji rozgrywa się w toaletach. Nie może być tam kamer.

- Często wzywamy policję. Mundurowi interweniują też z własnej inicjatywy, ale wandalom niezwykle ciężko jest złapać. Uciekają widząc radiowóz - relacjonuje Karol Miazga.

Apeluje do rodziców i do wychowawców młodzieży, aby zwracali na to szczególną uwagę. Każdy wie kto po lekcjach musi oczekiwać na autobus na dworcu. Co ważne, dworzec nie jest otwarty całonocowo. Można tam wejść od godziny 5:30 do 17:30. Największa ilość dewastacji ma miejsce od godziny

13:00 do 15:00, gdy na dworcu jest najwięcej uczniów.

- Często zwracam uwagę młodzieży, która przebywa na dworcu. Nie powiem, czasami są efekty, ale wielokrotnie ich nie ma. Dewastacje powtarzają się - zeznaje Miazga. - Mam nadzieję, że wychowawcy i rodzice będą zwracać na to większą uwagę.

Podjęte zostaną też bardziej radykalne kroki. W porozumieniu z prezesem BTBS otrzymywać będziemy nagrania osób, które mogły przyczynić się do dewastacji. Materiały będą publikowane na naszym portalu. Dewastujesz? Wkrótce będziesz mógł "zaprezentować" swoją działalność" kilkudziesięciu tysiącom użytkowników iBytów.pl.

(MATEO)

ZOBACZ WIDEO!

www.iBytow.pl

Oferta pracy

Jesteśmy wiodącym producentem okien, drzwi i rolet w Europie, cieszącym się uznaną marką i wysoką jakością produkowanych wyrobów. Obecnie poszukujemy osób na stanowisko:

Pracowników do produkcji stolarki okiennodrzwiowej z PVC, drewna i aluminium



Miejsce pracy: Bytów

Zakres obowiązków:

- realizowanie zleceń produkcyjnych z zachowaniem standardów jakościowych i ilościowych,
- obsługa maszyn i urządzeń, produkcyjnych,
- współpraca z pozostałymi osobami na swojej zmianie,
- dbanie o czystość w miejscu pracy i przestrzeganie zasad BHP.

Oferujemy:

- stabilne zatrudnienie w firmie o ugruntowanej pozycji na rynku,
- atrakcyjne wynagrodzenie,
- bogaty pakiet socjalny,
- możliwość rozwoju i samorealizacji,
- pakiet szkoleń.

Wymagania:

- zmysł techniczny, zdolności manualne,
- dyspozycyjność,
- odpowiedzialność, uczciwość i punktualność,
- mile widziane doświadczenie w pracy na podobnym stanowisku.

Osoby zainteresowane prosimy o przesłanie CV na adres e-mail: hr@drutex.com.pl lub składanie aplikacji bezpośrednio w dziale HR w siedzibie firmy w **Bytowie, ul. Lęborska 31**.

Uprzejmie informujemy, iż zastrzegamy sobie prawo do kontaktu jedynie z wybranymi osobami.



Kandydaci do Rady miejskiej w Bytowie

Okręg 1

1. Płaczkiewicz Andrzej
2. Literski Krzysztof
3. Sobol Jędrzej
4. Krawczyk Justyna
5. Prądzińska Ewa
6. Zblewska Anna
7. Waszkiewicz Andrzej



Okręg 1
Pozycja 1



Okręg 1
Pozycja 2

Okręg 2

1. Masłowski Marek
2. Borzyszkowski Stanisław
3. Krawczyk Halina
4. Maluga Tadeusz
5. Pachura Halina
6. Mróz Stanisław
7. Strojek Gabriela
8. Daroszewski Janusz



Okręg 2
Pozycja 1



Okręg 2
Pozycja 2

Okręg 3

1. Dykier Wiesław
2. Pawłowski Henryk
3. Kropidłowska Jadwiga
4. Kuchta Anna
5. Kwidziński Zbigniew
6. Gibała Renata
7. Golba Bożena
8. Janowczyk-Lepak Elżbieta
9. Fusiek Henryk



Okręg 3
Pozycja 1



Okręg 3
Pozycja 2

Lista do powiatu okręg nr 1

1. Barzowski Jerzy
2. Błaszowski Zbigniew
3. Stenka Iwona
4. Treder Grzegorz
5. Żerańska Danuta
6. Mroczek Gliszczynski Mateusz
7. Łyzwa Beata
8. Sobczak Andrzej



Okręg 1
Pozycja 1



Okręg 1
Pozycja 2

Nasze cele programowe

- Darmowa komunikacja miejska na terenie całej gminy
- Odwrocenie polityki permanentnego zwięzania ulic w Bytowie
- Kolej i droga ekspresowa do Bytowa
- Odsnieżanie oraz sprzątanie ulic i chodników w gestji gminy, zdjęcie z tego obowiązku właścicieli posesji
- Przygotowanie miejskiego targowiska dla szerszego dostępu lokalnych rolników
- Wprowadzenie sprawiedliwego sposobu obliczania opłat za śmieci
- Uregulowanie odprowadzania wód opadowych na terenie miasta
- Wprowadzenie sygnalizacji świetnej na przejściach dla pieszych w szczególności przy szkołach
- Bezpłatny parking przy obiektach służby zdrowia dla pacjentów
- Kompleksowa poprawa infrastruktury nad jeziorem Jeleń, ze szczególnym uwzględnieniem potrzeb turystów i mieszkańców
- Obniżenie podatków od nieruchomości dla działalności gospodarczych
- Wprowadzenie abonamentu od parkingu dla wszystkich mieszkańców i dzierżawców nieruchomości
- Podwojenie Funduszu Sołeckiego



Szwagierka projektuje, szwagier-ekolog BLOKUJE. Niesamowity ZBIEG OKOLICZNOŚCI

Ekolog Marcin Jaworski, który rozpoczął batalię o wstrzymanie wycinki drzew przy drodze powiatowej Kołczygłowy - Trzebielino, co przyblokowało modernizację tej trasy, jest szwagrem projektantki, która za prawie 0,5 mln zł przygotowuje projekt techniczny tej przebudowy.

Jej firma już kilka razy przedłużała termin wykonania projektu. Pojawiło się zagrożenie zastosowania kary w wysokości ponad 2400 zł dziennie. Dziwnym zbiegiem okoliczności, niecały rok przed ostatecznym terminem oddania gotowego projektu, do akcji wkroczyli ekologodzy z Marcinem Jaworskim na czele (stowarzyszenie Nenufar). Skutecznie zablokowali procedurę inwestycyjną, spowodowali kontrolę Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków, co dla projektantki jest bardzo dobrą wiadomością. Ma argument do uzyskania kolejnego przedłużenia terminu.

Firma "S Koncept" Danuta Seroka zlecenie wykonania projektu modernizacji tej trasy otrzymała w 2020 roku. Wynagrodzenie to prawie 0,5 mln zł. Roboty szły jak po grudzie, kilka razy skutecznie aneksowano przedłużenie terminu. Co ciekawe, ta sama firma spóźniła się z wykonaniem projektu budowy pomostu nad jeziorem Jeleń w Bytowie. Efekt jest taki, że tam kara jest naliczana, ale nowego pomostu w sezonie kąpielowym nie będzie. Nie będzie też na razie nowej drogi z Kołczygłów do Trzebielina. W ubiegłym roku "do akcji" wkroczył Marcin Jaworski, przedstawiciel stowarzyszenia Nenufar, szwagier projektantki. Zaangażował ogólnopolskie media, między innymi Gazetę Wyborczą. Przedstawił się w roli obrońcy drzew i zablokował inwestycję. Pozyskana kwota 13 mln zł została spożytkowana na modernizację drogi powiatowej Rokity - Pomysk Wielki.

Wójt Trzebielina Tomasz Czechowski potwierdza, że słyszał plotkę o powiązaniach ekologa i projektantki. Wówczas była to tylko plotka, nie potwierdzona.

- Takie powiązania na pewno budzą niepokój - mówi Czechowski. - Mówię to zwiędzając akurat Europejskie Centrum Solidarności w Gdańsku. Solidarność powstała, aby przeciwdziałać takim "interesikom". Marcin Jaworski potwierdza, że projektantka to jego szwagierka. Jakby tego było mało, on sam jest działaczem stowarzyszenia Sieć Obywatelska Watchdog. To organizacja walcząca o przejrzystość życia publicznego. Czy Jaworski uważa, że w tym przypadku sam siebie również powinien nagłośnić, przedstawiając w roli negatywnego przykładu nieetycznych powiązań? Ekolog uważa, że nie można tego w ten sposób przedstawiać. Deklaruje,

że jego działanie nie było celowe, aby dać szwagierce więcej czasu i nie narażać jej na kary umowne - 2400 zł dziennie.

- Absolutnie nie zgadzam się z takimi zarzutami - mówi Jaworski. - Nie wiem jakie jest brzmienie umowy pomiędzy biurem projektowym a starostwem. Nie mam do tego wglądu i nie wiem jakie były terminy. Nie interesuje mnie to. Mam inne cele niż dążenie do ułatwienia komuś jakiś działań. Moim celem była i jest obrona drzew.

Opowiada, że był z wizytą w Urzędzie Gminy Trzebielino. Zapewnia, że jest otwarty na spotkanie z mieszkańcami. Deklaruje, że będzie w stanie wyjaśnić dla czego powinni popierać wstrzymanie wycinki. Ponadto zauważa, że po proteście nagle okazuje się, że można zostawić zarówno drzewa, jak i móc zbudować bezpieczne dla pieszych chodniki.

Nie widzi sprzeczności ze swoją działalnością w stowarzyszeniu Watchdog.

- To bzdura totalna. Podejrzenia wyssane z palca. Nie będę się tłumaczył, bo nie zgadzam się z tym zarzutem - odpowiada Marcin Jaworski. - Na pewno nie ruszyłem na ratunek projektantce. Ruszyłem na ratunek drzewom.

REKLAMA



Marcin Jaworski jest jednym z liderów protestu przeciwko wycince drzew przy drodze Kołczygłowy - Trzebielino

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

Dyrektor Zarządu Dróg Powiatowych Aleksander Pradella też potwierdza, że projektantka jest szwagierką Marcina Jaworskiego. Jakby tego było mało, to podobno jej mąż bezpośrednio wykonuje projekt przebudowy drogi Kołczygłowy - Trzebielino - To prawda - mówi Aleksander Pradella.

Słyszymy od niego, że bronione przez ekologów drzewa nie są w dobrym stanie. Dyrektor ZDP spodziewa się, że w ciągu kilkudziesięciu lat stopniowo zostaną wycięte ze względu na bezpieczeństwo użytkowników drogi. Jednocześnie z powodu obecnych działań nowa droga pozostanie węższa niż przewidywano.

- Cały czas sadzimy nowe drzewa, ale robimy to nie przy

krawędzi jezdni, tylko za rowem. Kiedyś sadzono drzewa bliżej drogi, bo jeździły furmanki. Dziś są inne czasy - mówi Pradella.

Starosta Leszek Waszkiewicz przyznaje, że ciągnące się od 2020 roku wykonanie projektu przebudowy drogi kilkakrotnie było aneksowane. Przedłużano termin z różnych powodów. Były to braki w zasobach geodezyjnych, wznowienie na gruncie prawie wszystkich granic pasa drogowego, procedury związane z geodezyjnym podziałem działek przejmowanych pod budowę drogi, zwiększenie zakresu zadania o dodatkowy chodnik na odcinku Poborowo - Cetyń i uzgodnienia dokumentacji z gestorami sieci.

Całkowity koszt wykonania projektu to 483 000 zł. Umowa

była zawarta 10 listopada 2020 roku. Aktualny termin wykonania to 30 czerwca 2024. Jeśli wykonawca spóźni się, zapłaci karę w wysokości 0,5 procent wynagrodzenia za każdy dzień zwłoki. To ponad 2400 zł. Dotychczas pobrała wynagrodzenie w wysokości 141 770 zł.

Na razie wykonawca żadnych kar nie zapłacił, bo przedłużone były terminy.

- Jeżeli prace projektowe zostały wstrzymane ze względu na postanowienie Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków, to nie ma podstaw do naliczania kar - przyznaje starosta Leszek Waszkiewicz.

Co do powiązań rodzinnych projektantki i ekologa starosta nie chce tego komentować. Twierdzi, że nie znał tych koligacji. Dowiadujemy się jednocześnie, że zlecono już zmianę parametrów drogi, aby pójść na kompromis w sprawie wycinki drzew. W niektórych miejscach droga będzie węższa niż wcześniej planowano.

Radny powiatowy Daniel Chwarzyński, również zaangażowany w tę sprawę, zauważa, że ekolog Marcin Jaworski bardzo późno zareagował na wycinkę drzew. Stało się to mniej więcej rok przed końcem umowy obo-

wiązującej jego szwagierkę.

- Wcześniej nie było żadnych zgłoszeń ze strony ekologów. W momencie gdy byliśmy na finiszu, mieliśmy występować z wnioskiem o decyzję, okazuje się, że organizacje ekologiczne budzą się i podnoszą larum w celu obrony drzew. Na spotkaniach konsultacyjnych z mieszkańcami nie było protestów - zauważa Daniel Chwarzyński.

Z właścicielką firmy "S Koncept" tym razem nie udało się nam porozmawiać. Nie odbierała telefonu i nie oddzwoniła.

Swoje stanowisko w tej sprawie przesłało stowarzyszenie Watchdog.

- Marcin Jaworski jest nam znany jako osoba działająca na rzecz ochrony przyrody od lat. Jego droga jest spójna. Nie jesteśmy zaskoczeni jego zaangażowaniem w kwestię ochrony drzew. W opisywanej sytuacji nie odnosi korzyści osobistej. W artykule znajdujemy pytania, które oczywiście mogą wpływać na ocenę jego działań. Nie jesteśmy jednak w stanie potwierdzić zarzutów - mówi Katarzyna Batko-Tołuć, członkini zarządu stowarzyszenia Sieć Obywatelska Watchdog Polska.

Do tematu wrócimy.

(MATEO)

Przemysłowa 2D
Bytów

moja
ON
power
DIESEL

**Lepsze osiągi.
Mniejsze spalanie.**

- Większa moc paliwa i mniejsze spalanie
- Utrzymanie zbiornika paliwa, silnika i układu paliwowego w czystości
- Czyszczenie nagarów i naleotów
- Spowolniony proces wytrącania się parafiny

Regulamin ON MOJA POWER dostępny na stronie

KONFLIKT Dykiera i Wyczka - "ojców SUKCESU" ścieżki rowerowej

Jedna inwestycja, dwóch ojców sukcesu. Radni z Gostkowa (gm. Bytów) - Wiesław Dykier i Jerzy Wyczek - jednocześnie przypisują sobie sukces w postaci budowy ścieżki rowerowej łączącej Dąbie z Gostkowem. Dykier twierdzi, że to dzięki jego staraniom udało się załatwić rządowe dofinansowanie. Wyczek zapewnia, że ta inwestycja to sukces jego i burmistrza Ryszarda Sylki. Jaka jest prawda?

Mateusz Węsierski redakcja@ibytow.news tel. 513 313 112



Wiesław Dykier twierdzi, że to dzięki jego inicjatywie udało się pozyskać dofinansowanie na budowę ścieżki rowerowej do Gostkowa

FOT. MATEUSZ WĘSIERSKI

Oddajmy najpierw głos Wiesławowi Dykierowi. To on jako pierwszy zgłosił się do redakcji, aby ogłosić sukces. Sprowokował tym później wystąpienie swojego lokalnego konkurenta, przedstawiciela Wspólnoty Samorządowej (PO).

- Ścieżka zostanie zbudowana po prawej stronie drogi, patrząc z Dąbia w kierunku Gostkowa. Ludzie od dawna o to walczyli. Było tu bardzo niebezpiecznie - mówi Wiesław Dykier (PiS).

Przy okazji przypomina, że gdyby gmina nie zaniedbała tematu zakupu jeziora w Dąbiu, to ludzie mogliby jeździć rowerami do kąpieliska. Niestety, kilka lat temu gmina przegrała przetarg z prywatnym przedsiębiorcą. Jezioro w Dąbiu zostało ogrodzone.

- Burmistrz zaniechał tę sprawę - komentuje Dykier.

Wracając do ścieżki podkreślił, że dużo osób pracuje w firmie Drutex. Teraz będą mogli dojeżdżać rowerami z Gostkowa do Bytowa.

- Korki będą mniejsze, będzie taniej i przede wszystkim bezpieczniej - podkreśla Dykier. - Jak już ta ścieżka powstanie, mogę rowerem przejechać jako pierwszy.

Ścieżkę rowerową ma zbu-

dować firma Arkadiusza Hince z Żuromina w gminie Steżyca. Koszt inwestycji to 3,49 mln zł. Dofinansowanie rządowe to 50% tej ceny.

- Drugą połowę wyklada gmina. Chwała im za to, bo przyczyni się to do dobra wspólnego - komentuje Dykier.

Oprócz budowy ścieżki zburzony ma być stojący na jej przebiegu gminny budynek, dawny dom dróżnika w Dąbiu. Lokatorzy zostaną przeniesieni.

W umowie przewidziano zakończenie robót do końca czerwca tego roku, ale pojawił się problem. Mniej więcej w połowie drogi natrafiono na znaleziska archeologiczne. Prace zostały wstrzymane.

REAKCJA WYCZKA

Słyszając o wystąpieniu Dykiera natychmiast zareagował radny i sołtys Gostkowa Jerzy Wyczek. Na wstępie przypomina, że to rada sołecka wystąpiła do gminy Bytów o budowę ścieżki rowerowej i boiska.

- Na pierwszym spotkaniu od burmistrza usłyszałem, że gmina nie ma gruntów pod budowę ścieżki rowerowej wzdłuż drogi wojewódzkiej nr 212. Już wychodząc z urzędu podjąłem decyzję, że muszę to zrealizować. Znalazłem projektanta z powiatu kościerskiego, który za 1000 zł wykonał projekt.

Następnie podjąłem rozmowy z właścicielem gruntów. To rolnik zamieszkały w Sierakowicach. Spotkaliśmy się, rozmowa była przyjazna. Przedstawiłem mu koncepcję budowy ścieżki rowerowej. Właściciel gruntów od razu powiedział, że on tej działki do grobu nie zabierze i dla Gostkowa udostępni teren pod budowę ścieżki rowerowej - relacjonuje sołtys Jerzy Wyczek.

Z gotowym projektem i obietnicą udostępnienia działki pod budowę ścieżki wrócił do ratusza. Rozpoczęła się procedura uzyskiwania pozwoleń.

- Następnie gmina wystąpiła o dofinansowanie. Uzyskaliśmy z Urzędu Wojewódzkiego 1,54 mln zł. Gmina miała wyłożyć prawie 2 mln zł. Nie spoczywając na laurach złożyłem wniosek do Urzędu Marszałkowskiego w Gdańsku. Otrzymałem odpowiedź, że będzie wsparcie. 26 lutego na sesji Sejmiku Pomorskiego otrzymaliśmy dodatkowo 0,5 mln zł. Dzięki temu gmina zaoszczędziła - opowiada Wyczek.

Budowa ścieżki już trwa, aczkolwiek spawalnia ją trochę wykopalisko archeologiczne. Wyczek krytykuje swojego lokalnego konkurenta Wiesława Dykiera.

- Jeśli ktoś chce się czymś chwalić, to trzeba mówić do

końca jak było. Jest to dla mnie przykre, bo cała dokumentacja jest u mnie w domu. To ja o tę inwestycję starałem się, jak o wiele innych spraw dla Gostkowa. Mogę tu wymienić oświetlenie, wodociąg na Gołębią Górę, przepusty i remonty dróg. Niech pan radny Dykier pojedzie tam, gdzie obiecał asfalt i oświetlenie. Nie ma tego. Ja swoje obietnice zrealizowałem -

"Jeśli ktoś chce się czymś chwalić, to trzeba mówić do końca jak było"

Jerzy Wyczek



Radny Jerzy Wyczek twierdzi, że jego konkurent niesłusznie przypisuje sobie sukcesy w postaci modernizacji boiska i budowy ścieżki rowerowej do Gostkowa

FOT. MATEUSZ WĘSIERSKI

zapewnia. - Nie może być tak, że ktoś coś robi, a drugi chce zasługi odbierać.

Jego słowa dotyczą również modernizacji boiska, czym chwalił się Wiesław Dykier.

- Co roku pisałem wnioski o modernizację boiska. Otrzymałem odpowiedź, że Rada Miejska w 2020 roku zatwierdziła 30 000 zł na opracowanie projektu technicznego. Założono, że zadanie to będzie realizowane w 2022 roku. Ze względu na brak środków przesunęło się to o rok, ale boisko jest obecnie budowane - opowiada Wyczek.

Relacjonuje, że gmina z Polskiego Ładu otrzymała prawie 1,3 mln zł. Brakujące 546 000 zł wygospodarowano z lokalnego budżetu. Jego zdaniem opowieść Wiesława Dykiera o załatwieniu pieniędzy za pośrednictwem posła Piotra Müllera jest wyolbrzymiona.

- Jeżeli gmina ma dokumentację i występuje z wnioskiem o dofinansowanie, to można powiedzieć jasno, że właściwym odbiorcą i inicjatorem występowania o środki zewnętrzne jest burmistrz i gmina Bytów - komentuje radny Wyczek.

Co do współpracy z radnym Dykierem przedstawiciel Wspólnoty Samorządowej przyznaje, że jest ona mocno ograniczona.

- Od 1999 roku pełnię funkcję sołtysa, a od 2002 roku jestem radnym. Myślałem, że będzie współpraca, ale niestety jej nie ma. Ktoś komuś wstawia widły, bo ja zrobiłem, a drugi nie. To jest złe. Powinno działać się wspólnie i dochodzić do celów. Wtedy byłibyśmy wszyscy szczęśliwi - komentuje radny z Gostkowa.

Pojawia się pytanie, czy według Wyczka radny Dykier zrobił coś dla Gostkowa?

- Nie wiem. Niech radny Dykier powie - komentuje Wyczek.

Radny Dykier ma wiele do powiedzenia.

- Słowa naszego sołtysa to opowieści z mchu i paproci - komentuje.

W jego wersji wygląda to tak, że sam wniosek złożony przez ratusz to zdecydowanie za mało. Powołuje się na kulturalne rozmowy z przedstawicielami ówczesnego rządu. To właśnie dzięki nim miała zapaść pozytywna decyzja zarówno dla boiska, jak i dla budowy ścieżki rowerowej.

- Powiedzieli wyraźnie, że nie mają pieniędzy. Obiecałem załatwić dofinansowanie i to uczyniłem. Warto tu wspomnieć, że gdy u nas było spotkanie z przedstawicielami rządu od sołtysa nie uzyskaliśmy nawet podłączenia do prądu w momencie gdy organizowaliśmy piknik. Nie brał udziału w tych spotkaniach, chociaż zapraszaliśmy go - zaznacza Dykier. - O wadze mojego zaangażowania świadczy fakt, że o przyznaniu pieniędzy wiedziałem tydzień przed przekazaniem tej informacji do ratusza. Cały czas byłem w kontakcie z przedstawicielami rządu.

Nie odbiera on różnych innych zasług wymienianych przez rywala. Twierdzi, że to nic nadzwyczajnego. Wszak od 1999 roku jest sołtysem.

- Jest radnym, więc wymienianie remontów dróg, przepustów i budowę wodociągów nie jest sukcesem. To zwykła, codzienna praca samorządowa.

Każdy inny na jego miejscu miałby takie same zasługi. To jest koloryzowanie i bujanie w obłokach - ocenia Dykier. - 20 lat był w opcji rządzącej, a teraz nagle stał się aktywny. Zaczyna przypisywać sobie nie swoje zasługi.

Potwierdza, że z Urzędu Marszałkowskiego uzyskano dodatkowo pół miliona złotych. Jednocześnie informuje, że gmina i tak musi dołożyć ponad 40 000 zł.

- Należy dodać, że budowa ścieżki rowerowej nie była nawet ujęta w budżecie. Nie było na to pieniędzy. Wszystko zmieniło się w momencie gdy udało mi się załatwić rządowe dofinansowanie. Taka jest prawda.

"Należy dodać, że budowa ścieżki rowerowej nie była nawet ujęta w budżecie."

Wiesław Dykier

OPINIE iBytow.pl

Gdyby nie radny Dykier to boiska by nie było. Taka jest prawda. A drogi są tak zrobione, że ciągnikiem nie można przejechać. W Gostkowie przeważa jest robione w jedną stronę. Reszta się nie liczy! Sala wiejska jest też dla mieszkańców, a nie można z niej bardzo korzystać. Marek S. chciał kiedyś wynająć, to powiedzieli, że jest zajęta, a co się okazało wcale nie była. Szkoda słów.

Marcin Brzeziński

ZOBACZ WIDEO!

www.iBytow.pl

Kłopotliwy PŁOT Zabrockiego

Płot zbudowany na gminnej działce drogowej jest przyczyną kłopotów radnego Dariusza Zabrockiego, kandydata Samorządności na burmistrza Miastka. Już rok temu okazało się, że Zabrocki bezumownie przez wiele lat korzystał z gminnej ziemi, którą zajął samowolnie i używał bezpłatnie.

Urzednicy potwierdzają, że prowadzone są czynności wyjaśniające dotyczące wspomnianej nieruchomości. Z dokumentacji wynika, że Dariusz Zabrocki, wraz z małżonką, rok temu wystąpił do burmistrza z prośbą o uregulowanie stanu prawnego nieruchomości poprzez wydzielenie i zbycie na ich rzecz działki w celu poprawy warunków zagospodarowania nieruchomości. Wystąpili z takim pismem gdy dowiedzieli się o różnicach w przebiegu działek, podczas czynności związanych ze wznowieniem punktów granicznych. Wówczas wyszło na jaw, że Zabrocky bezprawnie zajmuje gminną ziemię.

Radny wyjaśnia, że nabył nieruchomość w takim stanie prawnym. Argumentował, że nie ma tu mowy o celowym zajęciu gminnej ziemi. Apeluje do władz miasta, aby wykazały się dobrą wolą i załatwiły sprawę nie tylko z jego rodziną, ale i z innymi właścicielami nieruchomości.

- Tego typu "kwiatki" są w każdym obrębie geodezyjnym - argumentuje Zabrocki.

Domaga się od gminy odsprzedań fragmentu działki, którą przez lata użytkował. Teoretycznie gmina Miastko mogłaby teraz wystąpić do niego o zaległe wynagrodzenie z tytułu nieodpłatnego użytkowania gruntu. Dla porównania kawałek dalej właściciel kurnika ma gminie zapłacić 340 000 zł za bezprawne zajęcie części pasa drogowego w Pasiece. Sprawa jest w Samorządowym Kolegium Odwoławczym.

Radny Dariusz Zabrocki powołuje się na inną podobną sprawę z niedalekiej przeszłości. Otóż okazało się, że zakrycia miastecckiego Kościoła Mariackiego też znajdowała się na gminnej działce. Sprawa została uregulowana uchwałą. Wobec Kościoła nie było rozszczeń finansowych. Zabrocki liczy na podobne traktowanie.

- Od sprawy zakrycia różni się to tym, że od razu po ujawnieniu sprawy zaproponowałem

dzierżawę lub wykupienie części działki - podkreśla Zabrocki.

Dziwi go, że gmina wszczęła postępowanie administracyjne. Twierdzi, że w przypadku kilku kolejnych domów takiego postępowania nie ma.

- Postępowanie administracyjne nie jest karą. Jego celem jest uporządkowanie sytuacji - odpowiada burmistrz Witold Zajst.

Zaznacza on, że nie jest to ukierunkowane przeciwko radnemu Zabrockiemu. Radny traktowany jest na równi z innymi osobami, mającymi podobne problemy.

Według rozumowania radnego sprawę należy załatwić tak, żeby nie było karnych opłat idących w setki tysięcy złotych. Ewentualnie jest gotów wykupić zajęta przez lata gminną ziemię.

Wyborczy rywal Zabrockiego, czyli społecznik Zdzisław Pocheć, uważa, że radny powinien zapłacić za lata użytkowania gminnej działki.

- To nie jedyne takie postępowanie. Właściciel kurników też dostał nakaz zapłaty, więc nie powinno być różnicowania. Wszyscy muszą być jednakowo traktowani i jest to zgodne z kodeksem postępowania administracyjnego - komentuje Zdzisław Pocheć.

Burmistrz Witold Zajst również twierdzi, że trzeba trzymać się procedur określonych w przepisach prawa.

- Trwa postępowanie, którego celem jest zebranie dowodów i wysłuchanie stron - podkreśla.

Jego zdaniem porównywanie tej sprawy do kościelnej zakrycia stojącej na gminnej działce nie jest zasadne.

- W przypadku zakrycia mówimy o zajętej powierzchni 1,5 m², a nie 150 m², jak w przypadku pana Zabrockiego. Ponadto w tamtym przypadku błąd był sprzed kilkudziesięciu lat, powstał przypadkowo, przy budowie obiektu. Tu mówimy

o postawieniu płotu kilkanaście lat temu i zajęciu dużo większej powierzchni - porównuje Zajst. Postępowanie musiało być wszczęte, aby nie było zarzutu bezczynności. Pan Zabrocki

mówił o możliwości dogadania się. Dogadujemy się poprzez postępowanie administracyjne. Wszyscy jesteśmy równi wobec prawa.

(MATEO)



Radny Dariusz Zabrocki przez lata zajmuje nieodpłatnie 150 m² gminnej działki w Pasiece

FOT. MATEUSZ WĘSIERSKI

CO O TYM SĄDZISZ?

tel. 513 313 112

ARTYKUŁ SPONSOROWANY

Wroński POWALCZY o powrót pociągów do Bytowa: WIEM jak to sfinansować!

Od lat w Bytowie trwa dyskusja o przywróceniu pociągów pasażerskich. Jakie jest Pana podejście do tego tematu? Da się połączenia kolejowe przywrócić?

Jako burmistrz zrobię wszystko żeby kolej pasażerską do Bytowa doprowadzić. Problem pojawia się gdy mówimy o finansach. Bytowa nie stać na partycypowanie w kosztach rewitalizacji linii kolejowej. Proponowano dziesiątki milionów złotych z budżetu gminy. Takie było stanowisko poprzedniego rządu. Zrobię wszystko, żeby aktualny rząd przekonać do sfinansowania

tej inwestycji. Trzeba współpracować z Urzędem Wojewódzkim i Urzędem Marszałkowskim. Dla mnie będzie to dużo łatwiejsze, bo jestem człowiekiem bezpartyjnym.

Oczywiście łatwo byłoby wydać kilkadziesiąt milionów złotych z budżetu gminy, zadłużyć nas na lata, a później okazałoby się, że tylko kilka osób jeździ pociągami. Ta inwestycja musi być finansowana przez państwo. Jako przedsiębiorca

uwzględniłem, że przede wszystkim trzeba zwracać uwagę na finanse. Nie można nadmiernie zadłużać gminy. Takie strategiczne inwestycje powinny być realizowane z poziomu centralnego. Jako demokratę uważam również, że takie inwestycje powinny być uzgadniane z lokalnym społeczeństwem.

SFINANSOWANE PRZEZ KWW Łączy nas gmina Bytów

Razem Dla Ziemi Miasteckiej

POCHEĆ

Zdzisław



KANDYDAT DO RADY MIEJSKIEJ

OKRĘG NR

7

Rozpoczęła się procedura UZBRAJANIA prywatnych działek w Dąbiu

Nie tylko wodociąg za milion złotych, na koszt spółki Wodociągi Miejskie. Będzie także budowa sieci wodno-kanalizacyjnej na drogach wewnętrznych, między prywatnymi działkami należącymi między innymi do rodziny kandydata na burmistrza Bytowa Pawła Dykiera. Taki plan jest właśnie realizowany. O nagłośnienie poprosił jeden z mieszkańców podbytowskiego Dąbia.

Przed końcem kadencji zobaczyłem obwieszczenie z datą 18 marca 2024. Dotyczy wydania decyzji o inwestycji celu publicznego. Jak się okazuje, tym celem publicznym jest budowa sieci wodno-kanalizacyjnej na działkach w Dąbiu. Z mojej wiedzy wynika, że właściciele tych działek są związani z lokalną władzą oraz z kandydatem Pawłem Dykierem, który ma być następcą Ryszarda Sylki - alarmuje mieszkaniec Dąbia.

Faktycznie taki dokument istnieje. Okazuje się, że jest to połączenie z planowaną budową wodociągu do Dąbia, tzw. bypassu za około milion złotych. Na naszych łamach prezes Marcin Rychter tłumaczył, że bypass podobno jest konieczny, jako alternatywa dla głównego wodociągu wzdłuż ulicy Lęborskiej w kierunku Gostkowa. Zupełnie przypadkowo rura będzie zlokalizowana obok działek należących do burmistrza Sylki i do rodziny kandydata na burmistrza Pawła Dykiera. W najnowszym postępowaniu chodzi o budowę mniejszych odcinków wodociągu na drogach wewnętrznych wytyczonych na

tych działkach. Pytanie, kto za to zapłaci?

- Wodociąg ma być zbudowany na prywatnych działkach. Spółka podpisała z nimi umowę, że jako inwestorzy prywatni zbudują sieć wodno-kan-

że nie płacę ceny rynkowej, więc inwestorzy nie są w stanie odzyskać tych pieniędzy. Wychodzi około 20% tego, co oni w sieć wodociągowo-kanalizacyjną zainwestowali. Wycena wykonywana jest na podstawie



Gmina będzie musiała odkupić sieć wodociągową i kanalizacyjną będącą uzbrojeniem prywatnych działek w Dąbiu, w rejonie ulicy Chabrowej

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

liczającą. Procedura wygląda tak, że oni budują i wykładają pieniądze pod warunkiem, że ja później tę sieć odkupię. To jest standardowa procedura - opowiada prezes Marcin Rychter. - Sieć wykupywana jest metodą dochodową. Polega to na tym,

operatu szacunkowego sporządzonego przez rzeczoznawcę.

Podkreśla, że to nie gmina buduje wodociąg na prywatnych działkach. Prywatny właściciel nie może być dostawcą wody i nie może odbierać ścieków.

(MATEO)

Tragiczna ŚMIERĆ strażaka z Czarnej Dąbrówki

Druh Leszek Bartodziejski, wieloletni naczelnik OSP Czarna Dąbrówka, zginął w wypadku drogowym na drodze krajowej nr 21 koło Dretynia (gm. Miastko). To nowe fakty w sprawie tragedii, do której doszło 24.03. około godziny 5:00 nad ranem.

Leszek Bartodziejski jeździł z małżonką. Na prostym odcinku drogi doszło do zderzenia z Volkswagenem Passatem. Policja wyjaśnia, kto przyczynił się do wypadku. Kierowca Passata przeżył. Żona Leszka Barto-

dziejskiego została przywieziona do szpitala. Jest w stanie stabilnym. Niestety, 69-letniego strażaka nie udało się uratować. Zmarł po siedmiominutowej reanimacji.

- Druh Bartodziejski był bardzo oddany naszej jednostce.

Przez lata był naczelnikiem, ale nawet po przejściu na emeryturę udzielał się - mówi Andrzej Rusiecki, wieloletni prezes OSP Czarna Dąbrówka.

Dowiadujemy się, że druh Bartodziejski razem z żoną jechali do Szczecinka, w sprawach rodzinnych.

Zmarły strażak z funkcji naczelnika odszedł około 10 lat temu, ale przez cały czas był aktywnie związany z jednostką. Przychodził prawie na wszystkie spotkania. Brał udział w uroczystym przyjęciu nowego wozu bojowego. Zasłużonym strażakiem był również jego ojciec. Pochodził z Dębnicy Kaszubskiej. Remiza strażacka w tamtej miejscowości nosi imię ojca Leszka Bartodziejskiego.

(MATEO)



W tragicznym wypadku na drodze krajowej nr 21 pod Miastkiem zginął druh Leszek Bartodziejski, były naczelnik OSP Czarna Dąbrówka

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

REKLAMA

POTRĄCENIE dziecka na hulajnodze

Niebezpieczne zdarzenie na ulicy Wojska Polskiego w Bytowie, w strefie zamieszkania. Kierujący samochodem osobowym potrącił ośmioletnie dziecko na hulajnodze. Na szczęście młodemu uczestnikowi ruchu nic się nie stało.

Doszło do kontaktu samochodu z jednoślądem. Chłopcu na hulajnodze elektrycznej nic się nie stało - mówi Dawid Łaszcz, rzecznik prasowy

Komendy Powiatowej Policji w Bytowie. jednak nie zastosowano. Kierowca samochodu został pouczony. Był trzeźwy.

Kolizja wydarzyła się w piątek 29.03. Policjanci ustalili, że kierujący nie zachował należytej ostrożności. Mandatu

(MATEO)



Na ulicy Wojska Polskiego w Bytowie doszło do potrącenia 8-letniego chłopca jadącego hulajnogą

FOT. CZYTELNIK

#WSPÓLNIE

KANDYDACI DO RADY GMINY TRZEBIELINO



MICHAŁ DYDYNA



ŁUKASZ FORMELA



TERESA GAWLIK



AGNIESZKA KWASIGROCH



MICHAŁ SZYJKA



JAROSŁAW FRANC



MAGDALENA MAZIARZ



MAJA KREFTA



KRZYSZTOF KULA



PIOTR JĄŻDŻEWSKI



JOANNA GAWORSKA



EWA WILMA-GUZOWSKA



WIOLETA ZAWOLUK



PAULINA BEREZA



DARIUSZ SYNAKOWSKI

Szanowni Państwo, przed nami czas bardzo ważnych decyzji. Wspólnie z naszą drużyną będziemy aktywnie pracować na rzecz naszej społeczności. Chcemy, aby gmina Trzebielino była miejscem dobrym do życia, w którym dba się o porządek, bezpieczeństwo, rozwija się infrastrukturę i życie kulturalne, a przede wszystkim służy się mieszkańcom i skutecznie zabiega o ich sprawy.



KWW WSPÓLNIE

Z DANIELEM CHWARZYŃSKIM

DANIEL CHWARZYŃSKI

KANDYDAT NA WÓJTA GMINY TRZEBIELINO

7 kwietnia
proszę o głos
na mnie
i na moją drużynę!
Chwarzyński Daniel

Sąsiad ZASYPUJE, sąsiada ZALEWA

Sobie ulepszy, ale sąsiadowi zepsuje. Mieszkaniec Sierzna - Daniel Kuchta - walczy z sąsiadem, który postanowił zasypać staw na swojej działce. Problem w tym, że woda zaczęła przenosić się na sąsiednią parcelę należącą do Kuchty. Pośredni udział bierze w tym bytowski przedsiębiorca, budowniczy nielegalnej hali produkcyjnej w Udorpiu. To z jego posesji wywożona jest ziemia na działkę położoną kilkaset metrów dalej. Sprawą zajęta się Wojewódzka Inspekcja Ochrony Środowiska.

Mateusz Węsierski redakcja@ibytow.news tel. 513 313 112

W momencie gdy zobaczyłem, że zaczyna zasypywać staw położony przy granicy mojej działki, prosiłem aby zaprzestał. Wcześniej sprawdziłem, że na te roboty nie ma pozwolenia. Nie było to ze mną uzgadniane, a spowoduje naruszenie stosunków wodnych. Moja działka już zaczęła być zalewana - alarmuje Daniel Kuchta.

Wyjaśnia, że w ciągu 3 dni od rozpoczęcia zasypywania

stawu u sąsiada woda w jego zbiorniku podniosła się o 2 m. Pomiędzy akwenami jest odległość zaledwie kilkunastu metrów. Zadziałały proste zasady fizyki.

- Na początku na dno stawu

"Na dno stawu wysypali kilka wywrotek odpadów budowlanych i popiołu. Następnie zaczęli przykrywać to ziemią"

Daniel Kuchta

wysypali kilka wywrotek odpadów budowlanych i popiołu. Następnie zaczęli przykrywać to ziemią - opowiada Kuchta. - Ziemia jest wożona z pobliskiej działki w Udorpiu, gdzie bytowski biznesmen budował nielegalny zakład produkcyjny. Ostatnio zaczął wyrównywać teren pod budowę kolejnej hali. Dogadali się z moim sąsiadem i to właśnie na jego działkę wywożony jest urobek z działki biznesmena.

Obawia się, że po całkowitym zasypaniu stawu woda zaleje znaczną część jego ziemi. W jednym z miejsc w ciągu kilku dni poziom wody znacznie wzrósł i rośnie nadal.

Ziemia Kuchty w klasyfikacji oznaczona jest jako cenne siedliska poza obszarem Natura 2000. Razem z żoną prowadzą działalność rolno-środowiskową.

- Zasypywanie stawu to nie wszystko. Ktoś zniszczył około 30 modrzewi, które posadziłem kiedyś na granicy działki. Zostały ścięte - opowiada miesz-

kaniec Sierzna.

Z jego informacji wynika, że małżonka właściciela sąsiedniej działki pracowała lub nadal pracuje w bytowskim urzędzie miejskim. Tym bardziej jest to jego zdaniem bulwersująca sprawa. Obawia się, że możliwości kontrolne ratusza będą mocno ograniczone.

- Na działce sąsiada stoi też hala, w której odbywa się produkcja wkładów kominowych. Z mojej wiedzy wynika, że formalnie nie jest to hala przemysłowa, a więc prowadzona tam działalność produkcyjna może być nielegalna, podobnie jak w przypadku przedsiębiorcy, od którego przywożona jest ziemia do zasypywania stawu - alarmuje Daniel Kuchta. - Sąsiad swoją działalność gospodarczą ma zarejestrowaną w garażu i prawdopodobnie tylko za ten garaż płaci podatek.

Wskazuje też na dalszy fragment działki sąsiada. Twierdzi, że kawałek dalej od dawna wywożone są odpady budowlane służące do wyrównywania terenu. Można znaleźć tam mnóstwo śmieci. Widać to gołym okiem.

- Próbowaliśmy porozmawiać z sąsiadem. Pisałem mu wiadomości, ale nie raczył nawet odpisać - sygnalizuje Kuchta.

BĘDZIE KONTROLA

Sprawą zainteresowało się już Państwowe Gospodarstwo Wodne Wody Polskie. Po wystąpieniu Kuchty do gminy Bytów wysłano wniosek o przeprowadzenie kontroli. Zasygnalizowano, że jeśli właściciel gruntu spowoduje zmiany stanu wody szkodliwie wpływające na grunty sąsiednie, burmistrz powinien z urzędu nakazać przywrócenie działki do stanu poprzedniego lub wykonanie urządzeń zapobiegających szkodom. Wymagane byłoby również pozwolenie wodnoprawne.

Natomiast wątkiem dotyczącym wysypiania odpadów nad dno stawu zajęła się Wojewódzka Inspekcja Ochrony Środowiska. Zapowiedziano kontrolę, która ma być przeprowadzona w maju.

RIPOSTA SĄSIADA

Sąsiad Czesław Wnuk Lipiński nie ma sobie nic do zarzucenia. Jego zdaniem opowieści Daniela Kuchty są nieprawdziwe.

- Na niwelację terenu nie muszę mieć pozwolenia. Można to sprawdzić w prawie budow-

lanym. Natomiast ten zbiornik wodny na mojej działce to nie jest staw. To jest nieużytek. Dziś jest tam woda, a za 2 miesiące będzie po prostu dół - opowiada Wnuk Lipiński. - Stawu bym nie zasypywał. Wpuściłbym ryby, ale w tym przypadku nie ma takiej możliwości, bo ten zbiornik wodny jest tylko okresowo.

Zapewnia również, że przyjmowanie ziemi jest w pełni legalne. Wylicza, że zgodnie z prawem może przyjąć 200 kg ziemi na metr kwadratowy. Podobno nie zostało to przekroczone.

- Oczywiście w rozumieniu prawa taka ziemia przyjmowana przeze mnie jest odpadem, ale granice określone prawem nie są przekraczane. Mogę przyjąć do 1500 ton. Z pewnością mniej zostało przewiezione - zapewnia mieszkaniec Sierzna. - Natomiast jeśli chodzi o wodę, jego działka jest położona wyżej i dotychczas woda z jego ziemi spływała na moją. W rzeczywistości to on powinien zagospodarować to w taki sposób, żeby woda mnie nie zalewała. Teraz jest tak, że do tego zagłębienia przyjmuję wodę z 8 arów, a od niego z 1 hektara. Ustawa mówi jasno, że wody opadowe w ramach swojej działki trzeba zagospodarować.

Gdy zaczyna pojawiać się temat osobowości sąsiada, Wnuk-Lipiński wyraża się w mocnych słowach.

- On wojnę prowadzi z każdym. Jest kombinatorem i naciągaczem. Nawet nie wiem z czego oni żyją. Kiedyś skupo-

wał złom. Kontrahenta, który wstawiał mu pojemniki, naciągnął na duże pieniądze. Miałem z tego powodu problemy, bo między innymi od niego ziemię kupiłem - opowiada sąsiad Daniela Kuchty.

Jako nieprawdziwe określa oskarżenia dotyczące nielegalności hali produkcyjnej. Deklaruje, że połowa jej powierzchni zarejestrowana jest do działalności gospodarczej, więc płaci podatek w wysokości prawie 30 zł za 1 m².

Daniel Kuchta jest zbulwersowany opowieściami sąsiada. - Fakty są takie, że całkiem niedawno oni ten staw pogłębiali. Ryby w nim łowili, więc nie jest to nieużytek, ale zbiornik wodny, nielegalnie zasypany.

Do tematu wrócimy.



Ziemia wożona jest z działki bytowskiego biznesmena, budowniczego nielegalnej hali produkcyjnej w Udorpiu

FOT. NADESLANE

ZOBACZ WIDEO!

www.iBytow.pl

ZABIŁ GO PIEC

Nie żyje 86-letni mieszkaniec Studzienic. Mężczyzna zginął na skutek obrażeń twarzy i ciała, których doznał w wyniku wybuchu gazu w jednym z domów jednorodzinnych na terenie gminy. Do tragicznego wypadku doszło w trakcie prac przy piecu.

Do tragedii doszło we wtorkowy poranek (19 marca). Na miejscu lądowało Lotnicze Pogotowie Ratunkowe. Niestety mężczyzny nie udało się uratować.

Funkcjonariusze bytowskiej policji wykonali oględziny miejsca wypadku. Przesłuchali także świadków. Trwa

postępowanie, mające na celu wyjaśnienie okoliczności tragedii.

Mundurowi apelują do mieszkańców o regularną konserwację urządzeń grzewczych. Pamiętajmy, że bezpieczeństwo nasze i naszych najbliższych zależy przede wszystkim od nas samych.

(DW)

CO O TYM SĄDZISZ?

tel. 513 313 112; redakcja@ibytow.news



BETONIARNIA
Jereczek



SUPER ceny
SZYBKIE dostawy
PROFESJONALIZM
+ DOŚWIADCZENIE

MATERIAŁY BUDOWLANE
W CENACH HURTOWYCH

BETON DLA TWOJEJ
INWESTYCJI

- beton towarowy
- stabilizacje
- podsypki
- bloczki betonowej prefabrykaty
- kruszywo/ piasek

☎ **607 686 103** ✉ jereczek@jereczek.pl

Czas na KRUSZENIE bytowskiego BETONU!

ARTYKUŁ SPONSOROWANY



Andrzej Płaczekiewicz - kandydat na burmistrza Bytowa

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

Co obecnie jest największym problemem gminy Bytów?

Jednym z poważniejszych problemów jest wykluczenie komunikacyjne mieszkańców Bytowa. Dość już tych kłamstw i obietnic bez pokrycia. Jak długo można jeszcze czytać o tym, że „już wkrótce”, czy „możliwe, że niebawem” do Bytowa zaczną kursować pociągi pasażerskie.

Nasze miasto jest najbardziej wykluczoną komunikacyjnie stolicą powiatu w Polsce i trzeba to powiedzieć otwarcie. Co

to oznacza? To, że żyjąc w XXI wieku do miasta nad Borują dojeżdżają w tempie spacerowym tylko pociągi z węglem. Ale kolej, to nie wszystko. W jakim stanie są drogi dojazdowe do naszego miasta, sami wiecie. Wiele do życzenia pozostawiają także gminne ciągi komunikacyjne, także osiedlowe. Ponadto uważam, że droga ekspresowa z Ustki do Bydgoszczy, która wpisana jest w 10-letnią Strategię Rozwoju Województwa Pomorskiego, powinna przebiegać przez Bytów właśnie. Rozwiązałyby to kluczowe problemy, z którymi borykają się nie tylko przedsiębiorcy z gminy Bytów, ale również sami mieszkańcy. Dzięki realizacji tej inwestycji z pewnością udało się zbudować też obwodnicę miasta, która jest bardzo wyczekiwana. Obecnie rządzący przez lata nie rozwiązali problemu zakorkowanych ulic w naszym mieście. Wciąż tylko obiecują z za swoich biurów. Uważam, że nie powinniśmy być zaściankiem Pomorza, tylko mieć takie same szanse na rozwój, jak pozostałe miasta w naszym regionie. I Bytów na to stać!

W kampanii wyborczej można powiedzieć niemal wszystko. Czy nie jest to obiecywanie przysłowiowych gruszek na wierzbie?

Znam wielu mieszkańców gminy Bytów, a wielu mieszkańców zna mnie. Nie jestem typem człowieka, który rzuca słowa na wiatr. Dotrzymuję obietnic. Reprezentuję Prawo i Sprawiedliwość, czyli w zasadzie jedyną partię, która w ostatnich latach pokazała, jak należy realizować cele programowe. Jeśli mieszkańcy mi zaufają, na pewno rozwiążę

"Nie jestem typem człowieka, który rzuca słowa na wiatr. Dotrzymuję obietnic. Reprezentuję Prawo i Sprawiedliwość, czyli w zasadzie jedyną partię, która w ostatnich latach pokazała, jak należy realizować cele programowe."

Andrzej Płaczekiewicz

szereg problemów, z którymi boryka się nasza gmina. Obserwując poczynania obecnej władzy uważam, że hipokryzja goni hipokryzję. Bo dlaczego Urząd

Miejski w Bytowie potrafi być pięknie oświetlony podczas gdy w szkołach wydaje się dyspozycje oszczędzania prądu? PiS rządził inaczej. Słyszeliśmy przecież od naszych oponentów, że „pieniędzy nie ma i nie będzie”. Środki znalazły wtedy się, zwłaszcza dla małych miejscowości, dlatego zapewniam Was, że tak będzie też w Bytowie. Jedną z pierwszych spraw, które załatwimy, będzie podwojenie funduszy sołeckich w całej gminie!

Co dokładnie ma Pan na myśli mówiąc o problemach gminy Bytów?

Nawiążę jeszcze do dróg. Skąd wzięła się ta dziwna moda zwężania tych odcinków, które już uda się przebudować i dlaczego powstają te wysokie krawężniki, przez które ludzie niszcą swoje samochody? Przecież drogi powinny być wręcz poszerzane i przebudowywane w taki sposób, by przede wszystkim były bezpieczne. Mam wrażenie, że jest dokładnie odwrotnie. Komunikacja miejska powinna być dalej bezpłatna i docierać niemal do wszystkich miejscowości. To z pewnością wpłynęłoby na odciążenie zakorkowanych ulic. Miejsca parkingowe

w okolicach szkół i obiektów służby zdrowia powinny być bezpłatne, a obsługą Strefy Płatnego Parkowania powinna zajmować się miejscowa firma, a nie z drugiego końca Polski. Kolejna sprawa - infrastruktura nad jeziorem Jeleń. Przecież to jest kpina, w jakim stanie jest obecnie to miejsce. Uważam, że ktoś z urzędu powinien odpowiedzieć karnie za to, w jakim stanie jest ta infrastruktura. Dalej - sam mieszkam na osiedlu, na którym od 20 lat nie ma chodnika, asfaltu, czy oświetlenia. Jest jeszcze sporo takich miejsc w mieście, gdzie dzieci przez większą część roku wracają ze szkoły w ciemnościach brodząc w błocie. Powinniśmy ożywiać drobny biznes robiąc to chociażby poprzez obniżanie podatków od nieruchomości dla małych działalności gospodarczych działających na naszym terenie. Małe przedsiębiorstwa, to krwiobiegi naszej społeczności. Powinniśmy też zacząć sprawiedliwie rozliczać mieszkańców za odpady. Tych drobniejszych spraw jest naprawdę mnóstwo, a ja i zaprezentowani przeze mnie kandydaci na radnych wiemy jak je rozwiązać. To naprawdę są takie decyzje, które nie wymagają lat, tylko

tygodni.

Latwo powiedzieć trudniej zrobić. Skąd wziąć pieniądze na realizację tego wszystkiego?

Pieniądzy w budżecie gminy Bytów są, tylko w mojej ocenie ich wydatkowanie pozostawia wiele do życzenia. Poza tym wkrótce rozpocznie się nowe rozdanie środków unijnych. Trzeba wiedzieć, jak sięgnąć po te pieniądze, a ja wiem. Gwarantujemy naszym Wyborcom wszystko to, co na swoich sztandarach niesie Prawo i Sprawiedliwość, czyli partia, która cieszy się w naszym kraju największym zaufaniem społecznym. Jesteśmy wierni wartościom patriotycznym, religijnym, kulturalnym i społecznym. Wiem, że zabetonowany bytowski ratusz można zmienić

"Zabetonowany bytowski ratusz można zmienić i zrobimy to. Tylko dajcie nam szansę"

Andrzej Płaczekiewicz

i zrobimy to. Tylko dajcie nam szansę. 7 kwietnia proszę o Wasz głos.

MATERIAŁ WYBORCZY KW PRAWO I SPRAWIEDLIWOŚĆ

SKOCZEK - Sildatk UCIEKŁ z PiS. Teraz jest z Oszmańcem

Jako polityk Prawa i Sprawiedliwości przez jakiś czas śmiało piął się po szczeblach kariery. Był szefem Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa w Bytowie, a także głównymi inspektorem rybołówstwa morskiego.

Później coś się zepsuło, popadł w niełaskę i "wyłądował" na stanowisku szeregowego urzędnika ARiMR. Gdy Prawo i Sprawiedliwość przegrało wybory, Marek Sildatk postanowił "przefarbować się". Były sekretarz gminy Parchowo wstąpił w szeregi Porozumienia Lokalnego. To właśnie z tego ugrupowania startuje do Rady Powiatu, ramię w ramię z Januszem Wiczkowskiem, dyrektorem Powiatowego Urzędu Pracy.

Dyrektor Wiczkowski potwierdza, że były polityk PiS jest teraz jedynką na jego liście w okręgu numer 3 do Rady Powiatu. Jego zdaniem nie ma w tym nic nadzwyczajnego.

- Mamy u nas jedną zasadę. Osoba, która z nami startuje nie może należeć do partii politycznej. Z moich informacji wynika, że pan Marek do partii już nie należy. Warunek został spełniony - mówi Wiczkowski.

Według jego opowieści Marek Sildatk to wartościowa osoba. Przypomina, że był kiedyś radnym. Lider Porozumienia Lokalnego przewiduje, że osiągną dobry wynik. Szczególnie liczą na sukces wiceburmistrza Bytowa Mateusza Oszmańca. To

ich kandydat.

- To już nasze czwarte wybory pod tym szyldem. Jesteśmy najstarszym ugrupowaniem w powiecie bytowskim w wyborach samorządowych - zaznacza Wiczkowski.

Nie chce oceniać słów dotychczasowego burmistrza Bytowa Ryszarda Sylki, który w ostrych słowach skrytykował swojego zastępcę. Jego zdaniem Oszmańca nie nadaje się na stanowisko burmistrza. Co ważne, podobnych głosów krytycznych jest więcej. Ludzie wypominają mu niektóre absurdalne decyzje, jak na przykład położenie sztucznej trawy na pomoście nad jeziorem Jeleń. Oszmańca jest też mało kontaktowy. Nie sposób dozwonić się do niego.

- Myślę, że słowa burmistrza były niepotrzebne - komentuje Wiczkowski. - Przy takiej ilości kandydatów pewna jest druga tura. Zakładam, że w drugiej turze nasz kandydat wygra wybory.

Marek Sildatk będzie rywalem dla swojego lokalnego oponenta, wójta Parchowa Andrzeja Dołębskiego. Kiedyś współpracowali, ale od lat są w konflikcie.

- Ja nie jestem w konflikcie

z panem Sildatkem. To on jest w konflikcie ze mną - zaznacza Dołębski.

Marek Sildatk konsekwentnie nie odbiera telefonu, więc nie wiadomo jak ocenia swoje szanse.

Wiadomo, że w dobrych czasach rządów dla partii PiS był blisko związany z ówczesnym wicewojewodą Mariuszem Łuczkiem. Jego były polityczny kolega ostrożnie komentuje zmianę barw politycznych.

- Każdy w życiu dokonuje wyborów. Markowi dziękuję za dotychczasową pracę w strukturach Prawa i Sprawiedliwości i życzę powodzenia na nowej drodze - mówi Mariusz Łuczyk.

Dowiadujemy się, że Łuczyk barw politycznych nie zmienia. Startuje do Rady Powiatu z pierwszego miejsca w okręgu miasteczkim.

(MATEO)



Były polityk PiS Marek Sildatk "przeskoczył" do Porozumienia Lokalnego

FOT. MATEUSZ WĘSIERSKI

REKLAMA

BĄDŹMY RAZEM
BUDUJMY WSPÓLNIE

Krzysztof **Sławski**
KANDYDAT DO SEJMIKU
WOJEWÓDZTWA POMORSKIEGO

Nr **1** na liście

PI S

KWW NASZA GMINA BYTÓW – RAZEM DOKONAMY WIĘCEJ!

"Nic nie muszę, ale chcę." Z Andrzejem Borzyszkowski, kandydatem na burmistrza Bytowa z ramienia KWW Nasza Gmina Bytów, rozmawiamy o powodach kandydowania, jego pomysły na rozwój gminy, pasjach i życiu osobistym.

Czy mógłby Pan powiedzieć coś o sobie? **Wiek, wykształcenie, doświadczenie zawodowe, rodzina?**

W tym roku skończę 61 lat. Jestem absolwentem Technikum Rolniczego w Słupsku, skończyłem Wyższą Szkołę Policji w Szczytnie, prawo na Uniwersytecie Wrocławskim, a także studia menagerskie, studiowałem pedagogikę i edukację dla bezpieczeństwa na Pomorskiej Akademii w Słupsku. Przez blisko 34 lata służyłem w policji. Przeszedłem tam wszystkie szczeble awansu, aż do Komendanta Powiatowego Policji w Bytowie. Funkcję tę piastowałem prawie 14 lat. Aktualnie jestem na emeryturze i mogę z całym przekonaniem powiedzieć, nic nie muszę, wszystko mogę. Jestem żonaty, mam troje dzieci: dorosłą córkę Anię - moją dumę, jest kardiologiem w Uniwersyteckim Centrum Klinicznym, a także dwoje małych szkrabów, 3,5-letnią Felicję i 1,5 - rocznego Andrzejkę Juniora.

Dlaczego zdecydował się Pan ubiegać o stanowisko burmistrza Bytowa?

Decyzja o starcie w wyborach kielkowała we mnie od dłuższego czasu. Jestem mieszkańcem gminy Bytów od ponad 60 lat, sporo już widziałem, sporo doświadczyłem. Przez blisko 30 lat mieszkałem w Bytowie, a

od 8 ponownie w Płotowie. Ponadto mam kontakt z osobami z wielu środowisk, którzy reprezentują różne spojrzenia na gminę i często zwracają się do mnie ze swoimi problemami, uwagami. Nie tylko słucham, ale i reaguję na to co mi przekazują. Kiedy w grudniu ub.r. obecny burmistrz Bytowa, Ryszard Sylka wyznał, że nie zamierza już kandydować, stwierdziłem, że może to jest odpowiedni moment by spróbować swoich sił w samorządzie. Nadać naszej gminie nowej świeżości i dać szansę mieszkańcom, by dopuścili do zarządzania nowe osoby z nowymi pomysłami i energią do ich realizacji. Kiedy rozmawiałem z mieszkańcami o swoim pomysły, znalazłem poparcie i prawie wszyscy mówili "CZAS NA ZMIANY, CZAS NA ODŚWIEŻENIE RADY MIEJSKIEJ" i deklarowali poparcie takich działań. Rozmowy z mieszkańcami o konieczności wprowadzenia zmian, odświeżenia Rady Miejskiej, a także moje doświadczenie (w końcu zarządzałem 180-osobową jednostką), przekonały mnie do podjęcia wyzwania i kandydowania na burmistrza Bytowa. Dzisiaj, jako lider Komitetu Wyborczego Wyborców Nasza Gmina Bytów, jestem zbudowany energią młodych ludzi, zdeterminowanych i ukierunkowanych na bardziej dynamiczny rozwój gminy Bytów. Cieszy mnie także, że do młodych kandydatów dołączyło

kilku seniorów z ogromnym doświadczeniem życiowym.

Skąd pojawił się pomysł na komitet? Jacy ludzie się w nim znaleźli?

Komitet Wyborczy Wyborców Nasza Gmina Bytów to zespół bardzo kompetentnych osób z różnych branż. Powołali go do życia mieszkańcy naszej gminy, którym leży na sercu dobro "naszej małej Ojczyzny". Są to zarówno przedsiębiorcy, jak również nauczyciele, muzealnicy, prawnicy, leśnicy, lekarze, mamy też najmłodszego spośród wszystkich kandydatów, studenta politechniki. Dodatkowo wspierają nas wykładowcy z uczelni wyższych, którzy pochodzą z Bytowa i okolic. Każda z tych osób wnosi energię i wiele pomysłów dotyczących zarówno tych drobnych spraw, jak i dużych. Ponadto wszyscy nasi kandydaci to osoby bardzo otwarte, komunikatywne, nastawione nie tylko na słuchanie, ale pomoc, pracę, zaangażowanie. Do ciekawostek należy fakt, że nasz komitet ma najwięcej pań spośród pozostałych komitetów. Kobiety mają inne spojrzenie na wiele spraw społecznych, nasze kandydatki dodatkowo posiadają niesamowitą empatię i troskę o innych.

Poproszę kilka słów o programie. Co zamierzają Państwo zrobić, zmienić, poprawić?



Komitet Wyborczy Wyborców Nasza Gmina Bytów to zespół bardzo kompetentnych osób z różnych branż - mówi Andrzej Borzyszkowski
FOT. MATERIAŁY PRASOWE

Naszym celem jest silna, rozwijająca się gmina. Chcemy, aby gmina zarabiała, a nie funkcjonowała tylko dzięki pobieranym podatkom. Nastąpi to poprzez budowę gminnej farmy fotowoltaicznej (co najmniej 3 Mwh - megawatogodziny) oraz przetwarzanie odpadów z oczyszczalni ścieków i wysypiska śmieci na produkcję energii elektrycznej i ciepła wykorzystywanego w przemyśle i przez odbiorców indywidualnych. Chcemy w ten sposób odciążyc mieszkańców gminy w ponoszeniu opłat za wodę, ścieki i śmieci.

W naszym planie jest też ożywienie centrum miasta, aby nie gasł w nim handel, gastronomia i wszelkie usługi. Służycy

temu ma m.in. obniżenie stawek podatkowych od powierzchni zajmowanych budynków, czynszów od lokali gminnych. Zamierzamy w ścisłym centrum miasta zbudować targowisko z prawdziwego zdarzenia. W końcu wybudować Bytowskie Centrum Kultury z bogatą ofertą zajęć kulturalno - rozrywkowo - naukowych. Poprawić funkcjonalność bytowskiego rynku - „odbetonować” to miejsce, stworzyć więcej zielonych placów w mieście. Zadbac o ofertę zajęć dla seniorów i to zarówno w mieście jak i na terenach wiejskich.

Zamierzamy kompleksowo zagospodarować teren Jelenia (plaża, pomosty, boiska, wypożyczalnia sprzętu wodnego, mała gastronomia, sauny przenośne, przebieralnie, prysznic, budowa małej bazy noclegowej). Przeprowadzić rewitalizację placu Krofeya, a także tchnąć życie w bytowski zamek, zwłaszcza w zapuszczone, zapomniane piwnice. I nie tylko o tym mówić, tworzyć wizualizacje i marnować pieniądze podatników na pisanie projektów przez firmy z zewnątrz, tylko wziąć sprawy w swoje ręce.

W swoim programie oczywiście pamiętamy o wsiach gminy Bytów, o budowie dróg, ścieżek rowerowych, miejsc rekreacji i spotkań, w tym sal wiejskich, a także zadbaniu o zaplecze jednostek OSP i KGW. Nie jest przesadą stwierdzenie, że w minionych latach tereny wiejskie w gminie Bytów nie były traktowane jednakowo, można nawet powiedzieć, że część z nich była wykluczona inwestycyjnie.

W naszych działaniach kluczowe zadanie to także realizacja programu mieszkaniowego z możliwością wykupu lokali na własność, aby bytowiacy mieszkali w tańszych mieszkaniach, w godnych warunkach i nie musieli zadłużać się na wiele lat. A co do kwestii długów... no cóż władze gminy Bytów doskonale wiedzą jak w nie wpędzać swoich podatników.

Rozumiem, że myśli Pan tutaj o niedawno zaciągniętym przez gminę kredycie?

Tak. Na krótko przed wyborami samorządowymi, władze Bytowa zaciągnęły 14,8 mln zł kredytu. Nie byłoby w tym nic specjalnego, gdyby kwota ta rzeczywiście została przeznaczona tylko na wkład własny zamierzanych inwestycji, jak o tym głośno mówi obecny burmistrz. Tymczasem po dokładnym przeanalizowaniu budżetu gminy, okazuje się, że jedynie 7 806 811 zł tej kwoty trafi jako wkład własny. Reszta pokryje planowane inwestycje w 100

procentach! Gmina, ani nie zdobyła na nie dotacji, ani nie wygospodarowała potrzebnych środków! Mało tego wśród tych 100-procentowo opłaconych z kredytu inwestycji znalazły się sztandarowe wyborcze obietnice Wspólnoty Samorządowej oraz Porozumienia Lokalnego! Chodzi tutaj m.in. o 1,252 mln zł przeznaczonych na budowę sali wiejskiej w Mądrzechowie. To samo dotyczy się planowanych inwestycji na bytowskim zamku. W przygotowanym kosztorysie czytamy, że na zadanie to potrzeba 3,160 mln zł i dokładne taka kwota z zaciągniętego właśnie przez gminę kredytu zostanie przeznaczona na ten cel. Od lat słyszymy od burmistrza Ryszarda Sylki i jego zastępcy Mateusza Oszmańca o pozyskiwaniu środków na remont zamku. Tymczasem, aby spełnić obietnice wyborcze, rządzący postanowili zaciągnąć kredyt na ich pokrycie. W 100 procentach kredyt pokryje również budowę kanalizacji deszczowej na osiedlu „Przy Lesie” (800 tys. zł), czy modernizację oświetlenia na terenie gminy Bytów (550 tys. zł). Kredyt sfinansuje również budowę chodnika przy ul. Ceynowy w Bytowie (300 tys. zł). Ten fakt władze postanowiły jednak przemilczeć.

Wspomniany wyżej kredyt, jako wkład własny, dofinansuje jedynie takie inwestycje jak: modernizacja ul. Św. Mikołaja w Niezabyszewie, budowa ścieżki rowerowej Dąbie - Gostkowo, budowę drogi gminnej Przyborzyce - Świątkowo i modernizację boiska w Gostkowie. Należałoby się więc zastanowić czy te inwestycje też nie są związane z kampanią wyborczą? Czy ich termin realizacji dziwnie nie zbiegł się z nadchodzącymi wyborami samorządowymi?

Co ciekawe, od kilku tygodni słyszymy w kampanii wyborczej o rewitalizacji i modernizacji kąpieliska nad jeziorem Jeleń, o której zapewniali kandydaci Porozumienia Lokalnego. Abstrahując już od tego, że to kandydat na burmistrza tego ugrupowania (aktualnie wiceburmistrz) doprowadził to miejsce do opłakanego stanu, to okazuje się jeszcze, że w zaplanowanym budżecie na rewitalizację kąpieliska przeznaczono 25 tys. zł! Taka kwota z pewnością pozwoli na przywiezienie kilku przyczep świeżego piasku, bo niewiele więcej uda się za nią wykonać!

Dziękuję za rozmowę, życząc powodzenia.

Materiał sfinansowano ze środków KWW Nasza Gmina Bytów

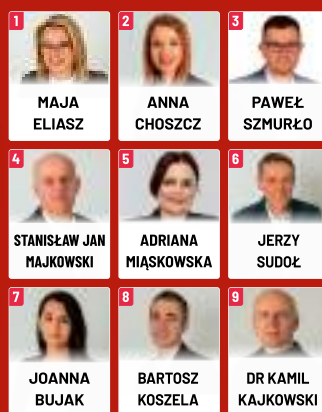
KANDYDACI KWW NASZA GMINA BYTÓW DO RADY MIEJSKIEJ W BYTOWIE LISTA 17

OKRĘG 1

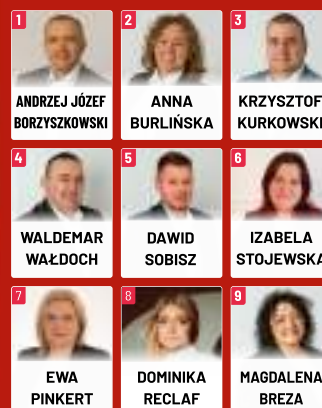


Andrzej Józef BORZYSZKOWSKI
KANDYDAT NA BURMISTRZA BYTOWA

OKRĘG 2



OKRĘG 3



Kandydat na Burmistrza Bytowa



NASZA GMINA BYTÓW NA MIARĘ XXI WIEKU

KWW NASZA GMINA BYTÓW

LISTA NR 17

PAKIET „LEPSZY BYTÓW”



- karta mieszkańca (pakiet zdrowotny, ulgi na bilety wstępu basen, kino)
- obniżenie czynszów w gminnych lokalach usługowych
- dofinansowanie żłobków i przedszkoli do poziomu 100 %
- zatrzymanie cen wody, ścieków, śmieci
- zahamowanie wzrostu podatków od przedsiębiorców
- przyjazny urząd

CENTRUM USŁUG SPOŁECZNYCH



- nowy budynek dostosowany dla osób niepełnosprawnych z możliwością dojazdu Byciobusa
- wszystkie usługi dla seniorów w jednym miejscu
- rozszerzenie oferty edukacyjnej dla seniorów
- darmowe wsparcie psychologiczne i prawne dla seniorów
- spółdzielnia usług dla seniorów, wolontariat międzypokoleniowy
- raz w roku pakiet bezpłatnych badań dla osób powyżej 65 roku życia

BYTÓW BEZ BARIER



- program wsparcia dla osób niepełnosprawnych i ich rodzin (zajęcia terapeutyczne, opieka psychologiczno-pedagogiczna)
- dostęp do szybszej diagnostyki
- likwidacja barier architektonicznych

ROZWÓJ KOMUNIKACJI MIEJSKIEJ



- budowa nowoczesnych wiat przystankowych z darmowym USB do ładowania
- dofinansowanie 50% biletów na Byciobusy
- nowe linie autobusowe w mieście i gminie (Niezabyszewo, Mokrzyń, Świątkowo, Gostkowo, Grzmiąca, Pomysk, Ząbinowice, Sierzno, Nieczulice, Rekowo)

BUDOWNICTWO KOMUNALNE



- budowa mieszkań komunalnych, w tym z opcją wykupu na własność
- program tańszego wynajmu dla młodych osób pracujących i uboższych

ROZSZERZENIE INFRASTRUKTURY



- budowa obwodnicy, nowych dróg miejskich (zwłaszcza na nowo powstałych osiedlach)
- utwardzenie dróg wiejskich
- nowe ścieżki rowerowe w mieście i na terenie gminy
- współpraca z powiatem przy remontach najbardziej zdegradowanych dróg na terenie gminy
- budowa zbiorników retencyjnych
- zagospodarowanie targowiska miejskiego
- budowa kaplicy na cmentarzu komunalnym Rzepnica

PAKIET „NOWA WIEŚ”



- nowe pełne umundurowanie OSP
- wymiana wozów strażackich
- priorytetowa wymiana azbestowej kanalizacji w Niezabyszewie
- dokończenie przyłączy wodno-kanalizacyjnych w całej gminie
- budowa sal wiejskich i placów rekreacyjnych na terenach wiejskich

ZADBANY JELEŃ



- zapobieganie dalszej degradacji jeziora, ochrona flory i fauny
- budowa pomostu, remont parkingu, dróg i ścieżek rowerowych do kąpieliska
- rewitalizacja kąpieliska (przebieralnie, prysznic, sauny)
- wypożyczalnia sprzętu wodnego

PLAN NA ZAMEK



- nowa scena dopasowana estetycznie do zamku
- rewitalizacja piwnic z przeznaczeniem na salę konferencyjną, a także działalność usługową
- zagospodarowanie baszty Polnej i Różanej (kawiarnia, pub)
- dokończenie remontu i otwarcie restauracji i hotelu

REWITALIZACJA PLACU KROFEYA



- zabezpieczenie i odrestaurowanie pomnika Światowida
- budowa parkingu
- konsultacje społeczne dotyczące adaptacji skarpy na amfiteatr

Andrzej Józef Borzyszkowski

PLAN NA RYNEK



- zazielenienie obrzeży rynku, budowa zacięwiających pergoli
- darmowe wifi na rynku (światłowód)
- kontynuacja wykorzystania rynku jako przestrzeni o funkcji targowej, rozrywkowej i edukacyjnej

BYTÓW DLA MŁODYCH



- budowa Bytowskiego Centrum Kultury
- rozszerzenie oferty edukacyjnej BCK (zajęcia z wzornictwa, grafiki komputerowej, zajęcia mix/mastering, zajęcia z języków obcych)

EDUKACJA NA „6”



- zwiększenie funduszu motywacyjnego dla nauczycieli
- podniesienie kwoty stypendiów dla dzieci i młodzieży szkół podstawowych w gminie Bytów
- różnorodność zajęć pozalekcyjnych, w tym dotyczących kultury regionalnej

NA SPORTOWO



- wspieranie i budowa nowych boisk (koszykówka, siatkówka)
- klub siatkarski dla dziewcząt
- organizacja imprez biegowych, kolarskich promujących Bytów
- zwolnienie klubów sportowych działających na terenie gminy z opłat za korzystanie z boisk
- budowa zadaszenia nad boiskiem do piłki nożnej

ODNAWIALNE ŹRÓDŁA ENERGII



- budowa gminnej farmy fotowoltaicznej
- wiaty parkingowe z fotowoltaiką i możliwość doładowania samochodów
- własny prąd dla gminy

BEZPIECZNY BYTÓW



- zwiększenie kamer monitorujących miasto i miejscowości gminne
- wprowadzenie aplikacji smartcity
- pakiet kryzysowy na wypadek katastrof, wojny i innych zagrożeń



Bobięcino ODŻYWA. Żeglarze oszczędzali, PIRACI zainwestowali MILIONY

Wbrew obawom nie były to puste obietnice. Rozpoczęła się już budowa wypoczynkowego kompleksu w Bobięcinie na działce zajmowanej dotychczas przez żeglarzy ze stowarzyszenia Pro Sport, za 1000 zł miesięcznie. Firma Tomasza Webera i jego żony zaoferowała 9 razy więcej i już zainwestowała tyle, ile powinna zainwestować w okresie 10 lat. To ponad 1,6 mln zł. Jeszcze w tym roku uruchomiony zostanie ośrodek wypoczynkowo-rehabilitacyjny "U Pirata II".

Wszystko idzie zgodnie z planem. Przeprowadzany jest remont budynku, budowana jest kuchnia i pokoje dla pracowników. Niebawem przyjadą domki. Zbudowane zostaną też przyłącza energetyczne i wodociągowe - mówi Tomasz Weber, który prowadzi ośrodek "U Pirata" w Łebie.

Jego nazwisko nie jest anonimowe. Był kiedyś radnym Rady Miejskiej Miastka. Pochodzi stąd. Był też prezesem prężnie działającego niegdyś klubu piłkarskiego Iskra Dretyń. Udało mu się rozkręcić ośrodek wypoczynkowy w Łebie. Przyjmuje głównie osoby starsze i niepełnosprawne. Cieszy się dobrą renomą. Teraz jego wieloletni klienci dostaną alternatywę. Będą mogli odwiedzać drugi

ośrodek, już nie nad morzem, ale w pięknym Bobięcinie.

- Domków będzie 25. Mają być ustawione w kwietniu. W czerwcu rozpoczniemy działalność - informuje Weber.

W umowie zawartej z gminą zapisano, że firma Webera w ciągu 10 lat musi zainwestować przynajmniej 1,6 mln zł. Fakty są takie, że kwota ta zostanie zainwestowana do lipca tego roku. W planie są kolejne inwestycje.

Do ośrodka "U Pirata" przyjeżdżają ludzie z całej Polski. W jednym miesiącu na kilku turnusach "przewijają się" kilkaset osób, a więc są to również korzyści dla okolicznych przedsiębiorców. Bobięcino w tym roku na pewno będzie bardziej ożywione. W kolejnym roku rozważana jest inwestycja w pole biwakowe i oferta dla szkół.

Należy zaznaczyć, że przez

kilka lat obecności za 1000 zł miesięcznie żeglarze ze stowarzyszenia Pro Sport niewiele włożyli w to miejsce.

- Gdy pierwszy raz po długiej przerwie byłem tam we wrześniu 2023 zauważyłem, że faktycznie niewiele się zmieniło. Wykonano jedynie toalety w pokojach. Cała reszta była jak 20 lat wcześniej, gdy działałem w hufcu ZHP - opowiada Tomasz Weber.

Oprócz remontów zamierza prowadzić różne inicjatywy kulturalne, dostępne dla wszystkich, nie tylko dla klientów. Ośrodek ma działać intensywnie od majówki do początku października.

Burmistrz Witold Zajst jest zadowolony. Cieszy się, że jego plan na rozwój Bobięcina zaczyna materializować się. Wcześniej były polityczne



Trwają intensywne prace przy budowie ośrodka "U Pirata II" w Bobięcinie

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

boje. Szczególnie radny Tomasz Śmietana zabiegał o pozostawienie około hektarowej działki żeglarzom.

- Cieszymy się, że zgodnie z

zapowiedzią inwestor realizuje swoje plany. Odbędzie się to z korzyścią dla mieszkańców, turystów i sołectwa Bobięcino - mówi burmistrz Zajst. - Wcze-

śniej mieliśmy tylko 1000 zł miesięcznie i puste słowa. Teraz mamy konkrety.

(MATEO)

ARTYKUŁ SPONSOROWANY

Śródmieście UMIERA. Piotr Wroński WIE jak ożywić ul. Wojska Polskiego

Ulica Wojska Polskiego umiera. Jest coraz więcej lokali do wynajęcia. Jednocześnie handel przenosi się w okolice ulicy Przemysłowej i Gdańskiej. Czy ma Pan pomysł na uratowanie śródmieścia?

Przed wszystkim trzeba zacząć rozmawiać z osobami, które prowadzą tam biznesy. One mają bardzo dużo pomysłów i bardzo dużo dobrej woli żeby ten obszar Bytowa tętnił życiem. To jest miejsce, w którym czuć duszę naszego miasta. Trzeba zrobić wszystko, żeby to miejsce nie umarło. Myślę, że powinny pojawić się dla

tego obszaru specjalne zachęty dla przedsiębiorców. Trzeba też zastanowić się nad płatnymi miejscami parkingowymi. Jeśli miały pozostać, być może nie do końca dobrym rozwiązaniem jest oddanie tego prywatnej firmie. Strefę płatnego parkowania powinna prowadzić gmina Bytów.

Warto zaznaczyć, że to lu-

dzie mają władzę w portfelach. To klienci decydują, który obszar miasta wybierają. Można próbować przekonać ich tworząc atrakcyjne handlowe obszary. Takim obszarem powinien być rynek i ulica Wojska Polskiego.

SFINANSOWANE PRZEZ KWW Łączy nas gmina Bytów

REKLAMA

SKŁAD OPALU

ekoPELLET

PELLET GRYF

- Pellet
- Brykiet
- Drewno kominkowe
- Węgiel
- Ekogroszek

z dowozem...
...zadzwoń!

☎ 530 872 727 530 767 696

77-200 MIASTKO, ul. Kolejowa 26

www.ekopellet.com.pl

ekopelletmiastko

znajdziesz nas na



POROZUMIENIE
LOKALNE

KANDYDATKA DO RADY POWIATU

POZYJCA NR 6

Natalia ZABŁOCKA

**SŁUCHAMY -
DZIAŁAMY**

SFINANSOWANO
ZE ŚRODKÓW
KWW POROZUMIENIE
LOKALNE

Marcin Pacyno dwukrotnie PRZEGRĄ z Piotrem Wrońskim

Zapowiadał zwycięstwo w drugiej turze sądowej walki, ale nic z tego nie wyszło. Przedwyborcze starcie kandydatów na stanowisko burmistrza Bytowa zakończyło się wynikiem 2:0 dla Piotra Wrońskiego. Dwukrotnie przegrał z nim były dziennikarz Marcin Pacyno.

W drugiej instancji potwierdzone zostało orzeczenie z pierwszej. Skarga mojego konkurenta została odrzucona. Specjalnie wynajęto samochód, aby dostarczyć orzeczenie z Gdańska do Słupska. To podwójna strata czasu dla sądu i pieniędzy podatników. Świadczy to tylko o tym kto kandyduje na stanowisko burmistrza Bytowa - komentuje Piotr Wroński.

Zarzewiem konfliktu były

komentarze. Wroński sugerował w nich, że Pacyno jako dziennikarz miał być przychylny lokalnej władzy. Informował, że brał od nich zlecenia. Pacyno uznał to za potwarz. Skierował do sądu sprawę w trybie wyborczym.

- Rozmawiający z nami mieszkańcy mówią, że zawsze byłeś blisko bytowskiej władzy. Korzystałeś z ich zleceń i brałeś za to pieniądze. Nikt nigdy nie słyszał o twojej krytyce w

stosunku do ich złych rządów - to jeden z komentarzy, który napisał Wroński, a który sprostował Marcina Pacyno do wystąpienia na drogę sądową. - Marcinie, z kim przestajesz takim się stajesz. Miałeś bardzo złych włodarzy, nauczycieli, no i kasa, kasa, kasa, a morały na bok.

Marcin Pacyno jest zdziwiony orzeczeniem sądu drugiej instancji. Zastrzega, że nie zna jeszcze uzasadnienia.

- Jestem zawiedziony decyzją sądu. Z pierwszego orzeczenia wynikało, że na portalach społecznościowych można obrażać kogo się chce, jeśli jest to kandydat. Myślę, że wynika to z braku orzecznictwa Sądu Najwyższego. To są trudne sprawy, ale pokazałem, że mam odwagę walczyć z hejtem - komentuje Marcin Pacyno.

(MATEO)



Piotr Wroński dwukrotnie pokonał w sądzie Marcina Pacyno

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

Wójt Dołębski WYGRĄŁ PODWÓJNIE ze społecznikami – żeglarzami

1:0 dla wójta. Andrzej Dołębski, wójt Parchowa, wygrał pierwszą sądową potyczkę z działaczami lokalnego stowarzyszenia żeglarskiego Optymist. Odchodzący z pełnionej funkcji wójt ogłosił to triumfalnie. To nie jedyny jego sukces. Pozytywnie zakończyła się również sprawa nieprawidłowości wykrytych przez CBA.

Wyrok jest niewinniający. Zostałem zwolniony ze wszystkich kosztów. Działacze stowarzyszenia mają wpłacić na moje konto 850 zł kosztów sądowych - cieszy się Andrzej Dołębski.

Stowarzyszenie oskarżyło wójta o pomówienie na łamach prasy. Chodziło między innymi o słowa, że stowarzyszenie to "pic na wodę fotomontaż" i powstało głównie po to, aby szkodzić wójtowi. Domagali się wysokich wpłat na różne podmioty, przeprosin na łamach prasy oraz... wyroku pozbawienia wolności. Sąd Rejonowy w Bytowie uznał, że stowarzyszenie nie ma racji. Wójt został niewinniony. Wyrok nie jest prawomocny.

Włodarz zaznacza, że już w trakcie trwania sporu stowarzyszenie wystąpiło do gminy o dofinansowanie i uzyskało je. Była to kwota 10 000 zł. Problem w tym, że później pieniądze wydano niezgodnie z umową. Optymist musiał oddać 9000 zł.

- Obecnie są dłużnikami gminy, bo pieniądze wydano niezgodnie z umową - zaznacza Dołębski. - Miałem dobre intencje. Chciałem im pomóc, ale panowie uznali, że wiedzą lepiej jak wydawać pieniądze i zrobili to niezgodnie z umową. Nie dostosowali się do wydatków i do terminów. Oczywiście można było zrobić, ale trzeba było przyjść i ustalić podpisanie aneksu do umowy. Panowie jednak do wójta nie pofatygowali się.

PADŁA SPRAWA CBA

Drugie zwycięstwo Dołębskiego to umorzenie przez Prokuraturę Rejonową w Bytowie postępowania rozpoczętego przez Centralne Biuro Antykorupcyjne. Funkcjonariusze twierdzili, że w gminie Parchowo dochodziło do nieprawidłowości.

Chodziło o umorzenia podatkowe i odroczenia zaległości wobec niektórych przedsiębiorstw. Sugerowano, że gmina poniosła realne straty. Sprawę skierowano do prokuratury, ale została tam umorzona.

- Nie uzyskano żadnych dowodów wskazujących jakoby wójt gminy Parchowo lub wskazany pracownik, podejmując działania związane z decyzjami podatkowymi, dopuścili się przekroczenia uprawnień lub niedopełnienia obowiązków - napisano w uzasadnieniu decyzji prokuratury.

PIÓRA PAWIA?

Zwycięstwo Dołębskiego to zła wiadomość dla Wiesława Przybyły, przedstawiciela stowarzyszenia Optymist. Z jego słów wynika, że bitwa wprawdzie została przegrana, ale wojna trwa.

- Wójt atakuje mnie personalnie tylko dlatego, że odważyłem się ujawnić jego "przekręty". Na przykład niezasadnione umarzenie podatków niektórym firmom. Wójt robił interesy z niektórymi podmiotami, którym umarzał podatki - twierdzi dalej Wiesław Przybyły.

Nie przekonuje go umorzenie sprawy zgłoszonej przez CBA.

- Decyzję podjęła prokuratura pod kierownictwem osoby, która już nie jest prokuratorem rejonowym w Bytowie. Nie chcę tego komentować - oznajmia Przybyły.

Co do wyroku Sądu Rejonowego w Bytowie zaznacza, że jest to wyrok pierwszej instancji, a więc nieprawomocny. Przybyły i jego koledzy ze stowarzyszenia zamierzają walczyć.

- Wójt przedwcześnie stroi się w pióra pawia - dodaje Przybyły.

Przynajmniej, że stowarzyszenie Optymist w nieprawidłowy spo-

sób wydało publiczne pieniądze z dotacji. Jego zdaniem wynikało to z braku doświadczenia, bo to pierwsze dofinansowanie dla tej organizacji. Wyjaśnia, że wnioskowali o zakup żaglówek za 6000 zł, a kupili żagłówek za 2300 zł. We wcześniej tego do urzędu gminy, a więc było to niezgodne z umową. Oddali już około 70 proc. należności. Mają nauczkę na przyszłość.

- W tym przypadku nie mamy pretensji do nikogo, tylko do samych siebie - zaznacza Przybyły.

Nauczkę chcą dać również wójtowi udowadniając, że wyrok sądu pierwszej instancji nie był właściwy.

(MATEO)



Wójt Parchowa Andrzej Dołębski wygrał w pierwszej instancji proces z żeglarzami, których reprezentuje Wiesław Przybyły

FOT. MATEUSZ WEŚIERSKI

UŚMIECHNIJ SIĘ!

Dawno nie widziany znajomy odwiedza kolegę w jego domu.

- Ładnie mieszkasz, dobre auto widzę na podjeździe, jak to robisz?

- To za sprawą tolotki.

- Grasz?

- Wręcz przeciwnie, wiele lat temu przestałem .policzek. To nadstawiłem mu lewy. Przywalił mi w lewy. A, że więcej w Biblii już na ten temat nic nie napisali, to się zaczęło...



OPINIE iBytow.pl

Oto mamy dowód, że można człowieka pomówić, bezpodstawnie oskarżyć i za przyzwoleniem wymiaru sprawiedliwości i społecznym niszczyć drugiego człowieka.

W takiej sytuacji nie mamy gdzie szukać pomocy. Piotr Wroński przyznał w sądzie, że wymyślił to pomówienie z K. Wrońską po to, aby żartować sobie z Marcina, a ten żart ma niestety daleko idące konsekwencje. Mimo tego co się stało, polecam wszystkim, którzy są w podobnej sytuacji, aby walczyli o swoje prawa, dobre imię i rodzinę bez względu na konsekwencje. Ja ze swej strony pozdrawiam

wszystkich hejterów, siejących nienawiść, lajkujących i wysyłających serduszką p. Wrońskim. Oby Was i waszych rodzin to nie spotkało.

Michalina Pacyno

Marcin Pacyno przegrał dwa razy w sądzie, a Pani swoje. I jeszcze moją rodzinę w to wplątywać? Państwa zachowanie jest bardzo oburzające i przykre.

Piotr Wroński

Co to za bezsensowne głupoty, że Piotr Wroński przyznał się w sądzie, że wymyślił to pomówienie razem z żoną, żeby zażartować z p. Pacyno? Gdyby tak było, nie byłoby wygranej sprawy... Jaki dorosły, poważny, inteligentny

i szanujący siebie i innych człowiek ma czas na takie bzdury i wymyślanie żartów na temat innych ludzi? Dużo spokoju i pokoju w sercu żyć.

Patrycja Bitner

Pacyno to jest komik i niech zostanie przy tej działalności, którą prowadzi. Będzie prowadził debatę, ale w Parchowie jako konferansjer, to już świadczy o jego komicznej postawie. Sam jako kandydat na burmistrza nie jest zainteresowany debatą w Bytowie, a jeździ po okolicznych gminach, aby takie debaty prowadzić. Po prostu żenada.

Edyta

REKLAMA



STAKOM



PART OF
EUROPRESS
GROUP

Firma Stakom Sp. z o.o.
poszukuje
wykwalifikowanych pracowników!

Jesteśmy dynamicznie rozwijającą się firmą specjalizującą się w produkcji wysokiej jakości pras na odpady oraz kontenerów.

POSZUKUJEMY osób na stanowisko:
Lakiernik kontenerów:

Oferujemy przyuczenie do wykonywania zadań związanych z pracą na tym stanowisku
Osoba na tym stanowisku będzie odpowiedzialna za lakierowanie naszych kontenerów, dbając o wysoką jakość i estetykę wykonania.

Prosimy o przesłanie CV na adres e-mail: biuro@stakom.biz
lub kontakt telefoniczny pod numerem 606 977 527

Drodzy Państwo! Jestem posłem i aktywnie wspieram nasz region od 2018 r. Niezwykle ważny jest rozwój naszego Pomorza i Powiatu Bytowskiego. Dlatego dokładam wszelkich starań, aby nasz region nieustannie się rozwijał. W ciągu ostatnich 5 lat wraz z radnymi PiS udało nam się wprowadzić ogrom pozytywnych zmian. Zainwestowaliśmy rekordowe środki w rozwój lokalnych dróg, dzięki którym podróżujemy szybciej i bezpieczniej. Dbaliśmy o najmłodszych mieszkańców Pomorza. Przeznaczyliśmy rekordowe środki na budowę infrastruktury żłobkowej, przedszkolnej i szkolnej. Dbaliśmy o Polskę lokalną wspierając między innymi Ochotnicze Straże Pożarne oraz Koła Gospodyń Wiejskich. Udało się zrobić wiele, ale wierzę, że razem z radnymi PiS zrobimy jeszcze więcej! Dlatego w kwietniu poszę o Państwa zaufanie i głos na kandydatów PiS.

Piotr Müller - poseł na Sejm RP



Radni PiS zabiegali o wsparcie powiatu u Premiera RP



Budowa sali wiejskiej w Mielnie (gm. Lipnica)



Dzięki pieniądząom rządowym udało się zbudować m.in. rondo i ulicę Przyborzycką w Bytowie.



Koła Gospodyń Wiejskich otrzymały rekordowe wsparcie.



Dbaliśmy i nadal będziemy dbali o rozwój OSP.



Często rozmawialiśmy na temat problemów w Powiecie Bytowskim. Z księdzem proboszczem omawialiśmy remont kościoła p.w. św. Katarzyny w Bytowie.



Powiat Bytowski otrzymał rekordowe wsparcie finansowe.



Żłobek w Kolczygłowach powstał dzięki zaangażowaniu wójta i radnych.



Dzięki zaangażowaniu radnych PiS doszło do modernizacji m.in. boiska w Gostkowie (gm. Bytów)



Nasi samorządowcy z powodzeniem zabiegali o pieniądze na różne inwestycje



Wsparcie "Polski lokalnej" to także pomoc w zakupie wozu dla OSP Piaszczyzna (gm. Miastko).



Wybierz listę nr **1** do

sejmiku pomorskiego
rady powiatu
rady miejskiej

GIGANTYCZNY KREDYT na koniec kadencji - 14,8 MLN ZŁ

Prawie 15 milionów złotych kredyt na koniec kadencji. Taki "prezent" nowym władzom fundują dotychczasowe władze Bytowa. Kredyt został zatwierdzony 27 marca na sesji Rady Miejskiej.

Gmina Bytów planuje zaciągnąć w 2024 roku zobowiązania z tytułu kredytu na pokrycie deficytu. Środki te są niezbędne do sfinansowania realizacji wielu zadań inwestycyjnych. Zabezpieczeniem kredytu będzie weksel in blanco - czytamy w uzasadnieniu uchwały.

Kredyt ma być spłacony do 2031 roku. Jednocześnie władze poinformowały, że na koniec tego roku stan zadłużenia gminy Bytów to prawie 30 mln zł, a więc niecałe 18 proc. planowanych dochodów.

Według kandydata Marcina Pacyno kredyt w wysokości prawie 15 mln zł to kłopotliwy prezent dla nowej władzy.

- W uzasadnieniu napisano, że jest na pokrycie bieżących wydatków, w tym inwestycji. Uważam, że nieprzypadkowo robią to przed końcem kadencji. W programie sesji jest też kolejny plan zagospodarowania dla Udorpiu. Ciekawe kto ma tam działki? - zastanawia się Marcin Pacyno.

Jego wyborczy rywal Piotr Wroński próbował dowiedzieć się jakie jest aktualne zadłużenie gminy Bytów. Wystąpił z wnioskiem o udostępnienie informacji publicznej. W odpowiedzi dostał pismo, z którego wynika, że aktualne zadłużenie gminy Bytów to równe 15 mln zł.

Kandydat Andrzej Borzyszkowski uważa, że takie decyzje

powinny być podejmowane przez nową władzę.

- Najwidoczniej trzeba teraz zapłacić za wszystkie zachcianki realizowane rzutem na taśmę, na koniec kadencji - komentuje Borzyszkowski podkreślając, że takie decyzje powinny być pozostawione na pierwsze miesiące



Władze Bytowa na koniec kadencji zaciągnęły kredyt 14,8 mln zł

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

pracy nowej Rady Miejskiej i nowego burmistrza.

Burmistrz Ryszard Sylka zapewnia, że nie jest to tzw. wrzutka na koniec kadencji. Kredyt był zaplanowany.

- Jeśli ktoś ubiega się o stanowisko burmistrza powinien wiedzieć, że taka decyzja została podjęta już w uchwale budżetowej w grudniu 2023 roku. Podobne kredyty i pożyczki były zaciągane w poprzednich latach na pokrycie kosztów zadań realizowanych z dofinansowaniem - tłumaczy Ryszard Sylka. - Dziwię się, że kandydaci stawiają taki zarzut. Świadczy to o tym, że chyba nie przeanalizowali budżetu.

Ryszard Sylka ma nadzieję, że gmina z możliwości zaciągnięcia kredytu nie skorzysta lub zacią-

darowała potrzebnych środków! Mało tego wśród tych 100-procentowo opłaconych z kredytu inwestycji znalazły się sztandarowe wyborcze obietnice Wspólnoty Samorządowej oraz Porozumienia Lokalnego! - alarmuje Borzyszkowski. - Chodzi tutaj m.in. o 1,252 mln



Władze Bytowa na koniec kadencji zaciągnęły kredyt 14,8 mln zł

zł przeznaczonych na budowę sali wiejskiej w Mądrzechowie. To samo tyczy się planowanych inwestycji na bytowskim zamku. W przygotowanym kosztorysie czytamy, że na zadanie to potrzeba 3,160 mln zł i dokładnie taka kwota z zaciągniętego właśnie przez gminę kredytu zostanie przeznaczona na ten cel. Od lat słyszymy od burmistrza Ryszarda Sylki i jego zastępcy Mateusza Oszańca o pozyskiwaniu środków na remont zamku. Tymczasem, aby spełnić obietnice wyborcze, rządzący postanowili zaciągnąć kredyt na ich pokrycie. W 100 procentach kredyt pokryje również budowę kanalizacji deszczowej na osiedlu „Przy Lesie” (800 tys. zł), czy modernizację oświetlenia na terenie gminy Bytów (550 tys. zł). Kredyt sfinansuje również budowę chodnika przy ul. Ceynowy w Bytowie (300 tys. zł). Ten fakt władze postanowiły jednak przemilczeć. (MATEO)

15 000 000 zł takie było zadłużenie gminy Bytów przed zaciągnięciem kredytu

gdyby nie interwencja Andrzeja Borzyszkowskiego. Ujawnia on nowe fakty na temat kredytu. - Po dokładnym przeanalizowaniu budżetu gminy, okazuje się, że jedynie 7 806 811 zł tej kwoty trafi jako wkład własny. Reszta pokryje planowane inwestycje w 100 procentach! Gmina, ani nie zdobyła na nie dotacji, ani nie wygospo-

darowała potrzebnych środków! Mało tego wśród tych 100-procentowo opłaconych z kredytu inwestycji znalazły się sztandarowe wyborcze obietnice Wspólnoty Samorządowej oraz Porozumienia Lokalnego! - alarmuje Borzyszkowski. - Chodzi tutaj m.in. o 1,252 mln

15 000 000 zł takie było zadłużenie gminy Bytów przed zaciągnięciem kredytu



Kierownik sklepu Mitarol Stawomir Czaja zaprasza na zakupy z rabatami. W ofercie m.in. Ząb Tur Waryński w cenie 80 zł

FOT. MATEUSZ WEŚIERSKI

MITAROL - JAKOŚĆ, DOŚWIADCZENIE I STAŁE RABATY

Sklep Mitarol Miastko to nie tylko asortyment dla rolników.

Dzięki wieloletnim kontaktom z dostawcami, zakupom w ilościach hurtowych, Mitarol może pozwolić sobie na korzystne ceny.

- Mamy asortyment rolniczy, ogrodowy, ale również do warsztatu - mówi Krzysztof Miąskowski, właściciel sklepu Mitarol w Miastku.

Niższe ceny dostępne są dla wszystkich, szczególnie przy większych zakupach. Są też produkty miesiąca z rabatami. W sklepie Mitarol każdy może starać się o rabat. Nie trzeba mieć zarejestrowanej działalności

ści gospodarczej.

- Możemy zaoferować niższe ceny przede wszystkim dlatego, że mamy wieloletnie kontakty handlowe, a dokładnie 30 lat doświadczenia. Ponadto są u nas produkty renomowanych marek, co gwarantuje jakość. W 80% sprzedajemy produkty wytwarzane w Polsce, objęte gwarancją. W razie reklamacji klient od razu dostaje nowy produkt - opowiada Miąskowski.

Z osobistego rozeznania wynika, że większość produktów ze sklepu Mitarol jest tańsza niż lokalnych marketach. (MATEO)

Łańcuch boczny - cena miesiąca 25 zł

Ząb brony - 3,50 zł



Dłuto Kverneland Waryński, prawe - 24 zł

Grabie Teger - 40 zł



KONTAKT:
Zadzwoń do sklepu!
tel. 502 532 682

TU KUPISZ CZĘŚCI DO MASZYN ZACHODNICH



SKLEP MITAROL | UL. STOLARSKA 5, MIASTKO

W WARYNSKI
Origin

URSUS

TE TEGER

Zamontowali LUSTRO drogowe w czynie społecznym

W zmagającym się z finansowymi problemami powiecie bytowskim brakowało pieniędzy na tę inwestycję. Wprawdzie to tylko 500 zł, ale jednak. Ludzie wzięli sprawy w swoje ręce. Kupili w internecie lustro drogowe i zamontowali we wsi Cetyń (gm. Trzebielino), w miejscu szczególnie niebezpiecznym. Wprawdzie wcześniej mieszkańcy liczyli na wsparcie starostwa, ale spotkali się z odmową. Drogowcy doszli do wniosku, że lustro jest na potrzeby jednej prywatnej posesji, więc nie może być finansowane ze środków publicznych.

Zgodnie z ustawą o drogach publicznych, koszt utrzymania wjazdu i wjazdu z posesji oraz znaków należy do właściciela posesji - informował kilka tygodni temu Janusz Mortas, wicedyrektor ZDP w Bytowie.

Mieszkańcy nie zgadzali się z taką interpretacją, ale natrafili na mur oporu. Właściciel posesji tłumaczył, że lustro powinno stać w pasie drogowym, a więc nie powinien być to jego wydatek. Z pomocą przyszedł mu radny powiatowy Wojciech Duda. Zorganizował zbiórkę. Kupili lustro występując o zgodę na jego ustawienie. W tym przypadku odpowiedź była pozytywna. Kilka dni temu lustro zostało zamontowane. Wojciech Duda zrealizował to wspólnie z radnym gminy Trzebielino Marcinem Łukasiewiczem i Józefem

Terefenko, którego ta sprawa bezpośrednio dotyczy.

- Już raz miałem stłuczkę. Kierowca wyjeżdżający zza zakrętu nie zauważył mnie, a ja też nie mogłem go zauważyć. Doszło do zderzenia. Na szczęście nikomu nic poważnego nie stało się, ale podobnych niebezpiecznych sytuacji było więcej. Lustro było bardzo potrzebne. Dziwię się, że starostwo nie chciało zgodzić się na jego zakup - mówi Józef Terefenko z Cetynia.

Lustro zostało zakupione za prywatne pieniądze Wojciecha Dudy i radnego Marcina Łukasiewicza. Wspólnymi siłami wbetonowali w odpowiednim miejscu metalowy słupek.

- Powinien o to zadbać starosta bytowski Leszek Waszkiewicz - zaznacza radny Duda.

Opowiadał wcześniej, że pierwszej wersji twierdzono, że

lustro powinno stać na posesji Józefa Terefenko. Problem w tym, że wówczas nie spełniałoby swojej funkcji. Ostatecznie zdecydowano, że ustawione musi być po drugiej stronie jezdni, w pasie drogowym.

Łączny koszt jest w granicach 1000 zł, bo oprócz lustra trzeba było kupić jeszcze słupek. W szacunkową cenę wliczony jest również montaż. W tym przypadku to czyn społeczny dwóch radnych i właściciela posesji.

- Panu staroście pozwalamy, jak będzie przejeżdżał, niech przejrzy się w tym lustrze - dodaje uszczypliwie radny Duda.

Józef Terefenko dotychczas musiał samochodem wyjeżdżać na połowę jezdni, co było bardzo niebezpieczne.

- Domagaliśmy się od starostwa sfinansowania lustra, bo to skrzyżowanie z drogą gminną.

Przepis mówi jasno, że jeżeli jest wyjazd z drogi gminnej to obowiązek zamontowania lustra ma powiat. Próbowano nam wmówić, że to lustro nie da obrazu z obu dróg. To nieprawda. Lustro działa. Wszystko widać jak na dłoni z obu dróg, zarówno z prywatnej posesji, jak i z drogi gminnej - dodaje Marcin Łukasiewicz, radny gminy Trzebielino.

NASZA RACJA

Dyrektor Zarządu Dróg Powiatowych w Bytowie upiera się przy swoich racjach. Przyznaje, że lustro zamontowane zostało w pasie drogowym, ale jego zdaniem służy wyłącznie jednej prywatnej posesji.

- Tak traktujemy to od samego początku, a wniosków o ustawienie luster mamy dużo. Nie jesteśmy w stanie wszystkich zrealizować - mówi dyrektor



Mieszkańcy Cetynia wspólnie z radnymi Wojciechem Dudą i Marcinem Łukasiewiczem w czynie społecznym zamontowali lustro drogowe

FOT. MATEUSZ WĘSIERSKI

Aleksander Pradella. - Inna sytuacja jest gdy trwa przebudowa drogi, a montaż lustra uwzględniony został przez projektanta. Wówczas wykonywane jest na nasz koszt. Lustra ustawia się przy skrzyżowaniach z drogami gminnymi. W tym przypadku - wbrew temu co twierdzą mieszkańcy - lustro nie jest na potrzeby skrzyżowania z drogą

gminną.

Podobnego zdania jest starosta Leszek Waszkiewicz.

- To nie starostwo nie ma w tej sprawie racji, ale osoby, który tę sprawę nagłaśniają - zapewnia starosta.

(MATEO)

ZOBACZ WIDEO!

www.iBytow.pl

OPINIE iBytow.pl

Czas zmienić polityków w Bytowie. Pan Waszkiewicz liczy pieniądze szpitalne i nic innego robić nie musi.

Krystyna Cichocka

Przydałoby się takie na wyjeździe z Udorpia na drogę 212 koło sklepu, bo wystarczy, że jakiś bus czy większy samochód stanie przy skraju parkingu i już nie da się wyjechać bezpiecznie.

Tomek Majka

Starosta pewnie by przetarg ogłosił i to lustro kosztowałoby z 5000, a może i więcej, a słupek + posadowienie słupka z montażem tego lustra z 8000, no i projektant + inżynierowie do ustawienia następne 5000, ale to wciąż za mało do podziału. Były już w Polsce ławeczki, było ich sporo, to i dzielić czym się było.

Jacek Kamiński

Brawo Wojciechu - wiesz dokładnie o tym, by coś zrobić

Narczy

SUPER AKCJA! 20 litrów krwi od pracowników firmy DRUTEX

W Dzień Kobiet 8 marca firma Drutex zorganizowała kolejną akcję honorowego oddawania krwi, we współpracy z Regionalnym Centrum Krwiodawstwa i Krwiolecznictwa im. Jana Pawła II w Słupsku. Wzięło w niej udział około 50 pracowników, którzy oddali w sumie ponad 20 litrów krwi. Drużyna HDK w bytowskiej spółce liczy już kilkaset osób.

Włączając się w szczytną akcję propagowania HDK, DRUTEX po raz kolejny umożliwił pracownikom oddawanie krwi na miejscu, w mobilnym punkcie, tzw. krwiobusie. Podczas dotychczasowych sześciu, zainicjowanych w ubiegłym roku akcji, w sumie pracownicy bytowskiej firmy oddali niemal 100 litrów krwi. Kolejne, najbliższe przyjazdy „krwiobusa” zaplanowano na 12 kwietnia i 24 maja.

- Zainteresowanie udziałem w akcji wśród naszej załogi przerosło nasze najśmielsze oczekiwania. Stąd też decyzja o jej kontynuowaniu. Drutex od wielu lat jest zaangażowany w projekty CSR, ale w to szlachetne przedsięwzię-

cie włączają się bezpośrednio nasi pracownicy, przyczyniając się do ratowania zdrowia i życia



FOT. MATERIAŁY PRASOWE

zdecydują się na oddanie krwi wręczane są przez firmę vouchery zakupowe.

- Nasza współpraca z RC-KiK im. Jana Pawła II w Słupsku rozpoczęła się już kilka lat temu, ale wcześniej sprowadzała się głównie do wspierania akcji promocyjnych. Teraz ma już inny wymiar. Jesteśmy bardzo dumni z naszych pracowników. Dziękuję im jednocześnie za wcześniejsze sugestie i podpowiedzi, które znacząco ułatwiają organizację tego przedsięwzięcia - dodaje A. Leik.

Mobilny punkt poboru krwi podczas swoich wizyt rozpoczyna pracę o godzinie 10.00, a ostatnie osoby są zapisywane o 15.30. Wszystkim pracownikom, którzy

Wszystkim pracownikom, którzy

Wszystkim pracownikom, którzy

Wszystkim pracownikom, którzy

(MATEO)

REKLAMA



Wojciech
DUDA



BĄDŹMY RAZEM

BUDUJMY WSPÓLNIE

KANDYDAT DO RADY
POWIATU
BYTOWSKIEGO

Borzysuchom, Czarna Osłonka,
Koczylgów, Trzebielino

OKRĘG **4**
POZYCJA **1**

Materiał wyprodukowany przez K&P Prawo i Sprawiedliwość

GORĄCA DYSKUSJA o przedszkolach. Prywatyzacja powinna być WYCOFANA?

Sprywatyzowane 10 lat temu przedszkola powinny wrócić do gminy. Uważa tak jeden z rodziców i prosi o opinię wszystkich kandydatów na burmistrza Bytowa. Niestety, dwóch kandydatów pytania od wyborców zbywa milczeniem. To Paweł Dykier ze Wspólnoty Samorządowej i Mateusz Oszmaniec z Porozumienia Lokalnego. Pozostali są zgodni co do tego, że przedszkola powinny być ponownie przedszkolami gminnymi. Chodzi konkretnie o dwie sprywatyzowane placówki.

Moim zdaniem prywatyzacja to jest błąd. Miasto oszczędza, ale płacą za to mieszkańcy. Sam miałem taki problem. Dziecko było w prywatnym przedszkolu. Córka nie chciała do niego chodzić. Chciałem ją przenieść do przedszkola publicznego, co trwało pół roku i trzeba było wykorzystać znajomości - opowiada rodzic z Bytowa.

Jego zdaniem prywatyzacja dwóch bytowskich przedszkoli była błędem. Wprawdzie jest więcej miejsc, ale jest drożej i podobno gorzej, jeśli chodzi o opiekę.

Jakieś oszczędności są, ale moim zdaniem gminy Bytów w obecnych czasach na to stać. W styczniu 2025 r. kończą się umowy. Wówczas powinni się z tego pomysłu wycofać - komentuje nasz Czytelnik. - Gmina Bytów może i oszczędza, ale rodzice wręcz przeciwnie. W publicznym przedszkolu płaci się około 200 zł, a w prywatnym powyżej 800 zł miesięcznie.

Z jego powieści wynika, że w prywatnych przedszkolach jest podobno duża rotacja nauczycieli.

Efekt tego był widoczny całkiem niedawno, gdy w Udorpiu dziecko uciekło z przedszkola poruszając się wzdłuż ruchliwej drogi. W momencie gdy o sprawie było głośno nauczycielka została zwolniona, ale nikt już nie napisał, że pracę szybko znalazła w drugim prywatnym przedszkolu - opowiada. - W związku z powyższym moim zdaniem przedszkole na ul. Słonecznej i przedszkole koło zamku powinny być przez samorząd prowadzone.

Chciałby wiedzieć jakie zdanie na ten temat mają kandydaci na burmistrza. Postanowiliśmy przepytac ich bezpośrednio. Aby zasady dla każdego były jednakowe, jedynie w formie bezpośredniej rozmowy, a nie wysyłania pytań i oczekiwanie na odpowiedź. Po raz kolejny dwóch kandydatów nie zdecydowało się na bezpośrednią dyskusję. Paweł Dykier ze Wspólnoty Samorządowej i Mateusz Oszmaniec z Porozumienia Lokalnego nie wyjaśnili czy ich zdaniem przedszkola sprywatyzowane 10 lat temu powinny wrócić do gminy. Dykier upierał się przy pytaniach na piśmie, a Mateusz Oszmaniec nie udzielił żadnej odpowiedzi.

Lepiej wypada Ireneusz Gospodarek, który wprowadzie po-

czątkowo miał opory, ale jednak w końcu odpowiedział. Sam z żoną prowadzi prywatne przedszkole, więc temat nie jest mu obcy.

- Uważam, że oba przedszkola powinny być znowu przedszkolami gminnymi. Prywatyzacja związana była z interesem gminy, kosztem rodziców - komentuje Ireneusz Gospodarek.

Przypomina, że przed prywatyzacją gmina na prywatne

mistrza uważam, że nie możemy podchodzić egoistycznie do tego tematu. Musimy pamiętać, że nasze dzieci będą w przyszłości miały swoje dzieci i chyba nie chcemy żeby ponosiły ogromne koszty pobytu swoich dzieci w żłobku i przedszkolu. Każda dojrzała demokracja dba o swoich najmłodszych, jak i najstarszych mieszkańców - mówi Wroński. - Za kadencji burmistrza Ryszarda Sylki oraz wice-

niecie go może im nie służyć, ale osobiście uważam, że nie mają naszych przedszkolaków ich rodziców w "sercu".

Kandydat Marcin Pacyno również uważa, że przedszkola powinny być gminne. Twierdzi, że już 10 lat temu zwracał na to uwagę władzom lokalnym.

- Przed prywatyzacją byłem jednym z nielicznych rodziców, którzy wykazywali, że jest to niewłaściwa decyzja. Wylizalem, że nastąpi duży wzrost opłat. Przewidywałem podwyżkę 150%, a wyszło nawet 180%. Mówiłem o tym na sesjach Rady Miejskiej, ale nikt mnie wtedy nie słuchał - mówi Marcin Pacyno. - Sprywatyzowane przedszkola powinny wrócić do zasobu gminnego, aby spowodować spadek cen.

Nieco inny pomysł ma Andrzej Borzyszkowski. Jego zdaniem gmina powinna dofinansowywać prywatne przedszkola w taki sam sposób jak przedszkola publiczne. Chodzi o to żeby subwencja była przekazywana w pełnej wysokości, a nie 75 proc.

- Takie rozwiązanie jest w moim programie wyborczym. Bez rozróżniania na przedszkola publiczne i niepubliczne chcę dofinansowywać wszystkie przedszkola subwencją w wysokości 100% - mówi Borzyszkowski.

Pozostaje jeszcze ustalenie szczegółów. Chodzi o to żeby prywatne przedszkola zostały niejako zmuszone do obniżenia opłaty naliczanej rodzicom. Na plus, jeśli chodzi o prowadzenie przedszkoli przez podmioty prywatne, należy oddać, że nie obowiązuje tam Karta Nauczyciela,

a więc są mniejsze przywileje, co wiąże się z mniejszymi kosztami.

Nie wiadomo jaki pogląd na tę sprawę mają Mateusz Oszmaniec i Paweł Dykier. W przeciwieństwie do pozostałych kandydatów, nie chcieli na ten temat rozmawiać bezpośrednio.

Burmistrz Ryszard Sylka przyznaje, że to on był inicjatorem sprywatyzowania dwóch przedszkoli.

- Okazało się to bardzo dobrym rozwiązaniem. Spowodowało, że w gminie Bytów zaczęły funkcjonować przedszkola, które obecnie zapewniają ponad 100% potrzeb - zaznacza Sylka.

W kwestii cen nie chce się wypowiadać zaznaczając, że w różnych przedszkolach mogą być różne ceny. Jeśli zostanie radnym, będzie rekomendować pozostawienie dotychczasowego rozwiązania. No chyba, że ktoś go skutecznie przekona, podając wartościowe argumenty.

Przeciwnikiem powrotu do poprzednich rozwiązań jest Andrzej Hrycyna, szef wydziału oświaty. Jego zdaniem obecny system funkcjonuje bardzo dobrze.

- Robiłem ostatnio podsumowanie czterech kadencji obec-

nego burmistrza. W 2007 roku w przedszkolach mieliśmy nieco ponad 700 dzieci, a obecnie mamy 1300. W żłobkach mieliśmy 100 dzieci, a w tej chwili 350. Cyfry mówią same za siebie. Wzrost ilości miejsc spowodowały inicjatywę prywatne - mówi Hrycyna. - Zgadzałem się, że przedszkola niepubliczne są droższe, ale trzeba wziąć też pod uwagę koszty, jakie gmina będzie musiała ponieść. Dla rodziców różnica w cenach nie jest kolosalna, biorąc pod uwagę ofertę edukacyjną w przedszkolach niepublicznych. Ona cieszą się dobrymi opiniami.

Wylizca, że przedszkole niepubliczne kosztuje gminę 75% tego, co przedszkole publiczne. W skali roku oszczędności są spore.

Jego zdaniem łatwo je rzucić chwytliwe hasło, ale problem pojawia się w momencie gdy wchodzimy w szczegóły. Jednocześnie deklaruje, że jeśli nowy burmistrz będzie chciał wprowadzić takie rozwiązanie, to on podporządkuje się.

Obecnie w gminie Bytów funkcjonuje 12 przedszkoli, w tym 10 niepublicznych.

(MATEO)

Według niektórych kandydatów ubiegających się o stanowisko burmistrza dwa sprywatyzowane przedszkola powinny wrócić do zasobu gminy

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

placówki na jedno dziecko płaciła nawet 90% subwencji. Po przeprowadzeniu prywatyzacji wprowadzono najniższy próg rekompensaty z gminnego budżetu w wysokości 75% subwencji oświatowej. W efekcie prywatni dzierżawcy muszą sobie jakoś radzić. Zazwyczaj oznacza to wyższe opłaty dla rodziców. Gmina oszczędza.

- Warto zauważyć, że w momencie prywatyzacji nie było programu 500, a teraz 800 plus. Wiadomo, że te pieniądze są między innymi na takie cele jak opłaty za przedszkola, ale jest jeszcze kwestia równości. Nie wszystkie dzieci dostaną się do publicznych przedszkoli, a to już jest niesprawiedliwe - komentuje Gospodarek. - Przedszkole założyliśmy właśnie dlatego, że nasze dzieci nie dostały się do publicznych przedszkoli. Stwierdziliśmy, że jest nisza na rynku. Było to 20 lat temu.

Zwolennikiem oddania przedszkoli gminie jest Piotr Wroński.

- Gdy prowadziliśmy konsultacje z mieszkańcami wielu z nich bardzo entuzjastycznie podchodziło do tego punktu programu. Było też kilku, którzy twierdzili, że ich dzieci nie chodzą już do żłobka i przedszkola i nie interesuje ich za bardzo ten problem. Jako kandydat na bur-

burmistrza Mateusza Oszmanca zostały sprywatyzowane dwa bardzo duże przedszkola na ul. Słonecznej i na ul. Mierosławskiego. Rodzice przez ten niezrozumiały "manewr" ponoszą ponad 3x większe koszty niżeli w przedszkolach publicznych. Nie można zapomnieć o tym, że my podatnicy naszej gminy i tak dopłacamy do każdego dziecka blisko 10 tys. zł. rocznie, więc o co chodzi z tą niby prywatyzacją? Najgorsze jest również to, że kandydat na burmistrza Paweł Dykier ma w planie zlikwidować kolejne przedszkole nr 2 przy ul. Bauera pod pretekstem modernizacji dróg. Nie pozwólmy mu na to! Jeżeli mieszkańcy zdecydują i wybiorą moją osobę oraz nasz KWW "Łączy nas gmina Bytów" te przedszkola, które i tak są nasze, wracają do naszych najmłodszych mieszkańców jako znów przedszkola publiczne. Młodzi rodzice ciężko pracują i ponoszą bardzo dużo kosztów z tytułu np. kredytów mieszkaniowych czy ogólny start młodych rodziców w życie. Obowiązkiem gminy jest dbanie o swoich ciężko pracujących mieszkańców i umożliwianie im jak najlepszych warunków do życia. Proszę zauważyć, że jako pierwszy kandydat podniosłem ten problem. Pozostali kandydaci "podpięli się" pod mój punkt widząc, że omi-

REKLAMA

OPINIE iBytow.pl

Dr Oszmaniec i P. Dykier mają gdzieś rodziców naszych najmłodszych mieszkańców. Dla nich to banery się liczą. No, ale z drugiej strony jak młodzi rodzice na nich zagłosują to niech płacą, wtedy dla nich sympatii nie będę miał. Zobaczymy co pokażą wybory.

To obecny kandydat na burmistrza Bytowa Dykier podniósł rękę za prywatyzacją przedszkoli razem z radnym Pradellą, a przedszkole na Mierosławskiego dostała znajoma, wręcz odkrycie towarzyskie Ryszarda Sylki, a obecnie członkini Zarządu ZKP oddział w Bytowie, koleżanka Kasia.

Genek

Irek



WYMIANA szyb

NAPRAWA ubytków

POLEROWANIE reflektorów

Kalibracja kamery w systemie ADAS

Bytów, ul. Polna 22 602 321 023

JUBILEUSZ Hospicjum Domowego. Samochód w podarunku od Drutex S.A.!

Niesamowity dar serca dla bytowskiego Hospicjum Domowego. Firma Drutex podarowała samochód Skoda Kodiaq. Prezent wręczono podczas obchodów 10-lecia hospicjum.

Zaprosiliśmy naszych przyjaciół, darczyńców, samorządowców, pacjentów i ich rodziny oraz wszystkich, którzy nas wspierają każdego dnia. Były wykłady, wspomnienia, trochę, a nawet dużo śmiechu, gala oskarowa z czerwonym dywanem i wspólnie jedzenie - mówi doktor Paweł Wichłacz, który prowadzi Hospicjum Domowe. - Wielką niespodziankę sprawili nam państwo Kamila i Leszek Gierszewscy, którzy na potrzeby naszego hospicjum zakupili super autko Skodę Kodiaq. Niesamowity gest dobra i miłości! Bardzo trudno to wyrazić w jakichkolwiek słowach. Dziękuję.

Jako "wojownik hospicyjny" obiecuję nadal pomagać ciężko chorym.
- Każde życie ma swoją wartość. To nasza dewiza w codziennej pracy. Jestem przeczęśliwy - dodaje Paweł Wichłacz.



Kamila i Leszek Gierszewscy, w imieniu firmy Drutex, podarowali samochód dla bytowskiego hospicjum

FOT. MATERIAŁY PRASOWE



FOT. MATERIAŁY PRASOWE

OPINIE iBytow.pl

To jeden z wielu gestów i pomocy dla pracowników od szefostwa Drutex. Wielki szacunek dla was!

Piękny gest, wielka radość dla Hospicjum! Firma Drutex dziękujemy!

Justyna Jakubek

Maria Peplińska

REKLAMA

(MATEO)



MASARNIA Kożykowski
SKLEP FIRMOWY
ul. Miastecka 6c, Bytów
pn. - pt. 6.00 - 15.00
sob. 7.00 - 13.00

JAKOŚĆ POTWIERDZONA OPINIAMI KLIENTÓW!

Agnieszka Jarek Lis
Wyroby jak i mięso są bardzo pyszne i zawsze świeże.

Lubię to! Odpowiedz 2 dni

Magdalena Świętek Brzezinska
Super wyroby palce lizać

Lubię to! Odpowiedz 2 dni

Irek Syldek
Naprawdę Polecam!!!

Lubię to! Odpowiedz 2 dni

Barbara Nowicka
Super wyroby

Lubię to! Odpowiedz 2 dni

Barbara Machajewska
Super wyroby polecam

Lubię to! Odpowiedz 2 dni

Ania Krzysiek DjAlf Sobieraj
Najlepsze wyroby

Lubię to! Odpowiedz 2 dni

Krzysztof Wojewski
Super wyroby i bardzo miła obsługa gorąco polecam

Lubię to! Odpowiedz 1 dni

Anna Gosik
Kiedy jestem w Bytowie, obowiązkowo robię zakupy

Lubię to! Odpowiedz 2 dni

Wioleta Mrozek
Bardzo smaczne wyroby bardzo miła obsługa

Lubię to! Odpowiedz 2 dni

Wywiad z Wacławem Kozłowskim, kandydatem na stanowisko wójta Kołczygłowa

Trzeba zatrzymać BYLEJAKOŚĆ!

ARTYKUŁ SPONSOROWANY

Dlaczego postanowił pan ponownie powalczyć o stanowisko wójta Kołczygłowa?

Ta decyzja jest efektem 5 lat rozmów z mieszkańcami. Ludzie negatywnie oceniają obecną władzę. To oni mnie namówili. Wystarczy spojrzeć na ulice w Kołczygłowach. Jest po prostu brudno. Czy tak to ma wyglądać? Ponadto we władzy powinni uczestniczyć mieszkańcy, a nie tylko wójt i radni. Za mojej kadencji funkcjonowały aktywnie stowarzyszenia. Były praktycznie w każdej miejscowości, a teraz zostało tylko nasze "Stowarzyszenie Rozwoju Gminy Kołczygłowy". W poprzedniej kadencji przez stowarzyszenia ściągaliśmy ponad 3 miliony złotych. Ponadto we wszystkich innych gminach funkcjonują koła gospodyń wiejskich. U nas dopiero teraz są zakładane. Z tego powodu nie pozyskano 250 000 zł na KGW.

To wszystkie mankamenty?

Jest ich więcej. Mieszkańcy mówią też o drogach. Nawet te,

ARTYKUŁ SPONSOROWANY

POROZUMIENIE ponad podziałami

Zacznijmy od pytania kluczowego: Dlaczego zdecydowaliście się stworzyć Koalicyjny Komitet Wyborczy "Porozumienie Lokalne"?

Decyzja ta wynika z przekonania, że nasz powiat potrzebuje reprezentacji, która skupi wokół siebie różnorodną społeczność, uwzględniając wszystkie jego zakątki. Nasze ugrupowanie łączy ludzi z lokalnego środowiska, zarówno z centrum powiatu, jak i z jego obrzeży, o różnych poglądach i doświadczeniach.

Wspomniałeś o różnorodności waszego zespołu. Jak się różnicie od innych ugrupowań, takich jak KWW PiS czy Platforma Obywatelska?

Naszą siłą jest fakt, że nie skupiamy się jedynie na realizacji celów partyjnych. W przeciwieństwie do niektórych ugrupowań, nasze działania nie są ukierunkowane głównie na cele partyjne. Nie chcemy być jedynie narzędziem w rękach partii politycznych. Ponadto, różnimy się od KWW PiS czy Platformy Obywatelskiej (startuje jako KWW Wspólnota Samorządowa) tym, że nie próbujemy ukrywać się pod przykrywką innych komitetów - działamy jako "Porozumienie Lokalne", bez fałszywych etykiet.

Jakie są główne cele i program waszego komitetu?

które zostały zmodernizowane, są obecnie w gorszym stanie niż przed remontem, na przykład Łobzowo - Barkocin. Dominuje bylejakość. Bardzo ważny jest też sport. Są na to duże pieniądze. Bardzo ważna jest spójna polityka rolna. W Kołczygłowach rolnicy złożyli bardzo mało wniosków. Moim zdaniem wynika to z kiepskiej polityki informacyjnej. Ogłoszenia są tylko na stronie gminy. Ludzie nie wiedzą i nie korzystają z tych pieniędzy.

To zapytam tak, czy obietnice wójta Artura Kalinowskiego zostały w jakimś stopniu zrealizowane?

W stopniu wręcz minimalnym. Obiecywał na przykład utworzenie plaży. Nie ma tego. Nie ma też basenu. Program wyborczy obecnego wójta okazał się jedynie wizją.

A co jest w pana programie wyborczym?

To 12 najważniejszych punktów. W jednym z nich jest aktywne uczestnictwo w staniach o przebudowę drogi

wojewódzkiej nr 209. Niestety, wójt sprawy nie dopilnował. Już wiadomo, że znacznie okrojone mają być miejsca parkingowe. Gdy byłem wójtem, opracowa-



Wacław Kozłowski chce ponownie zostać wójtem gminy Kołczygłowy

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

był autorski projekt przebudowy tej drogi, bez ograniczania ilości miejsc parkingowych. Aby to uzyskać, trzeba umieć rozmawiać z ZDW, a nawet zaproponować wyłożenie środków gminnych, żeby miejsca postojowe zostały zachowane. Ich brak to zagrożenie dla lokalnego handlu.

Bardzo ważne zagadnienie to szkolnictwo. Uczniów jest coraz mniej i zaczyna być to problem. Na przykład w Lubnie jest 50 dzieci. Trzeba za-



stanowić się, co z tym zrobić? Być może trzeba brać wzorec z Niepogledzia, gdzie prężnie działa szkoła prywatna. W zakresie służby zdrowia trzeba powalczyć o stomatologa i o zabezpieczenie dzieci w szkołach, jeśli chodzi o opiekę zdrowotną.

Gdy spojrzymy na obecną Radę Gminy widzimy, że nie

ma aktywności, nie ma interpelacji i zapytań. Natomiast jeśli chodzi o politykę, mam dwie lub trzy osoby, które mogłyby być zastępcami wójta. To osoby, które można "wychować". One w przyszłości mogłyby kontynuować dobre rządzenie gminą Kołczygłowy.

Teraz nadchodzi czas zdobywania środków z Krajowego Programu Odbudowy. Muszą

być władze, które będą mieć zdolność pozyskania tych pieniędzy. Trzeba mieć przygotowane projekty i opracowany ład przestrzenny. Do tego komunikacja z radnymi i mieszkańcami. Obecny wójt zlikwidował nawet fundusze sołeckie. Moim zdaniem to paranoja. Wszak były one wspomagane środkami zewnętrznymi.

Radny Ryszard Sylka?

Burmistrz Ryszard Sylka kończy karierę. Włodarz nie startuje w wyścigu na najwyższy urząd w gminie. Całkiem jednak z polityki nie znikną. Teraz Ryszard Sylka chce być radnym z Dąbia. Ma pierwsze miejsce na liście Wspólnoty Samorządowej.

Mam niezbędne doświadczenie i chcę się nim dzielić - mówi Ryszard Sylka.

Zaznacza, że na razie myśli tylko o uzyskaniu mandatu radnego. Ewentualne dalsze funkcje, takie jak przewodniczący komisji czy przewodniczący Rady Miejskiej, zostawia do późniejszych rozmów.

Wszystko uzależnione jest oczywiście od układu sił w nowej Radzie Miejskiej Bytowa.

Ryszard Sylka burmistrzem Bytowa jest od 2006 roku. Wcześniej przez dwie kadencje był radnym, a także naczelnikiem wydziału ochrony środowiska w bytowskim ratuszu.

(MATEO)

REKLAMA



Paweł Biernacki - kandydat do Rady Powiatu (Porozumienie Lokalne)

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

ty, tolerancyjny i dynamiczny powiat, który dba o potrzeby wszystkich mieszkańców, niezależnie od ich poglądów politycznych. Nasze działania są ukierunkowane na wspólne dobro, ponad podziałami partyjnymi.

Czy udało się Wam zebrać kandydatów we wszystkich okręgach?

Tak, udało się nam skompletować zespół kandydatów we wszystkich 4 okręgach wyborczych. To kluczowe, zwłaszcza

czka przy stosowaniu metody D'Hondta. Aby brać udział w podziale mandatów, musimy uzyskać co najmniej 5% głosów

w całym powiecie. Wystawienie kandydatów we wszystkich okręgach minimalizuje marnowanie głosów wyborców i zwiększa nasze szanse na skuteczne reprezentowanie społeczności.

Dziękujemy za te wyjaśnienia. Życzymy powodzenia w nadchodzących wyborach.

Dziękujemy za rozmowę. Mamy nadzieję, że nasze działania przyczynią się do lepszego jutra dla mieszkańców naszego powiatu.

KOMITET WYBORCZY WYBORCÓW NASZA GMINA

**KANDYDAT NA WOJTA
GMINY KOŁCZYGŁOWY**

**WACŁAW ALEKSANDER
KOZŁOWSKI**

**KANDYDACI DO RADY GMINY
KOŁCZYGŁOWY**

OKREG NR1 - ADAM STANISŁAW BŁAWAT

OKREG NR2 - MAGDALENA WIKTORIA SAK

OKREG NR3 - ARKADIUSZ PRYBA

OKREG NR4 - PAWEŁ MAREK KRUPKA

OKREG NR5 - LEON PIÓCH

OKREG NR6 - STANISŁAWA WALCZAK

OKREG NR7 - SYLWESTER JAN GÓRA

OKREG NR8 - ANNA KATARZYNA JANKOWSKA

OKREG NR9 - IZABELA KATARZYNA SEPKOWSKA

OKREG NR10 - EDWARD TOMALA

OKREG NR11 - IZABELA ANNA OSIĄK

OKREG NR12 - EDMUND LIPKOWSKI

OKREG NR13 - MAREK LIČA

OKREG NR14 - JUSTYNA KIEDROWSKA

OKREG NR15 - ROMAN DZIENISZ

Z OKAZJI ŚWIĄT WIELKANOCYNYCH ŻYCZYMY WAM RADOŚĆ, NADZIEJĘ I OBYTWOŚĆ. NIECH TA WYJĄTKOWA OKAZJA PRZYTRZYMA WAM WIELKIE WZUSZENIE I WSPOMNIENIE ONYCH W GŁOŚNI NAJBLIŻSZYCH. NIECH KAŻDY DZIEŃ PRZEŻYĆ BĘDZIE UŚMIECHU I SERDUSZKOŚCI, A NOWA WTOCZKA NIEBIEGA NIECH INSPIRUJE WAS DO PODJĘCIOWANIA NOWYCH WYZWAŃ. WESOŁYCH ŚWIĄT WIELKANOCYNYCH OD CAŁEGO KOMITETU WYBORCZEGO!

GOLENIE FRAJERÓW? Dyskusyjne koszty szpitalnego marketingu

Jest duży opór przed zmianami, ale prezes Szpitala Miejskiego w Miastku Joanna Kosmala idzie jak taran, szukając oszczędności. Ruszyła tzw. układ, więc zaczęły się ataki. Zbuntowali się nawet lekarze, którzy przed końcem umowy odeszli od łóżek.

Kosmala mówi, że łatwo nie jest, ale sytuacja w szpitalu wymaga determinacji i ostrych cięć. Na pewno będzie boleć. Na jaw wychodzą też nowe, ciekawe fakty z niedalekiej przeszłości. Ujaw-

sty powszechnie uznane normy dla szpitala tej wielkości i w takiej strukturze własnościowej.”

To jednak nie wszystko. Z tym samym wykonawcą podpisana została umowa na wykonanie serwisu internetowego dla

ny internetowej. Nie wiadomo czy w tym zestawieniu ujęte są wszystkie płatności.

Warto tu zaznaczyć, że znajomy byłby prezes nie był jedyną osobą zajmującą się marketingiem. W zestawieniach są

Krystyna Ślizewska po reportażu DOSTAŁA mieszkanie komunalne

Była daleko na liście oczekujących, ale dobrze zrobiła nagłaśniając swoją trudną sytuację. Krótco po publikacji naszego reportażu o rodzinie Krystyny Ślizewskiej ubiegającej się o mieszkanie komunalne, gmina wyciągnęła pomocną dłoń. Mieszkanie zostało przyznane. Kobieta jest wdzięczna za szybką reakcję, szczególnie burmistrzowi Miastka.

Dziękuję bardzo sąsiadom, miłośnikom (jak i ja z żoną) francuskiej motoryzacji za zwrócenie uwagi na poważny problem występujący na naszym osiedlu, czyli ilości miejsc parkingowych.

Kartki, które zostały pokazane na zdjęciach, nie są uprzykrzaniem życia, a wynikiem nowo ustawionych tablic na parkingach, wskazujących, że miejsca parkingowe przy blokach są dla mieszkańców, a miejsca dla gości w części między blokami a sklepem GAMA.

Tablice te postawiono na skutek prośb wielu mieszkańców – właścicieli samochodów, skarżących się, że miejsca parkingowe zajmowane są przez obcych, którzy dla swojej wygody parkowali pod blokami, gdy kogoś odwiedzali, a mieszkańcy nie mieli, gdzie ustawić swojego samochodu.

Również kartki pokazane na zdjęciu nie są moim pomysłem, lecz większej grupy i mają one w łagodny sposób zwrócić uwagę, na nowe reguły wprowadzone przez zarządcę terenu.

Na pewno byłoby łatwiej określić, kto jest mieszkańcem, gdyby samochody miały lokalne rejestracje, jednak od niedawna ten obowiązek został zniesiony.

Co do złośliwej uwagi o równych i równiejszych, jest ona słuszna, jednak w tym wypadku wielu kierowców (miejsca te są również – zwłaszcza w nocy zajęte, ponieważ miejsca pod blokami zajmują osoby nieuprawnione), korzysta z uprzywilejowania prezesa ZEC Miastko, pana Tomasza Zielonki, który znając problem ilości miejsc parkingowych na Osiedlu Niepodległości „przymyka oko” na zakaz. Zaznaczył on jednak, że będzie to możliwe do momentu uruchomienia kotłowni przed nowym sezonem grzewczym. Zobowiązując również mnie do zwrócenia uwagi w przyszłości na kierowców naruszających ten zakaz, gdy będzie on już całkowicie wymagalny. W tym miejscu dziękuję prezesowi Zielonce za zrozumienie problemu.

Jako kandydat do Rady Miejskiej w Miastku w swoim programie wyborczym na jednym z pierwszych miejsc postawiłem zwiększenie ilości miejsc

parkingowych. Przeprowadziłem w tej sprawie już rozmowy z prezesem Miasteckiej Spółdzielni Mieszkaniowej. Wstępnie wskazaliśmy miejsca, gdzie byłoby to możliwe. Jeśli zostanie wybrany, przystąpię do realizacji obietnicy, choć pewnie nie będzie to od razu, bo mamy ważniejszą sprawę - sieć ciepłowniczą do remontu - dzięki czemu zmniejszymy rachunki za CO i ciepłą wodę.

Będziemy zatem dalej przypominać o nowych regulacjach, prosząc sąsiadów aby uczulili odwiedzających ich gości na zmianę.

Co do mieszkańców Osiedla, oni jak najbardziej mają prawo zajmować miejsca parkingowe. Aby zapobiec pomysłom w przyszłości, proponuję zaprojektowanie naklejki lub tabliczki dla samochodów mieszkańców. Ze swojej strony mogę sfinansować taką naklejkę, o ile uzyskam pomoc w projekcie – koniecznie z jakimś pozytywnym – dla naszego pozytywnego Osiedla – akcentem.



Znany byłby prezes Szpitala Miejskiego w Miastku za stworzenie strony internetowej wziął 36 500 zł. Podobno to trzykrotnie więcej niż wartość rynkowa takiego zadania. W tle kadr z pożegnania byłej prezes w Dolsku - 2022 rok

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

niamy kwoty, jakie przeznaczono na szpitalny marketing. Najwięcej pieniędzy popłynęło do firmy znajomego byłej prezes, który później brał czynny udział w promowaniu referendum i odwołaniu byłej burmistrz Danuty Karaśkiewicz.

- Jestem pracownicą szpitala. Już dawno widziałam te faktury i umowy. Porównując je do pensji zwykłych pracowników, byłam w szoku, że tyle pieniędzy można dostać za wrzucanie kilkunastu postów na szpitalnego Facebooka - alarmuje pracownica Szpitala Miejskiego w Miastku.

Faktycznie 1 czerwca 2020 roku podpisana została umowa z firmą Jarosława Cz. ze Słupska. To dobry znajomy byłej prezes, czego nie ukrywali. W pierwszej wersji umowy zaproponowano mu wynagrodzenie 2000 zł brutto. Oczywiście miesięcznie. Po roku podpisany został aneks do umowy. Wynagrodzenie podwyższono do 4400 zł brutto miesięcznie. Za te pieniądze miał prowadzić „zintegrowane działania marketingowe w internecie, umacniać dobre postrzeżenie szpitala jako jednostki leczniczej, w której poziom usług znaczący przyro-

szpitala. 7 kwietnia 2021 roku wystawiona została faktura o łącznej wartości 36 500 zł brutto. Postanowiliśmy sprawdzić w środowisku programistów, czy za takie pieniądze byłoby w stanie wykonać stronę internetową Szpitala Miejskiego w Miastku? Odpowiedź jest zaskakująca.

- Ja bym mógł taką stronę za 10 000 zł zrobić. To kilka dni pracy - odpisał jeden z użytkowników internetowego forum dla programistów.

Kolejny, ukrywający się pod pseudonimem „paziu”, nie przebiera w słowach oglądając efekt pracy znajomego byłej prezes i kwotę widniejącą na fakturze.

- Bez problemu znalazłby się ktoś rozgarnięty, kto zrobiłby to za jedną trzecią tej ceny. Coś takiego można postawić w tydzień lub dwa, jeśli zna się na rzeczy i pracuje się codziennie. Widoczna na fakturze stawka za budowanie strony jest totalnie z kosmosu. To jest golenie frajerów! - ocenia programista.

Z zestawienia faktur wykonanego w połowie grudnia 2021 roku wynika, że firma znajomego byłej prezes wypłaciła z kasy szpitala łącznie 33 747 zł za prowadzenie marketingu i 36 500 zł za wykonanie stro-

również faktury dla innej firmy z miesięczną kwotą 1230 zł brutto. Wypłacane były przynajmniej przez 10 miesięcy 2021 roku.

Prezes Joanna Kosmala potwierdza, że były takie wydatki na marketing. Za jej rządów zostało to przerwane.

- Jest wiele obszarów, które budzą wątpliwości. Niektóre sprawy skierowałam już na drogę postępowania sądowego, między innymi audyt sporządzony przez firmę Akia i odprawę dla byłego prezesa Tomasza Bojar Fijałkowskiego. Jeśli chodzi o marketing nie korzystamy obecnie z usług firm zewnętrznych. Zadania te wykonuje nasz pracownik w ramach obowiązków służbowych - mówi Joanna Kosmala.

Ten sam pracownik obsługuje stronę internetową. Natomiast jeśli chodzi o zasadność wydatków z przeszłości, Kosmala nie chce tego komentować. Podkreśla, że skupia się na teraźniejszości i przyszłości.

Próbowaliśmy porozmawiać z twórcą szpitalnej strony internetowej. Niestety, nie odbierał telefonu i nie oddzwaniał.

70 247 zł

minimum tyle wypłacono znajomemu byłej prezes szpitala w Miastku za usługi marketingowe i informatyczne



Krystyna Ślizewska urządza się już w nowym mieszkaniu komunalnym przy ulicy Dworcowej

FOT. MATEUSZ WĘSIERSKI

Batko UJAWNIA PLAN: PO WYBORACH trzeba POŁĄCZYĆ miasteczki szpital z bytowskim!

Po 11 latach samodzielnego działania czas połączyć miasteczki szpital z bytowską lecznicą! Tak uważa były wicestarosta Zbigniew Batko, związany z liderami miastecznego ugrupowania Samorządność. Batko napisał to otwarcie, na oficjalnej stronie starosty bytowskiego Leszka Waszkiewicza. Władze powiatu bytowskiego przychylnie podchodzą do tego pomysłu. Jak jednak zaznacza Batko, warunkiem jest zmiana władzy w Miastku. Tylko w takiej sytuacji będzie można ten plan zrealizować.

Panie Starosto, super program! - pochwała Zbigniew Batko komentując informację o planie wdrożenia Wielkiego Programu Szpitalnego przez władze powiatu bytowskiego. - A może po wyborach samorządowych przystąpić do rozmów z nowymi władzami Miastka o przyłączenie Szpitala Miejskiego w Miastku do jednego Szpitala Powiatu Bytowskiego. Można w ten sposób uratować szpital w Miastku od całkowitego zamknięcia. Nie ma co się gniewać na "Bytów - Miastko". Razem to jest siła. Wiem, że po tym wpisie spotka mnie fala hejtu, ale myślę, że nikt mi nie zabierze.

Odważny wpis byłego wicestarosty dotyczy najbliższych planów starosty Leszka Waszkiewicza. Zabiega on o poparcie wyborców obiecując duże inwestycje w bytowskim szpitalu.

- Powstanie szpital przyjazny dla najmłodszych i najstarszych. Dla wszystkich potrzebujących pomocy mieszkańców powiatu bytowskiego - obiecuje starosta Waszkiewicz.

Według jego planu w Bytowie ma być stworzony zupełnie nowy oddział dziecięcy. Rozbudowany ma być również zakład opiekuńczo-leczniczy z podwojeniem liczby miejsc do 80. Słuchając tego wystąpienia Zbigniew Batko wpadł na pomysł, aby do wielkiego programu szpitalnego starosta Waszkiewicza dołączyć miasteczki szpital.

Po drugiej stronie jest wola współpracy. Starosta Leszek Waszkiewicz czeka na zmiany w Miastku.

- Rozpatrywać można wszystkie pomysły. Powinno nam przede wszystkim zależeć, aby w całym powiecie mieszkańcy mieli dostęp do usług społecznych. Jeśli chodzi o połączenie szpitali, nie wykluczam takiego wariantu - mówi starosta Leszek Waszkiewicz.

Zaznacza, że najpierw trzeba dokładnie poznać sytuację finansową miastecznego szpitala. W kolejnym kroku można rozmawiać o połączeniu placówek. Przypominamy, że zostały one rozdzielone w 2013 roku. Wówczas gmina Miastko przejęła szpital i prowadzi go jako odrębną spółkę.

Za ścisłą współpracą z Bytowie jest również Zbigniew Dróżdź, kandydat na radnego

powiatowego ze Wspólnoty Samorządowej. Kilka tygodni temu udzielił nam wywiadu, w którym apelował o większą współpracę ze stolicą powiatu.

- Z Bytowie trzeba współpracować. Trzeba szukać wspólnych rozwiązań - apeluje Dróżdź.

Radny powiatowy Wojciech Duda uważa, że pomysł byłego wicestarosty nie jest godny realizacji.

- Jestem przekonany, że po-



Szpital Miejski w Miastku od 2013 roku jest samodzielną spółką

FOT. MATEUSZ WESIERSKI

łączenie szpitali skończyłoby się tak jak działalność pana Zbigniewa Batko w Radzie Powiatu. Gdy był przewodniczącym Komisji Oświaty doszło do likwidacji Liceum Ogólnokształcącego przy ul. Mickiewicza w Miastku. Chciałbym też przypomnieć panu Batko jak dopilnował rozdzielania szpitala na bytowski i miasteczki. Do dziś toczą się sprawy w sądach - komentuje Wojciech Duda. - Ktoś kiedyś powiedział, że milczenie jest cnotą. Mojemu starszemu koledze, którego lubię i szanuję, chciałbym polecić milczenie w tym temacie.

Pomysł połączenia szpitali nie podoba się obecnemu burmistrzowi. Witold Zajst jednoznacznie krytykuje takie koncepcje.

- Program, programem, ale to ludzie stanowią program, a nie program stanowi ludzi. Jeżeli wybierzemy "stary układ" to już wiemy jaka przyszłość czeka nasz szpital. Można powiedzieć "szydło wyszło z worka". Do tej pory co niektórzy nie wierzyli, że jest plan oddania, sprzedaży szpitala, np. do Bytowa przez "starą gwardię radnych". Przypomnę, że szpital miasteczki jest w sporze w sądzie ze szpitalem bytowskim o kasę jakiej domagamy się po podziale szpitali w 2013 r. Odwracanie kota ogonem, że to "Zajst chce sprzedać szpital"

dlugo się nie utrzymało. Ktoś nie wytrzymał i "puścił farbę". Widać prawdziwe intencje. Wmawia się mieszkańcom, manipuluje, że szpital upada przez Zajst, a pod stołem rysuje się plan oddania do Bytowa. Brawo - plan wyszedł na jaw. Kłamstwo i pogarda dla mieszkańców - krytykuje Witold Zajst. - Warto zapytać tych co tak manifestują i protestują za szpitalem, ale przeciwko pani prezes, która robi porządek po poprzedni-

bo to nasz szpital. Ci wszyscy, którzy są przeciwko szpitalowi, krzyczą, że to pani prezes, burmistrz są przeciw. Jakaś paranoja. No, cóż, ale nie wytrzymali i powiedzieli otwarcie, że chcą oddać szpital do Bytowa. Tylko w Bytowie są zamykane oddziały, np. porodówka, a nie w Miastku. W Miastku są tylko zawieszane ze względu na brak lekarzy. To ogromna różnica. W Bytowie zamykają, nikt nie krzyczy, w Miastku zawieszają - afera. Zwolnienicy oddania szpitala wiedzą jak manipulować grupką mieszkańców, seniorów, aby odwrócić pojęcie. Dziękuję za szczerą wypowiedź pana Batki na temat pomysłów ewentualnych nowych władz w przyszłości, co chcą zrobić z naszym szpitalem. Pamiętajmy na kogo głosować, chyba, że chcemy oddać nasz majątek, nasze dobro w postaci szpitala do Bytowa i zwolnić część ludzi. Jako obecny burmistrz i kandydat na przyszłego - nie pozwolę na rozgrabienie majątku i pozbycie się szpitala kosztem pracowników i mieszkańców. Podpisuję się obydwoma rękoma za szpitalem w Miastku i wszystkie działania idą w tym kierunku. Porządkujemy po poprzednikach, spłacamy długi jakich narobili, realizowany jest plan naprawczy. Dotacje na szpital mają wspomóc szpital. Naszego szpitala nie oddamy. Obudźcie się mieszkańcy i zastanówcie się - kto nam dołki kopie? Czas na zmiany w Radzie Miejskiej!



Były wicestarosta Zbigniew Batko promuje połączenie dwóch szpitali. Warunkiem jest zmiana władzy w Miastku

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

ARTYKUŁ SPONSOROWANY

Piotr Wroński zbuduje NOWE DROGI, zachowując racjonalne PRIORYTETY

Drogi, a konkretnie ich stan techniczny to wciąż duży problem w gminie Bytów. Z jednej strony pojawiają się takie przykłady jak zalane drogi gruntowe na osiedlu za Kauflandem, a z drugiej strony ul. Spacerowa obok posesji burmistrza w Dąbiu, zbudowana za ponad 4 miliony złotych.

Jak zamierza Pan rozwiązywać problemy związane z dziurawymi drogami?

Potrzeby są wszędzie, ale trzeba podchodzić do tego racjonalnie. Najpierw drogi trzeba modernizować tam gdzie mieszka najwięcej osób i gdzie są one w najgorszym stanie, a już na pewno tam gdzie dochodzi do podtopień. Na pewno w skali ważności wspomniana ul. Spacerowa nie była na wysokim szczeblu i nie powinna być za tak duże pieniądze modernizowana. Miejsce to mogło poczekać jeszcze kilka lat na swoją kolej. Niestety, górę wziął ego-

izm. Pan Sylka najwidoczniej uznał, że wkrótce może stracić władzę, więc trzeba tę drogę jak najszybciej zmodernizować. Fakty są takie, że są ważniejsze inwestycje do zrealizowania.

W przyszłości trzeba racjonalnie wyznaczać tereny pod zabudowę. Powinno być to przemyślane i przede wszystkim drogi powinny być przygotowane.



Piotr Wroński na ul. Spacerowej w Dąbiu

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

REKLAMA



Usługi Pogrzebowe

SYLWIA ŻURAWSKA
UL. KAZIMIERZA WIELKIEGO
(CMENTARZ)
77-200 MIASTKO
604 315 290

CO O TYM SĄDZISZ?

tel. 513 313 112; redakcja@miasteczka.pl

OBLĘŻENIE wójta w Bochowie

Z jednej strony wójt Jan Klasa i starosta Leszek Waszkiewicz, po drugiej stronie grupa mieszkańców z telefonami w rękach. Spotkanie w sprawie zalanej drogi powiatowej w Bochowie (gm. Czarna Dąbrówka) miało burzliwy przebieg. Uczestnicy nagrali najważniejsze fragmenty, aby mieć dowody jeśliby władza chciała przedstawiać przebieg rozmowy w "krzywym zwierciadle". Publikujemy je na portalu www.ibytow.pl.



Rolnicy z Bochowa udrożnili rurę melioracyjną

FOT. NADESLANE

Droga nie należy do gminy, do wójta. Ja organizuję spotkania abyście jak najszybciej mogli przejechać - tłumaczył wójt Jana Klasa.

Włodarz wyjaśniał zebrany, że chodzi tu o podział kompetencji. Ludzie inaczej to widzą. Ich zdaniem w sytuacji gdy wody było coraz więcej, gmina od razu powinna reagować, a dopiero później ustalać winnych i obciążać ich kosztami.

Wójt usłyszał od Sławomira Solskiego, że rzekomo miał zastraszać dzierżawcę gruntów. Klasa podobno próbował wymusić na nim naprawienie zarwanej rury na własny koszt.

- Zastraszanie ludzi to metody z lat 90.! - wykrzyczał Sławomir Solski. - Czekam na kontrolę ze strony wójta, bo tylko to potrafi robić. Zastraszać ludzi!

Dzierżawca ziemi, na której doszło do zarwania rury, potwierdza te słowa. Twierdzi, że wójt próbował wymusić na nim naprawienie drenarki na własny koszt. Mężczyzna odmówił.

- Ciekaw jestem ile kosztowała akcja strażaków, wezwanych przez wójta. Od początku mówiłem, że nic to nie da i dokładnie tak było. Jednocześnie próbowano wmówić, że to ja zalałem ludziom drogę. Próbowano zrobić ze mnie frajera! - wykrzykiwał dzierżawca. - Wójt groził mi, że za pomocą KOWR-u spowoduje odebranie mi ziemi, zerwanie umowy dzierżawy. Groził mi też obciążeniem kosztem naprawy drogi.

Dzierżawca przypomniał, że już raz naprawiał zerwaną drenarkę. Wykopał rów i położył

nową rurę. Twierdzi, że wówczas nikt się tym nie interesował. Nie było pomocy.

Punktem spornym jest kwestia odpowiedzialności za rurę. Dzierżawca twierdzi, że nie jest do tego zobowiązany, bo jest to część większej sieci odprowadzającej wodę z pobliskiego jeziora.

- To jest tak jakby zakład energetyczny nakazał mi naprawę linii wysokiego napięcia - porównuje mężczyzna. - Jestem odpowiedzialny za meliorację, za odwodnienie pola. Rura prowadząca z jeziora do rzeki to jest problem właściciela jeziora.

Na spotkaniu byli przedstawiciele Krajowego Ośrodka Wsparcia Rolnictwa. Potwierdzili, że są to naczynia połączone. Wyjaśnili, że nie jest to drenaż, tylko rura odpływowa z całego terenu.

- To jezioro nie jest przypadkowo w tym miejscu. Ono zbiera wodę z całej okolicy - stwierdził przedstawiciel KOWR.

Jego zdaniem trzeba przygotować projekt techniczny i rozwiązać sprawę systemowo, wykonać nowe odprowadzenie wody.

Starosta Leszek Waszkiewicz zauważył inny problem. Jego zdaniem to instytucja Wody Polskie powinna wskazać osobę odpowiedzialną za odwodnienie terenu. Jest jednak pewien problem.

- Pomimo zawiadomień na żadnym ze spotkań nie było przedstawiciela Polskich Wód - twierdzi starosta Waszkiewicz.

Przestawia się w roli podzkodowanego. Podkreśla, że z powodu zalania uszkodzona zo-

stała droga powiatowa. Trzeba będzie ją podwyższyć i zmodernizować.

MOKRA ROBOTA

Kilka dni przed spotkaniem z władzami ludzie wzięli sprawy w swoje ręce. Choć wójt Jan Klasa twierdził, że nie da się odetkać zapadniętej rury melioracyjnej, udało się to zrealizować. Woda zaczyna opadać.

- Woda zalała drogę powiatową do naszej miejscowości około 2 miesiące temu. Sołtys interweniował w gminie. Ostrzegano, że robi się problem, który można było w prosty sposób rozwiązać. Wystarczyło wziąć



Rolnicy wylczyli, że naprawa drenarki kosztowała 720 zł

FOT. NADESLANE

do ręki łopaty aby udrożnić rurę melioracyjną - mówi Tadeusz Massowa, rolnik z Bochowa.

Urzednicy kilka razy przyjeżdżali do Bochowa i głowili się nad rozwiązaniem problemu. Kilka tygodni temu wójt zaangażował strażaków. Wcześniej stwierdzono, że zapadnięta dre-

narki nie da się naprawić przy obecnym stanie wody.

- Zaangażowali strażaków dla celów medialnych. Przez dwa dni pompowali wodę używając do tego 5 wozów bojowych. Efekt był mizerny, więc strażacy odjechali - opowiada Massowa.

Brak skuteczności sprowokował mieszkańców do samodzielnej inicjatywy. Ciężkim sprzętem dojechali do miejsca, w którym zapadła się drenarka. Naprawili uszkodzoną rurę.

- W rozwiązanie tego problemu zaangażowanych jest kilka instytucji. Gmina, powiat, Wody Polskie i Krajowy Ośrodek Wsparcia Rolnictwa. Wymieniają się pismami, próbują ustalić kto za to odpowiada, a woda jak była, tak nadal jest. Moim zdaniem powinni zacząć od udrożnienia drenarki, a następnie dochodzić do tego kogo obciążyć kosztami - komentuje rolnik z Bochowa. - Ja sam osobiście przekopałem łopatą rów, aby osuszyć ziemię. Następnie dojechaliśmy koparką na miejsce i udrożniliśmy zapadniętą drenarkę.

Twierdzi, że próbował namówić do współpracy miejscowego przedsiębiorcę, współpracującego z gminą. Podobno początkowo zaoferował pomoc. Chciał przyjechać ciężkim sprzętem, ale później wycofał się. Ludzie mają podejrzenia, że były naciski z samorządu, aby uniemożliwić ewentualną kompromitację.

- Musieliśmy zamówić ciężki sprzęt z sąsiedniej gminy. Sami za to zapłaciliśmy, wspólnie z

odpowiada rura o średnicy 50 cm. Ta instalacja melioracyjna zakopana została w latach 70. XX wieku. Przez lata najprawdopodobniej nie było żadnych napraw.

interwencja karetki pogotowia. Dojazd objazdem znacznie wydłuża czas reakcji i może doprowadzić do tragedii - ostrzegają mieszkańcy.

Dyrektor Zarządu Dróg Po-



Jan Klasa musiał odpiąć słowne ataki mieszkańców Bochowa

FOT. NADESLANE

- W jednym miejscu rura zapadła się. Tak jak mówiłem, ostrzegaliśmy, ale zignorowano nas. Gdyby zareagowano odpowiednio wcześniej problemu by nie było - podkreśla rolnik z Bochowa.

Z jego relacji wynika, że trudno było znaleźć ludzi do pomocy. Twierdzi, że mieszkańcy są zastraszeni. Boją się podobno wchodzić do społecznej inicjatywy obawiając się, że nie spodoba się to wójtowi.

- Tak wygląda nasza demokracja gminna - podkreśla Massowa.

W udrożnieniu rury pomagali Sławomir Solski, mieszkaniec sąsiedniej gminy Cewice.

- To jest instalacja przeciwpowodziowa. Rura poprowadzona jest z jeziora. Niestety, ciężko ustalić podmiot odpowiedzialny za poniesienie kosztów naprawy - mówi Solski.

Podkreśla, że problem po raz pierwszy pojawił się 7 lat temu, ale do dziś skutecznie go nie rozwiązano.

Ludzie już zaobserwowali, że poziom wody zaczyna obniżać się. Może to potrwać bardzo długo. Rozlewisko ma około 16 hektarów. Kolejna ich obawa dotyczy tego, że nawet jak woda zniknie, droga pozostanie zamknięta. Pojawią się zapadliska, więc i tak konieczna będzie kompleksowa modernizacja odprowadzenia wody, a następnie podbudowy i położenie nowej nawierzchni.

- Trzeba jak najszybciej tę sprawę załatwić, bo zmuszeni jesteśmy do korzystania z objazdu. Jeździmy w kierunku gminy Sierakowice. Może zdarzyć się tak, że potrzebna będzie

wiatowych Aleksander Pradella zauważa pierwsze efekty pracy społeczników z Bochowa. Poziom wody zaczął się obniżać.

- Woda schodzi, ale w takim tempie, że potrafa na kilka miesięcy - mówi dyrektor Pradella.

ZDP cały czas "boksuje się" z Krajowym Ośrodkiem Wsparcia Rolnictwa. Ustalają kto powinien być odpowiedzialny za udrożnienie systemu odprowadzania wody.

- My nie jesteśmy za to odpowiedzialni. Powinien to zrobić KOWR lub dzierżawca ziemi. Muszą to ustalić w podstawie umowy dzierżawy. Natomiast my musimy czekać, aż drenaż zostanie naprawiony. Dopiero wówczas będzie możliwość wykonania remontu drogi - zastrzega Aleksander Pradella.

Wójt Jan Klasa deklaruje, że problem zostanie rozwiązany.

- Nadmierne opady z ub. roku w całym kraju i też w naszym regionie spowodowały znaczny wzrost poziomu wód. Obnażyły ponownie temat braku, w skali kraju, melioracji, braku drożności rowów melioracyjnych, braku działań instytucji administracyjnych, którym przypisano te kompetencje - mówi Jan Klasa. - Bieżący rok pokazuje, że skutek jest opłakany i wyłączy z upraw rolnych tysiące hektarów, bo niecki śródpolne i łąki, poprzez niedrożność cieków, są zalane.

W przypadku Bochowa woda z wiejskiego jeziora przelała się na drogę powiatową czyniąc ją w nieprzejezdną.

(MATEO)

ZOBACZ WIDEO!

www.iBytow.pl

RZEŹ zwierząt w przydomowym ZOO w Gostkowie. ATAK WILKÓW

To nie była zarobkowa hodowla. To przydomowe zoo, sprawiające satysfakcję dorosłym i dzieciom. Niestety, na teren należący do Grzegorza Pałubickiego z Gostkowa wkroczyły wilki i zaczęły zagryzać bezbronne zwierzęta. To była prawdziwa rzeź! Pałubicki publicznie domaga się zmiany polskiego prawa, aby zacząć redukować populację wilków poprzez ich zabijanie.

Wilki urządziły sobie u mnie szwedzki stół. Codziennie brały po dwie sztuki. Sądzę, że same tego nie zjadły. Najprawdopodobniej zanosily młodym. Obawiam się, że będą wracać - mówi Grzegorz Pałubicki.

Zaznacza, że posesja jest ogrodzona. Pomimo to w jednym z miejsc podkopana i przerwana została siatka. Wilki dostały się do środka i zaczęły zagryzać daniela, muflony i kameryny. Trzy zwierzęta zginęły bezpowrotnie. Zostały wyniesione przez drapieżniki. Pozostałe 4 leżały martwe, nadgryzione. Łącznie stracił 7 sztuk.

- Nie wiem jak dzieciom powiem, że zginął daniel. On był naszym pupilem. Jadł z ręki, a teraz leży martwy na trawie - rozpacza Pałubicki.

Straty ciężko mu oszacować. Mówi, że to jego hobby. "Zarażiła" go tym żona w czasie pandemii koronawirusa. Zaczęło się od jednego zwierzęcia, a powstało małe zoo. W zagrodzie są też alpaki, strusie, kozy i króliki. Do nich wilki na razie nie dobrały się. Dla Pałubickich zwierzęta nie mają materialnej wartości. Są bezcenne. Teraz przed zapadnięciem zmroku zaczynają odczuwać strach. Pomimo zabezpieczeń wiedzą, że wilki mogą dobrać się do zwierząt.

- Byli u mnie przedstawiciele Regionalnej Dyrekcji Ochrony Środowiska. Usłyszałem od nich, że skoro ogrodzenie nie pomaga, to mam w nocy stróżować. Bardzo "cenna" porada. Zostawię dzieci, żonę i będę siedział całą noc na polu, każdego dnia - drwi Pałubicki.

Zawczasu odpowiada obrońcom wilków, którzy zazwyczaj wskazują, że hodowcy zwierząt powinni zaopatrzyć się w lepsze

ogrodzenie. Pałubicki twierdzi, że nie tylko płot jest solidny, ale wokół założony był nawet pastuch. Nie pomogło.

- W internecie widziałem, że wilki potrafią nawet z rozpędu przeskoczyć ogrodzenie i wspiąć się po nim. Dla nich to żaden problem - relacjonuje. - Zaraz po zgłoszeniu usłyszałem, że najprawdopodobniej mógł to zrobić pies sąsiada. Taka jest ich linia obrony. Na szczęście mam

medialnych informacji o atakach. Zwierzę to jest pod ścisłą ochroną, więc nie mamy żadnej kontroli nad populacją wilka - mówi łowczy okręgowy. - Niektórzy uważają, że przyroda sama sobie z tym poradzi. Sama się wyreguluje. My też kochamy przyrodę, ale w XXI wieku nie jesteśmy w stanie zaakceptować skutków niekontrolowanego przyrostu populacji wilków. Skala takich zjawisk jak



Grzegorz Pałubicki po ataku wilków stracił siedem zwierząt hodowlanych

FOT. MATEUSZ WĘSIERSKI

zdejścia z fotopułapki, na których wyraźnie widać dwa wilki.

Jego zdaniem problem wilków jest coraz poważniejszy. W okolicznych lasach widzi coraz więcej padniętych zwierząt. Jego zdaniem w polskim prawie powinny nastąpić zmiany. Częściowy odstrzał powinien być dozwolony.

DRAŻLIWY TEMAT

Myśliwi starają się być ostrożni w tej sprawie. Wiedzą, że temat jest drażliwy i uderza szczególnie w nich. Świadczą o tym dyplomatyczne słowa łowcy okręgowego Michała Pobiędzyńskiego ze Słupska.

- Populacja wilka ewidentnie wzrosła. Jest coraz więcej

w Gostkowie może być tylko większa.

Mniej dyplomatyczny jest radny gminy Bytów Eugeniusz Wiatrowski, myśliwy.

- Takie zgłoszenia nie są odosobnione. Były już podobne przypadki w powiecie bytowskim. Wilki coraz częściej pokazują się blisko zabudowań - mówi Wiatrowski. - Jako myśliwi mamy kategorię zakaz odstrzału wilków. One są pod ścisłą ochroną. Jednocześnie jako sołtys i radny zdaję sobie sprawę, że jeśli ta populacja będzie ciągle narastać i w pewnym momencie zacznie brakować dzikiej zwierzyny do polowania, to wówczas zaczną coraz bardziej zbliżać się do



Tyle zostało z ukochanego przez Pałubickich daniela

FOT. MATEUSZ WĘSIERSKI

zabudowań. Zaczną zagryzać nasze psy. Od tego się zacznie.

Podkreśla, że wilk na terenie Polski nie ma naturalnych wrogów. Może rozwijać się bez żadnych przeszkód. Kiedyś tak nie było. Naturalnym wrogiem wilka był człowiek.

Innego zdania jest doktor Sabina Pierużek-Nowak, działaczka stowarzyszenia Wilk. Od lat zajmują się tymi zwierzętami i walczą o ich jak najlepszą ochronę. Jej zdaniem mieszkaniec Gostkowa popełnił błąd przede wszystkim dlatego, że... postanowił hodować zwierzęta w postaci gatunków obcych.

- Wychodzi na to, że jeśli ktoś chce hodować gatunki obce, trzeba zabijać wilki. To jest ciekawe podejście do różnorodności biologicznej. Wilki to nasz naturalny gatunek. Trzeba je chronić, a nie zabijać - komentuje Pierużek-Nowak. - Kłopot w Polsce polega na tym, że istnieją pasjonaci, którzy nie hodują niczego, co mogłoby zaspokajać potrzeby pokarmowe społeczeństwa. Robią sobie przyjemność, co dużo kosztuje skarb państwa. W takich przypadkach są bardzo wysokie odszkodowania. Należałoby

rozważyć, czy utrzymywanie takiego hobby ma sens i czy skarb państwa powinien za to płacić? Hodowca powinien lepiej zabezpieczyć zwierzęta.

Neguje stwierdzenia mówiące o tym, że wilk nie ma naturalnego wroga. Jej zdaniem to nieprawda. Jako naturalnego wroga wskazuje choroby.

- Te same choroby dotyczą psów, ale w przeciwieństwie do wilków pies może liczyć na pomoc weterynarza - komentuje Pierużek-Nowak. - Parwowiroza i nosówka to choroby naprawdę zabójcze. One są naturalnym wrogiem dla

wilków.

Jej zdaniem absurdalne jest mówienie, że wilk mógłby zaatakować człowieka. Powołuje się na tereny, na których wilki są od zawsze, na przykład Karpaty.

- Tam zawsze dzieci same chodziły do lasu i nic się nie stało. Nie było takiego przypadku, więc to raczej fobia bez realnego i racjonalnego uzasadnienia - komentuje Pierużek-Nowak. - Nie można domagać się niszczenia środowiska przyrodniczego tylko dlatego, że ktoś boi się wilków. To element naszej ojczyzny.



Wilki zostały sfotografowane przez fotopułapkę

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

DRUTEX
ENGINEERED FOR YOU

OKNA I DRZWI W 7 DNI

SZYBKA WYCENA, DORADZTWO, NAJNIŻSZA CENA!

Sprawdź nasz **SHOWROOM**
z możliwością testowania produktów

PVC I ROLETY OD ALUMINIUM OD

7
DNI

14
DNI

tel. 575 450 070

ul. Przemysłowa 2D, Bytów
(obok stacji paliw MOYA)

drutex@kupokna.com

KBI
SALON DRUTEX
BYTÓW



Lekarze interniści PORZUCILI PACJENTÓW!

Maksyma "Po pierwsze nie szkodzić" w miasteczkim szpitalu nabiera odwrotnego znaczenia - "Po pierwsze szkodzić". Znaczna część środowiska lekarskiego jest zbulwersowana postępowaniem kilku lekarzy, którzy prawdopodobnie w imię swoich prywatnych interesów, nie czekając na zakończenie okresu wypowiedzenia, 7 marca porzucili pacjentów oddziału wewnętrznego. Przeciwnicy widzą tu polityczne tło. Pojawiają się nawet nazwiska osób, którym na rękę może być chaos w szpitalu, tuż przed kwietniowymi wyborami samorządowymi.

Informacja o natychmiastowym odejściu całej, trzyosobowej lekarskiej obsady oddziału wewnętrznego lotem błyskawicy obiegła Miastko. Zarządzono ewakuację około 20 pacjentów. Zostali przeniesieni do innych oddziałów. Prezes Joanna Kosmala podkreśla, że lekarze ogłosili opuszczenie stanowisk pracy, chociaż zgodnie z umowami obowiązuje ich okres wypowiedzenia. Powinni być przy pacjentach przynajmniej do końca kwietnia, dając czas zarządowi na znalezienie nowego personelu.

Z powodu niewystarczającego zabezpieczenia lekarskiego spowodowanego bezpodstawnym odstąpieniem lekarzy internistów od zawartej ze spółką umowy, a tym samym odejściem od łóżek pacjentów, jesteśmy zmuszeni czasowo zawiesić



FOT. ARCHIWUM

udzielanie świadczeń w oddziale wewnętrznym - informuje Joanna Kosmala, prezes Szpitala Miejskiego w Miastku.

Dowiadujemy się, że lekarze interniści wypowiedzenia złożyli 25 stycznia tego roku. Powinni pracować do 30 kwietnia. Mimo to złożyli pismo, w którym poinformowali, że w trybie natychmiastowym przestają pracować 7 marca.

Sytuacją zbulwersowany jest burmistrz Witold Zajst. - Lekarze odchodzą przed terminem wypowiedzenia. Sprawa trafi do prokuratury i do sądu, za działanie na szkodę - zapowiada. - Oczywiście sytuacja jest napięta. Problem jest i problem zostanie rozwiązany. Najważniejsze, że pacjentom nic się nie stanie.

Twierdzi, że odbierał telefony od lekarzy, którzy przyznają mu

rację. Mówią, że porządki wprowadzane przez prezesa Kosmalę już dawno powinny być zarządzone.

LEKARZE KRZYKują

Rozmawiamy z lekarzami, którzy pozostają w szpitalu. Słyszemy, że w imię zawodowej solidarności nie chcą podawać nazwisk do publicznej wiadomości, ale chętnie wypowiadają się anonimowo. Ich ocena jest jednoznacznie negatywna w odniesieniu do decyzji lekarzy z "interny".

Jest mi bardzo przykro, że jest taka sytuacja. To nie jest zgodne z etyką lekarzy. Nie powinno się zostawiać pacjentów w takiej sytuacji - ocenia przedstawiciel personelu medycznego.

Potwierdzają słowa prezesa Joanny Kosmali, która mówiła, że lekarze z intymy umowy mają do końca kwietnia.

- Myślę, że nie stało się to przypadkowo. Ktoś im podpowiada. Czas jest dla nich dobry, bo tuż przed wyborami. Być może jest to osoba, która kiedyś zarządzała szpitalem? - mówi nasz rozmówca. - W ostatnim czasie szpital naprawdę zaczął lepiej funkcjonować. Dotychczasowe błędy były eliminowane. Część personelu jest wierna niektórym poprzednim prezesom. Zamiast działać dla dobra pacjentów, postawili na własny interes i politykę w wydaniu lokalnym. Pojawiają się też informacje, że według niepisanej politycznej umowy, w razie zmiany władzy w Miastku, na stanowisko prezesa szpitala wróci osoba, która prezesem już była. Taki może być rzeczywisty cel tych działań.

Słyszemy, że jest duże prawdopodobieństwo znalezienia nowej obsady oddziału wewnętrznego. Problem w tym, że aby

pozyskać innego lekarza, trzeba czekać aż minie mu okres wypowiedzenia w dotychczasowym zakładzie pracy.

PORZUCENI

Udało nam się skontaktować z ordynatorem oddziału wewnętrznego. To Mariusz Wojcieszynski. Nie był rozmowny, gdy zapytaliśmy go dlaczego porzuca pacjentów, w sytuacji gdy zgodnie z umową powinien pracować do końca kwietnia.

- Poprzestańmy na tym co mówi prezes - mówi Wojcieszynski.

- Czy prawdą jest, że 7 marca porzucą Pan pacjentów?

- To Pan powiedział, nie ja - odpowiada Wojcieszynski.

Nie chce konkretnie odnosić się do pytań i szybko kończy rozmowę.

- Idę do pacjentów, których porzucam.

(MATEO)

Oferta pracy

Jesteśmy wiodącym producentem okien, drzwi i rolet w Europie, cieszącym się uznaną marką i wysoką jakością produkowanych wyrobów. Obecnie poszukujemy osób na stanowisko:

Specjalista ds. sprzedaży ze znajomością języka włoskiego lub francuskiego lub niemieckiego lub hiszpańskiego lub angielskiego



Miejsce pracy: Bytów

Zakres obowiązków:

- obsługa Klientów zgodnie ze standardami firmy,
- realizacja i koordynacja działań wsparcia sprzedaży,
- obsługa programu dedykowanego do realizacji zleceń produkcyjnych,
- utrzymywanie pozytywnych relacji z Klientami.

Oferujemy:

- stabilne zatrudnienie w firmie o ugruntowanej pozycji na rynku,
- atrakcyjne wynagrodzenie,
- bogaty pakiet socjalny,
- możliwość rozwoju i samorealizacji,
- pakiet szkoleń.

Wymagania:

- biegła znajomość języka włoskiego lub francuskiego lub niemieckiego lub hiszpańskiego lub angielskiego,
- samodzielność i proaktywne nastawienie do pracy,
- bardzo dobra organizacja pracy i umiejętność zarządzania czasem,
- łatwość w nawiązywaniu kontaktów z Klientami,
- umiejętność analiz i skutecznego wyciągania wniosków,
- umiejętność raportowania,
- dyspozycyjność,
- mile widziane doświadczenie w pracy na podobnym stanowisku.

Osoby zainteresowane prosimy o przesłanie CV na adres e-mail: hr@drutex.com.pl lub składanie aplikacji bezpośrednio w dziale HR w siedzibie firmy w **Bytowie, ul. Lęborska 31**.

Uprzejmie informujemy, iż zastrzegamy sobie prawo do kontaktu jedynie z wybranymi osobami.

Ruszyła ligowa MASZYNA

Za nami pierwsze spotkania w rundzie wiosennej. Jak poradziły sobie zespoły z naszego regionu po zimowej przerwie? Zapraszamy na podsumowanie pierwszych tygodni rozgrywek w 2024 roku.

Krystian Błank

Start gubi punkty
Zacznijmy od wyników Startu Miastko, który obecnie jest zespołem występującym na najwyższym szczeblu rozgrywkowym. Niestety, kibice Startu na początku nowej rundy nie mieli zbyt wielu powodów do radości. Choć zawodnicy Bartłomieja Borowicza we wszystkich spotkaniach poważnie postawili się przeciwnikom, w czterech meczach zdobyli zaledwie 2 punkty.

W pierwszym wiosennym starciu Start zremisował 1:1 z Gryfem Wejherowo, następnie przysła porażka 0:1 z obecnym liderem rozgrywek, czyli Gryfem Słupsk, później kolejny remis, tym razem 2:2 z Pogonią Lębork, porażka 2:3 z GKS-em Kolbudy i ostatnio wygrana 2:0 z Radunią II Stężyca.

- Jestem bardzo zadowolony, ale i zbudowany postawą i zaangażowaniem całego zespołu, a w szczególności z drugiej połowy, w której do ostatnich sekund walczyliśmy o gola na wagę choćby jednego punktu. Dalej musimy ciężko pracować i utrzymywać dobrą dyspozycję. Widzimy i odczuwamy tzw. owoce naszej pracy wykonanej w okresie przygotowawczym, ale liczymy również, że jak najszybciej zaczną przynosić efekty w postaci zdobyciu punktowych - mówił po meczu z Gryfem Słupsk Bartłomiej Borowicz, trener Startu.

Efekty muszą przyjść jak najszybciej, bo sytuacja w tabeli staje się coraz trudniejsza. Aktualnie Start zajmuje ostatnie miejsce z zaledwie 11 punktami na koncie i aż 5 oczkami straty do przedostatniego GKS-u Kolbudy. Co prawda, przed piłkarzami trenera Borowicza jeszcze zaległe spotkanie z MKS-em Władysławowo, jednak ten mecz rozegrany zostanie dopiero 30 maja. Do tego czasu miasteczanie muszą zdobyć jeszcze wiele punktów, aby nie stracić dystansu do wyprzedzających ich zespołów. W Miastku na pewno bardzo liczą na dwóch nowych Brazylijczyków, którzy zimą dołączyli do klubu, czyli: Pedro i Germano. Czy przyczynią się oni do utrzymania IV-ligowej bytu? O tym przekonamy się w najbliższych tygodniach.

Bytovia niepokonana

Bytovia również wróciła do ligowej rywalizacji i dalej pewnie kroczy po awans do IV ligi. Wiosną „Czarne Wilki” pokonały 7:2 Pomorzec Potęgowo, 4:1 Garbarnię Kępcze, 2:0 Piasta Człuchów, 2:0 Czarnych Czarne i 3:1 Grom Nakla.

Jak widać, zimowa przerwa nie wpłynęła niekorzystnie na podopiecznych Tomasza Bąkowskiego, którzy nadal nie dają najmniejszych szans rywalom w walce o ligowe punkty. Obecnie Bytovia ma zdobytych już 105 goli, zaledwie 21 straconych i aż 14 punktów przewagi nad drugą w tabeli Doliną Sperańską Niepogłędzie.

- Wyniki są zadowalające. Wszyscy oczekują od nas zwycięstw i one są. Może styl nie do końca mnie przekonuje, bo wiem, że ten zespół stać na lepszą grę i jest kilka rzeczy do poprawy. Walczymy z demonami. Gdy zagrało się ponad 20 meczów i nie przegrało żadnego, to dzisiaj walczyliśmy z samymi sobą i statystykami. Teraz wchodzimy w decydującą fazę sezonu i rywalizację z zespołami, które jeszcze mają szansę nas dogonić. Jeżeli te mecze wygramy, to będziemy mogli już oficjalnie świętować awans. Musimy być dobrze przygotowani do tych spotkań i będziemy - mówi Tomasz Bąkowski, trener Bytovii.

Choć wypowiedź trenera Bytovii jest dość powściągliwa, to trudno wyobrazić sobie scenariusz, w którym „Czarne Wilki” nie awansują do IV ligi. Wydaje się, że musiałby wydarzyć się totalny kataklizm i całkowite załamanie formy podopiecznych Tomasza Bąkowskiego. Aktualnie jednak nic na to nie wskazuje, a Bytovia przejeżdża przez „okręgówkę”.

Inni też grają

Cafkiem nieźle wiosną radzą sobie Myśliwiec Tuchomie i Kaszubia Studzienice. Oba



Cafkiem nieźle radzi sobie Kaszubia Studzienice. Ostatnio wygrali 4:0 z Garbarnią Kępcze

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

zespoły nie przegrały jeszcze spotkania w tym roku. Bardziej imponująca jest postawa Myśliwca. O ile Kaszubbii zdarzyły się remisy, to zespół z Tuchomia nie stracił jeszcze punktów. Obecnie Myśliwiec plasuje się na 8. miejscu w tabeli, a Kaszubia na 4. pozycji.

Bez zmian pozostaje sytuacja Gromu Nakla, który nadal okupuje ostatnie miejsce w tabeli. W tym roku piłkarze z Nakli nie zdobyli jeszcze żadnego punktu. Są bliscy tego, by jako

CANARINHOS z Miastka

Naszym chłopakom na boisku nie brakuje luzu, ale przydałyby się jeszcze... kocie ruchy. Prezes drużyny piłkarskiej Start Miastko, jedyne zespołu czwartoligowego z powiatu bytowskiego, parafrazę cytatu z polskiego komedii „Chłopaki nie płaczą” przekuł w rzeczywistość. Start nowy sezon otwiera z dwoma nowymi zawodnikami - wprost z Brazylii.

Prezes Maciej Śliżewski zachwala ich zdolności piłkarskie, swobodę prowadzenia piłki i wspomniane „kocie ruchy”. Mają być nie tylko wzmocnieniem dla zespołu, ale i przykładem do naśladowania.

- Niejako zmusiła nas do tego sytuacja na rynku piłkarskim. W okolicy brakuje zawodników na czwartoligowym poziomie, którzy mogliby zasilić nasze szeregi za normalne wynagrodzenie. Takie możliwości są ograniczone. Po wykonaniu kilkudziesięciu telefonów stwierdziliśmy, że to nie ma sensu. Pojawiła się możliwość wzmocnienia zespołu z Brazylii, z której skorzystaliśmy - mówi Maciej Śliżewski.

Skorzystali z dobrych kontaktów z niektórymi menedżerami. Dzięki temu udało się pozyskać dwóch zawodników z Brazylii. Jeden grał dotychczas w Czechach, a drugi przyleciał bezpośrednio z Ameryki Południowej. Obaj szybko zaaklimatyzowali się w Miastku. Obaj tu mieszkają.

- To nie są 36-letni panowie, którzy chcą pobawić się w grę w piłkę nożną, ale dwudziestolatki, którzy chcą zwyciężać i doskonalić swoje umiejęt-

ności - podkreśla prezes Startu.

Obaj w Startcie Miastko zagrają na pewno do końca sezonu. Prezes opowiada, że piłkarze potrafią dogadywać się ze sobą na boisku. Oczywiście w języku angielskim. Żartobliwie dodaje, że jedno angielskie słowo podczas gry pada szczególnie często, ale Brazylijczycy dobrze znają też jego polski odpowiednik. Można domyślać się, o które słowo chodzi.

Prezes Startu widzi też różnicę w stylu gry pomiędzy brazylijskimi a polskimi zawodnikami. - Ta swoboda w ruchach, naturalność gry balansom podczas mijania rywali jest widoczna gołym okiem. Oni w tym aspekcie mocno nas przewyższają. Powiedziałem moim zawodnikom, że ten transfer jest też dla nich. Mają uczyć się lekkości w grze - komentuje prezes Śliżewski.

Pierwszy pozyskany Brazylijczyk to 20-letni Andre Germano. Dotychczas grał w klubie Independente de Limeirao.

- Grałem w Gabriellem Martinellim z Arsenalu i Murillo Santiago z Nottingham Forest kilka lat temu. W wieku 9 lat dołączyłem do Palmeiras, gdzie grałem półtora roku. Grałem również w kilku klubach w Sao Paulo w młodszych rocznikach. Przyjazd do Polski to dla mnie szansa na podniesienie swojego

poziomu, ale także niesamowite doświadczenie. Gra w Europie była czymś, o czym marzyłem jako dziecko, więc jestem bardzo szczęśliwy, że tu jestem i doceniam szansę jaką daje mi Start Miastko - powiedział Andre Germano.

Zadowolenia nie kryje również prezes Maciej Śliżewski.

- Jest to dla naszego klubu historyczna chwila. Przecieramy nowe szlaki i wytyczamy nowe ścieżki. Z tym transferem wią-

Startu.

Drugi brazylijski zawodnik to 20-letni Pedro Dias. Gra na pozycji napastnika.

- Grałem w kilku klubach w S'ao Paulo, gdzie mieszkam. Grałem również w Polsce w innym klubie, kiedy byłem dzieckiem. Zawsze chciałem grać w Europie i dziś mogę robić to, co kocham najbardziej, czyli grać w piłkę nożną. Dziękuję Startowi Miastko za szansę, jaką mi daje i wiem, że będę w stanie



Prezes Maciej Śliżewski postawił na brazylijskich zawodników

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

zemy ogromne nadzieje. Jestem pewien, że od Andre wiele się nauczymy. Planujemy także, aby pomógł nam w szkoleniu dzieci w naszej akademii. Myślę, że jest to szansa zarówno dla nas, ale także dla André na pokazanie się w Europie - komentuje prezes

pomóc drużynie, dając z siebie wszystko, a także pomóc moim kolegom z drużyny na boisku - powiedział dwudziestolletni Brazylijczyk.

Celem Startu jest walka o utrzymanie w czwartej lidze.

(MATEO)

drugi zespół, po Błękitnych Motarzyno, przekroczył liczbę 100 straconych bramek. Do tej

Koczała. Aktualnie oba prowadzące zespoły mają taką samą liczbę punktów (26). W pozo-

stałych meczach Orkan Gostkowo pokonał Uranię Udorpie 2:1, Lew Lębork wygrał z Victorią

Dąbrówka 5:1, a LKS Łebunia uległa Lipniczance Lipnica 0:2.

REKLAMA

Andrzej Dołębski

♥ BĄDŹMY RAZEM
BUDUJMY WSPÓLNIE

KANDYDAT DO RADY
POWIATU BYTOWSKIEGO

POZYCJA 1

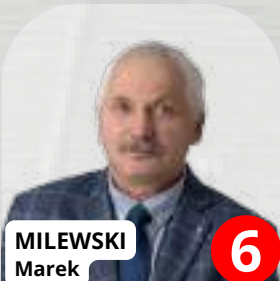
OKRĘG 3 Gmina Lipnica, Parchowo, Studzienice i Tuchomie

- HELENA ŚWIĄTEK BRZEZIŃSKA
- JANUSZ JUCHNIEWICZ
- SABINA RINGWELSKA
- KRYSTYNA JUTRZENKA
- RAFAL SOLDATKE

Materiał wybitny: EWP, Poczta i Sprzedaż

Razem Dla Ziemi Miasteckiej

KANDYDACI DO RADY MIEJSKIEJ



KANDYDAT NA BURMISTRZA



KANDYDACI DO RADY POWIATU BYTOWSKIEGO



JESTEŚMY NA **TAK!** 7 KWIETNIA! JESTEŚMY NA **TAK!** 7 KWIETNIA!